

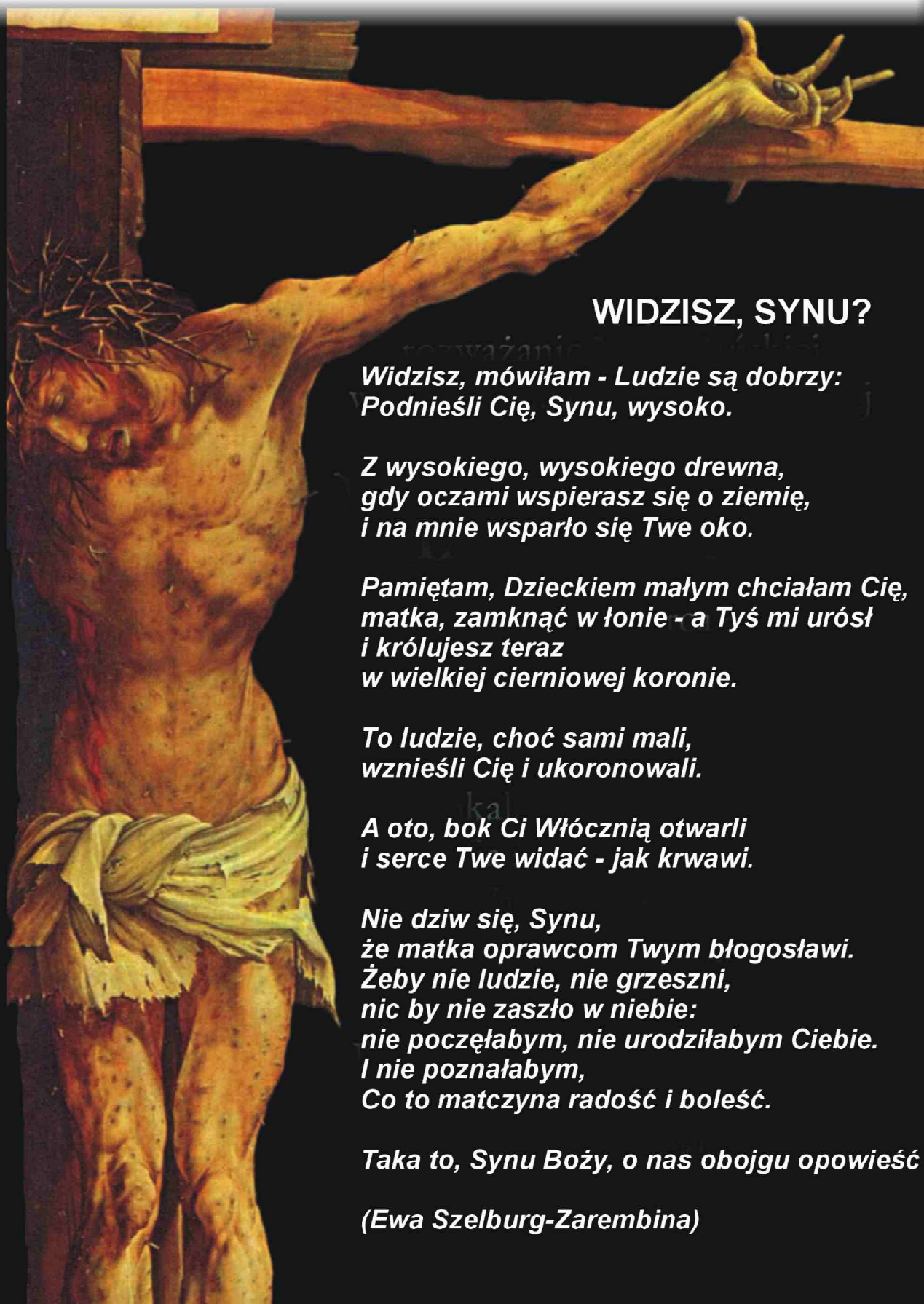
POWOLAŃNIE



Numer 2/103 ROK XVI

Okres Wielkiego Postu

lutymarzec 2013



WIDZISZ, SYNU?

*Widzisz, mówiłam - Ludzie są dobrzy:
Podnieśli Cię, Synu, wysoko.*

*Z wysokiego, wysokiego drewna,
gdy oczami wspierasz się o ziemię,
i na mnie wsparło się Twe oko.*

*Pamiętam, Dzieckiem małym chciałam Cię,
matka, zamknąć w łonie - a Tyś mi urósł
i królujesz teraz
w wielkiej cierniowej koronie.*

*To ludzie, choć sami mali,
wznieśli Cię i ukoronowali.*

*A oto, bok Ci Włóczynią otwarli
i serce Twe widać - jak krwawi.*

*Nie dziw się, Synu,
że matka oprawcom Twym błogosławi.
Żeby nie ludzie, nie grzeszni,
nic by nie zaszło w niebie:
nie poczęłabym, nie urodziłabym Ciebie.
I nie poznałabym,
Co to matczyzna radość i boleść.*

Taka to, Synu Boży, o nas obojgu opowieść

(Ewa Szelburg-Zarembina)

Intencje dla Róż Żywego Różańca

luty



Papieska intencja ogólna: Aby rodziny migrantów, zwłaszcza matki, były wspierane i otaczane opieką w trudnościach.

Papieska intencja misyjna: Aby ludność obszarów objętych wojnami i konfliktami mogła zacząć budować pokojową przyszłość.

Diecezjalna intencja: Aby chorzy dzięki wierze głębiej zrozumieli tajemnicę krzyża i owocnie uczestniczyli w cierpieniach Chrystusa.

Parafialna intencja: Aby okres Wielkiego Postu był czasem głębszej jedności z Jezusem cierpiącym.

marzec

Papieska intencja ogólna: Aby wzrastało poszanowanie przyrody, ze świadomością, że całe stworzenie jest dziełem Boga, powierzonym ludzkiej odpowiedzialności.

Papieska intencja misyjna: Aby biskupi, prezbiterzy i diakonii byli nieustrudzonymi głosicielami Ewangelii aż po krańce ziemi.

Diecezjalna intencja: Aby czas Wielkiego Postu stał się dla ludzkości sposobnością dla odnalezienia drogi wiary.

Parafialna intencja: Aby czas Wielkiego Postu w tym miesiącu był okazją do dobrego przygotowania się i przeżycia rekolekcji oraz sakramentu pokuty.



NAUCZANIE PAPIESKIE



Wiara, będąca darem i odpowiedzią, pozwala nam poznać prawdę Chrystusa jako Miłości wcielonej i ukrzyżowanej, pełne i doskonale przylgnięcie do woli Ojca i nieskończone miłosierdzie Boże w stosunku do bliźniego; wiara zaszczerpa w sercu i w umyśle mocne przekonanie, że właśnie ta Miłość jest jedyną rzeczywistością, która odnosi zwycięstwo nad złem i nad śmiercią. Wiara wzywa nas do patrzenia w przyszłość z cnotą nadziei, w ufny oczekiwanie, aż zwycięstwo miłości Chrystusa osiągnie swoją pełnię. Miłość bliźniego ze swej strony wprowadza nas w miłość Bożą, objawioną w Chrystusie, sprawia, że w sposób osobisty i egzystencjalny włączamy się w całkowite i bezwarunkowe oddanie się Jezusa Ojcu i braciom. Duch Święty, wlewając w nas miłość, czyni nas uczestnikami oddania samego Jezusa: synowskiego oddania Ojcu i braterskiego każdemu człowiekowi (por. Rz 5, 5).



Relacja między tymi dwiema cnotami jest analogiczna do tej, jaka zachodzi między dwoma fundamentalnymi sakramentami Kościoła - chrztem i Eucharystią. Chrzest (sacramentum fidei) poprzedza Eucharystię (sacramentum caritatis), ale jest na nią, która stanowi pełnię drogi chrześcijańskiej, ukierunkowany. W analogiczny sposób wiara poprzedza miłość, ale okazuje się autentyczna tylko wtedy, gdy miłość jest jej uwieńczeniem. Wszystko bierze początek w pokornym przyjęciu wiary ("dowiedzenia się, że jesteśmy kochani przez Boga"), ale punktem dojścia musi być prawda miłości ("umiejętność kochania Boga i bliźniego"), która pozostaje na zawsze, jako pełnia wszystkich cnót (por. 1 Kor 13, 13).

Drodzy Bracia i Siostry, w tym okresie Wielkiego Postu, w którym przygotowujemy się do obchodów wydarzenia krzyża i zmartwychwstania, przez które Miłość Boża odkupiła świat i oświeciła historię, życzę wam wszystkim, abyście przeżywali ten cenny czas, ożywiając wiarę w Jezusa Chrystusa, aby wejść w krąg Jego miłości do Ojca i do każdego brata i siostry, których spotykamy w naszym życiu. Zanoszę w tej intencji modlitwę do Boga, prosząc o błogosławieństwo Pana dla każdego z was i dla każdej wspólnoty!

Z orędzia papieża Benedykta XVI na Wielki Post 2013

Powołanie zredagował zespół: ks. Zdzisław Babiarz, Wioletta Fornal, Andrzej Krężałek, Beata Węgrzyn, Marta Pabis, Beata Bojda, Sylwia Jaracz, Anna Bargiel.

Grafika i skład: Henryk Kyc. **Korekta:** Monika Podkul. **Wydanie internetowe:** www.stowlekidukiel-skie.dukla.org, **e-mail:** powolanieleki@wp.pl



Kapłan podpowiada i radzi

O CO CHODZI W WIELKIM POŚCIE?

Sobór Watykański II w Konstytucji o Liturgii Świętej wyjaśnia, że Wielki Post powinien opierać się na dwóch filarach: chrzcie i pokucie.

Zdaniem Soboru, ożywienie świadomości chrzcielnej dokonuje się przede wszystkim dzięki gorliwemu słuchaniu Słowa Bożego. Św. Augustyn pisze w "Wyznaniach": **"Przeszyłeś moje serce Twoim Słowem i zakochałem się w Tobie"**.

Teksty liturgiczne Wielkiego Postu ukazują nam miłosierdzie Boga i Jego niezłomne starania odnawiające ludzkość. Sobór zachęca głównie do wspólnotowego słuchania Słowa Bożego przede wszystkim na Mszy Św., ale również na nabożeństwach pokutnych, rekolekcjach, dniach skupienia, Drodze Krzyżowej i Gorzkich Żalach.

Sedno pokuty leży w "odrzućeniu grzechu jako obrazy Boga". Prawdziwe nawrócenie rodzi się pod wpływem wspomnienia tego, czego Bóg dokonał w moim życiu. Dlatego św. Ignacy każe rozpoczynać każdy rachunek sumienia od podziękowania Bogu za Jego dary. Kolejnym krokiem powinno być uświa-

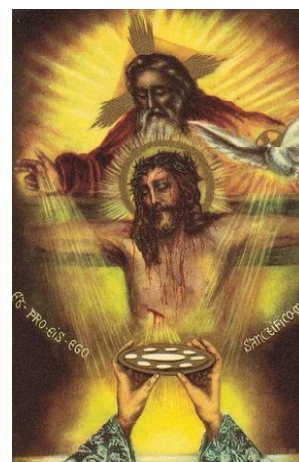
domienie sobie dobrych wydarzeń i sytuacji w minionym okre-

sie. Dopiero, kiedy odpowiem sobie na te i podobne pytania, mogę przystąpić do wyliczania swoich słabości.

Pokuta w żadnym wypadku nie może być postrzegana jako kara za grzechy, ani jako tylko oskarżanie siebie i dołowanie.

Spowiedź nie może służyć tylko uspokojeniu sumienia. Należy uczynić wszystko, co możliwe, aby naprawić szkodę wyrządzoną bliźniemu, np. oddać ukradzione rzeczy, wynagrodzić krzywdy, przywrócić dobrą sławę temu, kto został oczerniony.

Naprawienie krzywdy jest nieraz niemożliwe, np. nie jest łatwo sprostować puszczoną w świat plotkę oczerniającą bliźniego, nie zawsze można oddać skradzione rzeczy. Zawsze jednak można podjąć jakieś działanie, które wyraża naszą szczerą wolę naprawienia krzywdy. Formą zadocuczynienia może być pomoc komuś w potrzebie lub datek na dobry cel.



Życia parafii...



WYDARZENIA

31.12 Dziękowaliśmy za miniony rok 2012 i wspominaliśmy 25. rocznicę urodzin pierwszego proboszcza naszej parafii ks. Władysława Nowaka.

31.12 Rodzice dzieci z klasy 3 Szkoły Podstawowej byli organizatorami zabawy sylwestrowej, z której dochód przeznaczony będzie na wypoczynek i zieloną szkołę.

06.01 Odbył się IV Powiatowy Przegląd Kolęd i Pastorałek w wykonaniu 21 zespołów z parafii powiatu krośnieńskiego.

13.01 Parafia nasza gościła przedstawicieli Akcji Katolickiej z dekanatu dukielskiego. Kazanie okolicznościowe wygłosił ks. dziekan Tadeusz Nowak. Mszę św. koncelebrowali proboszczowie z Łęk Dukielskich i Kobylan.

ŻYCIE SAKRAMENTALNE

Sakrament chrztu:

27.12 Dominik Kacper Stojak

Sakrament małżeństwa:

27.12 Adam Stojak i Ewelina Zofia Stojak zd. Widzisz

Do wieczności odeszli:

01.01 Józef Głód, l. 52

11.01 Kazimiera Pasterkiewicz zd. Zborowska, l. 87

13.01 Romualda Cypara zd. Jastrzębska, l. 78

Ks. Zdzisław, proboszcz

„Powołanie” zredagował zespół: ks. Zdzisław Babiarz, Wioletta Fornal, Andrzej Krężałek, Beata Węgrzyn, Marta Pabis, Beata Bojda, Sylwia Jaracz, Anna Bargiel.

Grafika i skład: Henryk Kyc. **Korekta:** Monika Podkul. **Wydanie internetowe:** www.stowlekidukiel-skie.dukla.org, **e-mail:** powolanieleki@wp.pl

To, co przed nami

13 lutego - Środa Popielcowa, rozpoczynająca okres Wielkiego Postu.

13, 14, 15 lutego - Kwartalne Dni Modlitw o Ducha Pokuty. Pamiętajmy, że pokuta jest owocem Bożej łaski i Bożego miłosierdzia. Już od dziś potraktujmy bardzo poważnie wymóg prawa kościelnego, który nakłada na nas w tym czasie obowiązek spowiedzi wielkanocnej.

14 lutego obchodzimy święto Świętych Cyryla i Metodego - Patronów Europy. W 1980 roku papież Jan Paweł II ogłosił świętych Cyryla i Metodego współpatronami Europy.

22 lutego przypada święto Katedry Świętego Piotra Apostoła.

4 marca w liturgii czcimy Świętego Kazimierza (1458-1484), polskiego królewicza, który swym bogobojnym życiem udowodnił, że władza wcale nie musi być okazją do nadużyć, korupcji ani wyścigu w gromadzeniu doczesnego bogactwa.

07-10.03 REKOLEKCJE WIELKOPOSTNE - renowacja Misji Parafialnych z 2011 r.

8 marca obchodzimy Dzień Kobiet. Choć to świecka uroczystość, pamiętajmy w modlitwach o wszystkich kobietach, zwłaszcza o tych najbardziej utrudzonych, a także o kobietach poniżanych i prześladowanych w wielu częściach świata.

19 marca przypada uroczystość Świętego Józefa, Oblubieńca Najświętszej Maryi Panny i opiekuna Pana Jezusa.

24 marca będzie już Niedzielą Męki Pańskiej, Niedzielą Palmową. Jej liturgia wprowadzi nas w ostatni etap czasu Wielkiego Postu.

Sprawozdanie z kołedy

W styczniu, zgodnie z tradycją Kościoła Rzymskokatolickiego, przeprowadziłem wizytę duszpasterską w naszej parafii. Dziękuję za serdeczne przyjęcie i gościnność.

Życie duchowe parafian jest bardzo różne. Przygotowanie domów i parafian na wizytę duszpasterską było bardzo dobre. Wiele osób czekało na przybycie kapłana z błogosławieństwem. Dużo zastrzeżeń budzi przygotowanie wody do pobłogosławienia mieszkania. Jestem wychowany, że w każdym chrześcijańskim domu powinna być woda poświęcona w Wielką Sobotę i z kawałkiem węgielka z błogosławionego ognia.

Miejscowość Łęki Dukielskie, w skład której wchodzi przysiółki Myszkowskie, Pałacówka i Łazy, zamieszkuje ok. 1530 osób zasiedlających 425 domów mieszkalnych. Do parafii rzymskokatolickiej zadeklarowało przynależność 1460 osób. Podczas wizyty dowiedziałem się, że 20 domów jest zamieszkałych przez innych wyznawców.

W 65 domach naszej parafii żyją ludzie, którzy nie mają uregulowanego statusu prawnego z Panem Bogiem. Tym samym ludzie z tych domów nie mogą w pełni korzystać z przywilejów kościelnych, pełnić funkcji świadka przy chrzcie świętym, sakramencie bierzmowania i - co najważniejsze - przystępować do sakramentu pokuty i Eucharystii, jeżeli żyją pod jednym dachem z drugą osobą. Żyją ludzie rozwiedzeni, ale w samotności, "w separacji", i te osoby mogą korzystać z pokuty i Eucharystii.

Dzisiaj powszechnym zjawiskiem są wyjazdy zagraniczne, i z naszej miejscowości do pracy - "za chlebem" wyjeżdża rocznie ok 45 osób.

Na terenie miejscowości żyje ok 70 osób niemających obecnie zatrudnienia. Powody braku pracy są różne.

Postawa wiernych, którzy zostali powierzeni z woli Bożej mojej opiece, napawa mnie radością na przyszłość i dodaje ogromnej radości do wzajemnej współpracy. Wiele rozmów z wiernymi było okazją do zapoznania się i deklaracji ze strony wiernych do wzajemnej współpracy na rzecz parafii.



Ks. Zdzisław, proboszcz

Działalność Parafialnego Oddziału Akcji Katolickiej



Kolejne spotkanie naszego POAK odbyło się po raz drugi w miesiącu grudniu (**30.12**), a związane było to z planowanym opłatkami parafialnym, który - wiadomo - wcześniej należało szczegółowo omówić i dobrze przygotować.

Opłatek parafialny w tym roku został połączony z opłatkami dekanalnym i z racji tego oprócz mieszkańców naszej parafii zaproszeni zostali także przedstawiciele innych Oddziałów Akcji Katolickiej, należących do naszego dekanatu Dukla.

Opłatek odbył się 13.01, w Niedzielę Chrztu Pańskiego. Nasze spotkanie rozpoczęło się Mszą św. o

godz. 15.00. Oprawę liturgiczną sprawowali członkowie Akcji Katolickiej i KSM-u. Po Mszy św. wszyscy udali się do sali widowiskowo-sportowej, gdzie najpierw wszystkich gości przywitała pani prezes AK Zofia Jakubczyk, a następnie rozpoczęły się występy najmłodszych: zaśpiewał zespół ludowy "Mali Łęczanie", zaś tańczył zespół "Baletki", przedstawiono także Jasełka. Po skończonej części artystycznej ks. proboszcz odczytał fragment Ewangelii mówiącej o Narodzeniu Pańskim i pobłogosławił opłatki, którymi następnie wszyscy się połamali, składając sobie serdeczne życzenia. Następnie przyszedł czas na poczęstunek, były gorące dania, a do kawy i herbaty przeróżne ciasta. Nie mogło zabraknąć również wspólnego kołędowania z zespołem „Łęczanie”, a także "zwykłych" piosenek i wesołej zabawy przygotowanej przez młodzież z KSM-u.

03.02 odbyło się kolejne nasze comiesięczne spotkanie.

Beata Bojda



KATOLICKIE STOWARZYSZENIE MŁODZIEŻY

Każdy nowy rok przynosi ze sobą również nowe wyzwania, którym trzeba postarać się sprostać. Będzie on dla nas bardziej wyjątkowy niż zwykle - w tym roku minie 5 lat od założenia parafialnego oddziału Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży w Łękach Dukielskich. Zanim jednak nastąpi ten czas podsumowań, czeka nas jeszcze kilka miesięcy, które poświęcimy realizacji nowych pomysłów.

Zacznę od sprawy przyjmowania nowych kandydatów na członków KSM, gdyż jest to właśnie ten moment, kiedy osoby chętne mogą się zgłaszać. Chciałabym tutaj poprosić zainteresowanych o dokładne przemyślenie swojej decyzji, gdyż działalność w Katolickim Stowarzyszeniu Młodzieży to nie tylko wyjazdy do Dubiecka. Mówię o tym, bo wiem, iż wiele osób na tym opiera swoje domysły. KSM to przede wszystkim spotkania, gotowość do poświęcenia swojego wolnego czasu na pomoc w przygotowywaniu danej uroczystości, wydarzenia itd., zapał do pracy i - najważniejsze - świadomość, dla kogo to wszystko robimy. Nawet jeśli jeszcze nie znalazłeś/aś swojej drogi do Boga, ale jej szukasz - tak, to jest miejsce dla Ciebie, ponieważ to stowarzyszenie może Cię do Niego zaprowadzić, dlatego nie pozwól Mu dłużej czekać i zgłoś się do nas!

Grudzień zakończyliśmy rekolekcjami adwentowymi w Dubiecku, w których wzięła udział spora grupa osób. Niewątpliwie były to niezwykle dwa dni. Uplęły one pod hasłem "Wierzę w Świętych Obcowanie", a prowadziła je siostra Anna ze Zgromadzenia Sióstr Wspomożycielek Dusz Czyścicowych. Wspólnie zastanawialiśmy się, co to znaczy wierzyć i jak tą wiarę przekładać na życie. Przystępnym językiem wytłumaczyła nam pojęcia nieba, czyśćca i piekła oraz zachęcała do modlitwy za zmarłych. Cierpiący w czyśćcu nie są w stanie sami sobie pomóc, za to

my możemy to zrobić bardzo łatwo i nic nas to nie kosztuje, a dusze będą nam niezmiernie wdzięczne za taki dar.

Mieliśmy również przyjemność gościć w ośrodku pana Jacka Kotulę, który opowiedział o swojej działalności antyaborcyjnej i przeciwko in-vitro, która jest godna szczerzego podziwu i naśladowania. Obrona prawdziwych wartości w dzisiejszym świecie powinna być naszym obowiązkiem i to właśnie starał się nam przekazać.

Grudzień upłynął nam także na podsumowywaniu kolejnego okresu działalności, co ostatecznie miało już miejsce 5 stycznia, podczas Zjazdu Prezesów KSM AP w Dubiecku, w którym wzięł udział prezes Mateusz Więcek i jego zastępca Angelika Łagawa. Rozpoczął się Mszą Świętą sprawowaną pod przewodnictwem bpa Adama Szala. Nasz oddział w tym roku został wytypowany do przedstawienia sprawozdania podczas oficjalnej konferencji.

13 stycznia nowego roku odbył się tzw. "Opłatek", w którego organizacji pomagaliśmy. Sądzimy, że nie tylko my możemy zaliczyć to spotkanie do udanych. Jeszcze bardziej cieszy nas fakt dobrej współpracy z Akcją Katolicką i mamy nadzieję, że będzie ona trwać nadal.

Po za tym styczniem upłynął nam pod hasłem częstych prób - 27.01 w kościele, po Mszy Św. o godzinie 10⁰⁰ stowarzyszenie przedstawiło nietypową wersję jasełek, które opowiadały o wigilii w dwóch różnych domach: biednym i bogatym. Takie porównanie służy pokazaniu szerzącego się materializmu i tego, do czego on w konsekwencji prowadzi - bez pieniędzy nie da się żyć, to prawda, ale nie powinny być stawiane w naszym życiu na pierwszym miejscu, wyżej niż rodzina, bo ostatecznie prowadzi to do jej ruiny. Pieniądze nie porozmawiają z Tobą ani nie przytulą, gdy Ci źle. Szczęścia też nie kupisz za nie - wiele osób o tym jednak zapomina i daje się ponieść złudzeniu.

Na nadchodzący szybkimi krokami Wielki Post życzę wszystkim Czytelnikom wytrwałości w swoich powziętych postanowieniach na ten czas i dobrego przygotowania się do tych najważniejszych świąt Wielkanocy.

Sylvia Jaracz

13 lutego 2013

Środa

Popielcowa

Z EWANGELII Mt 6

Strzeżcie się, żebyście uczynków pobożnych nie wykonywali przed ludźmi po to, aby was widzieli; inaczej nie będziecie mieli nagrody u Ojca waszego, który jest w niebie.



Konieczne jest pamiętanie o tym, że wszystko, co w nas dobre, jest dziełem Boga. Dlatego ogłaszanie tego, co zrobiliśmy, obnoszenie się uczynionym dobrem, jest usiłowaniem przypisania sobie tego, co jest darem danym mi dla innych, dla tworzenia więzi, umacniania wspólnoty wiary.

Nagrodą dla człowieka czyniącego dobro jest radość z jego spełnienia. Radość dawania, radość służenia, radość słuchania, radość towarzyszenia innym. Jezus przeze mnie daje siebie innym. To jest nagroda, która powinna wystarczać. Kiedy Bóg daje, a my przeżywamy Jego udzielenie się przez nas z wdzięcznością, nie odczuwamy potrzeby bycia nagradzonymi przez ludzi.

Jeśli pojawi się ludzka wdzięczność, jest dobrze. Jeśli jej nie ma, nie wpadamy w smutek, rozczarowanie czy zniechęcenie. Nie wymuszamy jej od drugich. Żyjemy dla oczu Boga. Potrzeba służenia, dawania dobra, aby człowiek spotkał Boga w naszej służbie, w nas samych. Nasza pomoc jest wyrazem tajemniczego, miłosiernego pochylania się Boga nad wszystkimi ludźmi.

To, co czynimy powinno pozostać w ukryciu, bez ogłaszania, informowania, eksponowania siebie i naszych dokonań. Bóg jest w ukryciu. On w ukryciu porusza serca potrzebujących miłosierdzia. Dobroć, którą czynimy jest ukazywaniem Boga, odsłonięciem przed innymi Tego, który jedynie jest DOBRY.



Rozpoczynamy Wielki Post, w którym Bóg wzywa do pokuty tych, których kocha, czyli każdego człowieka. Pokuta człowieka jest odpowiedzią na miłość Boga, jest miłością. Ludzie, żyjąc w mroku (ciemności wewnętrznej), przestali słyszeć głos miłującego Boga i odczuwać Jego obecność. Zadaniem pokuty jest przywrócenie wrażliwości ludzkiemu sercu, aby mogło słyszeć mówiącego Pana.

Nawrócenie bowiem oznacza radykalną zmianę dotychczasowego stylu życia, uznanie potrzeby jedyne, prawdziwego Boga, odrzucenie wszystkiego, co usiłuje być w naszym życiu bogiem. Ten, kto się nawraca, wyznaje wiarę. Dokonuje się ono zawsze dzięki spotkaniu Boga, doświadczeniu Jego miłości i miłosierdzia. Nawrócenie to zmiana kultury, dotychczasowych obyczajów, jeśli one nie pozwalają być wiernym. Nawraca się ten człowiek, któremu zależy na podobaniu się Bogu. Ten, którego kochamy, temu chcemy się podobać we wszystkim, wypełniając jego pragnienia.

Post, płacz i lament są drogą do uwalniania się od ciemności zalegających wewnątrz człowieka. Idąc przez doświadczenie postu, odkrywamy własną niewierność. Post i pokuta są dla ludzkiego przejrzenia i usłyszenia. Post, płacz i lament ukierunkowują na rozdieranie serca, nie zaś szat. Nie szaty winne są niewierności, lecz serce człowieka, które jest przewrotne wobec Boga.

Odpowiedzią na post człowieka będzie miłosierdzie Boga. Praktykę postną możemy porównać do uprawy roli: człowiek orze ziemię, siebie, a Bóg temu błogosławi, dając obfite plony. Tam, gdzie jest ofiara, tam też błogosławieństwo. Gdy człowiek pozwala, aby Bóg oczyścił go przez post i płacz i lament, równocześnie daje możliwość Bogu okazania miłosierdzia.

"Dmijcie w róg". Instrument ten był używany w sytuacjach wojennych i podczas sprawowania kultu. Obecność rogu na początku Wielkiego Postu wskazuje na charakter przeżywania tego okresu liturgicznego. Post jest walką, zmaganiem się ze złem, które jest przede wszystkim w ludzkim sercu. Stąd nawoływanie do "rozdierania serc". Gdy coś rozdieramy, docieramy do wnętrza, poznajemy zawartość. Zobaczenie stanu własnego serca winno wzbudzić w człowieku pragnienie pokuty, potrzebę płaczu i wewnętrznej przemiany.

W Ewangelii Środy Popielcowej słyszymy ostrzeżenie Chrystusa: „**Strzeżcie się, żebyście uczynków pobożnych nie wykonywali przed ludźmi po to, aby was widzieli!**”. To było wśród Żydów aż nadto widoczne. Jedni wobec drugich popisywali się dobrymi uczynkami. Dobre uczynki Biblia nazywa sprawiedliwością. Wielu udzielało wsparcia w sposób interesowny, na oczach innych. Chodziło tak naprawdę o dającego, nie zaś o tego, który otrzymywał wsparcie. Czyniąc to, co sprawiedliwe, konieczne, dobre dla drugiej osoby, nie powinniśmy temu nadawać rozgłosu. Jezus mówi o konieczności zdecydowania, czy chcemy nagrodę od ludzi, czy od Boga? Gani postawę, w której człowiek chce być oglądany przez innych w tym, co daje potrzebującym. Otóż w dawaniu tego, co sprawiedliwe, tym, który powinien być oglądany, jest Bóg. Seneka w jednym z listów napisał: "Kto pragnie, by jego cnoty były powszechnie znane, nie dąży do nich, lecz do własnej chwały".

Kuszenie na pustyni

Pierwsza niedziela Wielkiego Postu rozpoczyna się perykopą ewangeliczną o kuszeniu Pana Jezusa. Duch Święty prowadzi Jezusa na kuszenie. Dlaczego Pan ma być kuszony? Dlaczego człowiek jest wystawiany na próbę wiary, moralności, uczciwości? Św. Augustyn tak pisał: "Życie bowiem nasze w tym pielgrzymowaniu nie może trwać bez pokusy, ponieważ właśnie postępowanie duchowe dokonuje się przez pokusy. Ten, kto nie jest kuszony, nie może siebie poznać. Nikt też nie potrafi osiągnąć wieńca chwały bez uprzedniego zwycięstwa. Zwycięstwo zaś odnosi się poprzez walkę, a walczyć można jedynie wówczas, gdy stanie się w obliczu pokus i nieprzyjaciela. Jeżeli Chrystus nie byłby kuszony, nie nauczyłby się sztuki zwyciężania w pokusie".

Kuszenia doświadczają ludzie podczas wędrówek. Kuszenie dokonuje się w drodze. Jeśli człowiekowi na czymś bardzo zależy, na czymś, co jest bardzo dobre, zbliża się tym samym do pokusy, aby jego wiara, powołanie, wierność, miłość zostały poddane próbie. Człowiek przez poddawanie go różnorodnym próbom, staje się wierny, mocny, mężny, odważny, czysty.

Doświadczają Jezus kuszenia zarówno w dzień, jak i w nocy. Pokusa pojawia się w związku z potrzebą ciała (głód) albo potrzebą uczuć (pragnienie bycia kochanym), potrzebą bycia kimś ważnym, znaczącym, wyróżniającym się spośród innych. Gdy pojawia się głód, może pojawić się też pokusa. Przychodzi ona na bazie potrzeb czysto naturalnych człowieka, jako propozycja rozwiązania wbrew uznawanym zasadom, normom, prawu.

Jezus pozwala diabłu na przystęp do siebie. Pozwala się też kusić. Diabeł oczekuje, by Chrystus uczynił rzecz nadzwyczajną: "żeby kamienie stały się chlebem". Nauczyciel nie wchodzi w dialog z szatanem, lecz mówi słowami zawartymi w Biblii. Pokusa zawsze jest zawężeniem, pewnym ograniczeniem w patrzeniu na człowieka. "Teraz jesteś głodny, więc teraz zaspokój swój głód. Wykorzystaj do tego wszystkie możliwe środki. Liczy się przede wszystkim zaspokojenie twojego głodu. Nie jest ważne, kto prowadzi do zaspokojenia tego głodu, kto jest przewodnikiem. Ważne jest to, że nie będziesz głodny".

Do zaspokojenia głodu, może prowadzić tylko Bóg. Szatan wprowadza w iluzję zaspokojenia głodu. Pokusa zapowiada to, czego nie ma. Jest wezwaniem do przyjęcia czegoś, co nie napełnia, nie nasycza, zaspokoić nie może. Pokusa jest wezwaniem do przyjęcia fałszywego pocieszenia. Nigdy bowiem zło, nie może człowieka pocieszyć.

Jezus wskazuje na całego człowieka. Mówi o tym, że do zaspokojenia ludzkiego głodu jest potrzebny nie tylko chleb, lecz i słowo Boże. Szatan w kuszeniu nie bierze pod uwagę potrzeb duchowych człowieka, nie zwraca uwagi na całego człowieka, lecz tylko na głody podstawowe, prymitywne, jak: jedzenie, spanie, picie, potrzeba rozrywki, potrzeba przyjemności, potrzeby seksualne. Nie mówi nic w pokusach o potrzebach wyższych człowieka, jakimi są potrzeby jego ducha. Słowo, które pochodzi z ust Bożych, porządkuje w człowieku potrzeby płynące z jego ciała, życia uczuciowego, emocjonalnego i zmysłowego. Bez słowa Boga, człowiek ulega pokusie. Stąd Jezus powiada: "Nie samym chlebem żyje człowiek".

Druga pokusa szatańska dotyczy tego, by dać się poznać jako ktoś wyjątkowy, godny podziwu, niezwykły. Który może "skoczyć z narożnika świątyni", bez przykrych konsekwencji, jakie mogłyby się przydarzyć człowiekowi. Szatan przybiera jakby postać anioła światłości, cytując słowa Pisma św.: "Aniołom swoim rozkaże...". "Nic się nie stanie. Możesz spróbować. Wszystko jest dla ludzi. Zrób coś, co będzie budzić podziw i zazdrość u innych. Jesteś lepszy, wyjątkowo uzdolniony, bardziej inteligentny". Jesteśmy kuszeni również na bazie tego, co jest naszą umiejętnością, talentem, charyzmatem.

17 lutego 2013

I Niedziela

Wielkiego Postu

Z EWANGELII Łk 4

Jezus pełen Ducha Świętego powrócił znad Jordanu i czterdzieści dni przebywał w Duchu na pustyni, gdzie był kuszony przez diabła.



Trudno jest zrozumieć, dlaczego Bóg dopuścił, aby Jego Syn był kuszony przez diabła. I to jeszcze w taki sposób! Nawet nie potrafimy sobie wyobrazić tego, co działo się na pustyni. Diabeł próbował różnych sztuczek.

Najpierw pokazał Jezusowi kamienie i powiedział, że może sprawić, aby stały się one chlebem. Wiedział bowiem, że Jezus jest głodny i dlatego specjalnie mówił Mu o chlebie. Ale Jezus nie ugiął się jego namowom.

Potem diabeł pokazał Mu wszelkie bogactwa i mówił o godności, tytułach, zaszczytach. Nawet chciał, aby Jezus oddał mu pokłon, czyli żeby uznał, że to on szatan jest panem wszechświata, ale Jezus odepchnął wszelkie jego pokusy. Diabeł nie miał czego szukać u Niego.

Dzisiaj dla wielu ludzi symbolem pokusy jest nie tylko złoto, ale i pieniądze...

Dlaczego aż tak źle patrzymy na pieniądze i złoto? Bo one gubią wielu ludzi. I potem źle się dzieje w ich życiu: gubią jego sens.

Diabeł kusi także władzą, tytułami, panowaniem. On potrafi skusić człowieka wieloma rzeczami. Obiecuje wiele, a potem cieszy się, że człowiek wpada w jego diabelskie sieci.

Dlatego w Wielkim Poście naśladujemy Jezusa, który pokonał diabła, nie dał się namówić na zło. My także mówimy diabłu: "Precz, nie kuś mnie, nędzniku jeden!".

24 lutego 2013
II Niedziela
Wielkiego Postu
Z EWANGELII Łk 9

Jezus wziął z sobą Piotra, Jana i Jakuba i wyszedł na górę, aby się modlić. Gdy się modlił, wygląd Jego twarzy się odmienił, a Jego odzienie stało się lśniącym białym.



Nasze życie religijne podobne jest do wchodzenia na górę. Powiększa się wówczas nasz horyzont widzenia, nabieramy zdrowego dystansu do rzeczywistości. Momentami kluczowymi są spotkania z Bogiem. Dzisiejsza Ewangelia ukazuje drogę modlitwy w życiu. Modlitwa Jezusa jest kresem, przeobcowaniem, osamotnieniem, całkowitym poddaniem, by stało się to, co Ojciec zamierzył. Pomimo nadzwyczajności nie przeraża, lecz fascynuje i pociąga. Jezus emanuje światłem, pokojem, dostojnością. Takie ekstatyczne spotkanie jest umocnieniem dla Jezusa i uczniów, by wolę Boga wypełnić. Uczniowie zaś prezentują tak bardzo bliską nam postawę znużenia i snu. Bóg daleki, utrudzenie pracą i relacjami sprzyja uśpieniu. Możliwy jest jednak impuls – dar łaski – by się przebudzić, ocknąć. Nawet w warunkach po ludzku nie korzystnych, możliwe jest zdumienie, olśnienie, nowa siła działania. Możliwe jest by głos Boga zabrzmiał w naszym wnętrzu. Głos prawdy, która uporządkuje całe nasze życie, postawi nas na nogi. To jest Mój Syn, Mój Wybraniec – Jego słuchajcie.

Jest to moment zwrotny, szczyt góry w modlitwie. Głos Boga, który przenika całego człowieka, powoduje przemianę codzienności.

Czy odczuwam potrzebę przemiany w swoim życiu?

Szatan usiłuje w pokusę włączyć świątynię, wykorzystać ją, jako jeden z elementów pisanego przez siebie scenariusza. Znowu, Jezus nie odpowiada na słowa pokusy, lecz przypomina, że Boga "nie należy wystawiać na próbę". Podczas swojego nauczania, w innym miejscu Jezus powie: "Uczcie się ode mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem".

Trzecia pokusa jest usiłowaniem dania tego, czego szatan nie posiada. W pokusie diabeł zachowuje się tak, jakby był Bogiem. "Upaść i oddać pokłon", to uznać pierwszeństwo tej osoby przed sobą, to uznać zależność, chcieć być podporządkowanym, posłusznym. Szatan chce dawać to, czego nie posiada. Chce również sprawić wrażenie, że wszystko, co jest, od niego zależy.

Gdy ulegamy pokusie, to zawsze upadamy przed złym duchem, oddajemy jemu pokłon. Uleganie pokusie, jest upadaniem. A przecież tylko oddawaniem pokłonu, upadek przed Bogiem jest wywyższeniem człowieka. O co chodzi w pokusie: o stanie się zależnym od zła, a tym samym o służbę temu, co złe.

Jak to się stało, że Jezus nie uległ pokusom? Był z Nim ten, który wyprowadził Go na pustynię, aby był kuszony przez diabła. Był z Nim ciągle Duch Święty: Duch mądrości rady, rozwagi, roztropności, bojaźni Bożej.

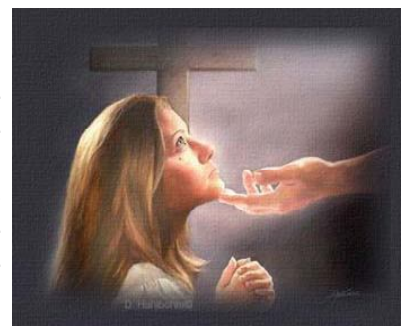
Przeostroga i objawienie

Ukazanie nam w pierwszą niedzielę Wielkiego Postu Chrystusa przebywającego na pustyni jest dla nas przeostroga i objawieniem. Zostaliśmy ostrzeżeni, że okres Wielkiego Postu jest trudniejszy od innych okresów roku liturgicznego. Wskazano jest, abyśmy w tym czasie, bardziej niż kiedykolwiek, zdawali sobie sprawę z naszych słabości, niedociągnięć i niezdolności do ich przezwyciężenia. Musimy zdawać sobie sprawę, że w tym czasie trudno nam będzie uzgadniać nasze życie ze słowem Bożym, które będzie się nam wydawało obce i niepotrzebne bardziej niż kiedykolwiek.

A musimy w tym okresie Wielkiego Postu, w odosobnieniu, w głębi duszy, w ciszy serca, niejako na pustyni, odpowiedzieć sobie przede wszystkim na problem chleba, tzn. odpowiedzieć musimy na pytanie o to wszystko, co stanowi podstawę naszego materialnego bycia i istnienia, czyli wartości jedzenia, ubrania, mieszkania, pracy... itp. Bowiem można się zagubić w poszukiwaniu chleba, ale też można zachować dystans do głodu dóbr konsumpcyjnych. Można się stać niewolnikiem chleba. Można chlebem zniewolić innych. Można chleb wymienić na wolność, ale można też chlebem kupować innych. Można z chleba uczynić dar, ale można też z niego zrobić kajdany. Można chleb składać w ofierze, ale można też dobra duchowe złożyć w ofierze łąpczywej konsumpcji. Odpowiedź jest bardzo ważna, bo decyduje nieraz o dalszej drodze życia.

Następnie w głębi duchowej pustyni trzeba rozstrzygnąć w sobie problem znaczenia. Jak wyobrażam sobie kim będę, co osiągnę. Za jaką cenę osiągnę wyniesienie, urząd, stanowisko, tytuł? Czy rozegra się to w tych wspaniałych brzmieniach: służyć to znaczy królować – królować to znaczy służyć? Albo rozegra się to w tych groźnych snach o wyróżnieniu, uznaniu, na płaszczyźnie tego wszystkiego, co zabiera sen, i nie tylko własny; niszczy siły, i nie tylko własne; co jest gotowe poświęcić nawet życie, i to też nie tylko własne. A przy tym wszystkim pojawia się podstęp, kłamstwo, intryga, zawiść, które żywią się ofiarami ludzkich sił, wiary, pokój serca...

Wreszcie na pustyni, w głębi własnego serca trzeba rozstrzygnąć problem władzy. Tej władzy, jaką się ma z racji urzędu, stanowiska, nominacji, nawet rodzicielstwa. To jest pokusa panowania nad innymi. Jeśli



nie jest złem, by człowiek panował nad wszelkim stworzeniem, to nad człowiekiem może panować tylko Bóg. A czy tak jest naprawdę w naszym życiu? Wszelka namiętność, która nad nami panuje i pozbawia nas wolności jest bałwochwalstwem, bo wtedy człowiek jest jej niewolnikiem. Tak pojęte bałwochwalstwo rozciąga swoje macki na wszystkie dziedziny naszego życia, a przy tym jest wyrafinowane, skryte i mocne. Tym większy ma wpływ na człowieka, im zręczniejszemu zasłania się zwodniczymi sloganami, typu: uwolnienia od przesądów, wolności postępowania, nowoczesności, lub innymi hasłami głośnymi i zwodniczymi. Uznać zwierzchnią władzę Boga, to jedyny środek panowania nad sobą i nad światem.

Duch Święty wyprowadził Jezusa na pustynię, aby przebywał w krainie utrapienia i całkowitej niepewności ludzkiej. Jego zaufanie i zdanie się na Ojca pozwalają Jezusowi przewyciężyć całą tę wrogość. Tu nie chodzi o osobistą walkę czy o przewyciężenie pokusy mniej czy bardziej gwałtownej. Chodzi o całkiem coś innego: Jezus znajduje się w centrum walki wszystkich wrogich człowiekowi sił ziemskich i niebiańskich. Dzięki ich opanowaniu Jezus nie tylko doprowadza je do pojednania, ale również harmonijnie wprowadza je do nowego stworzenia, które rozpoczął swoim przyjściem na świat.

Niech uczestnictwo w Ofierze Eucharystycznej wzmocni nasze siły duchowe i odnawiając naszą łączność z Chrystusem, zwycięsko wychodzącym z czasu pustyni, uzdolni nas do pokonania naszych wewnętrznych pustyni, które zdarzają się nam nawet w największym tłumie ludzi, w ciasnej rodzinie. Bo czas pustyni, który na nas spada nieraz zniecałkowany może równie dobrze być czasem łaski i pogłębienia życia religijnego. Amen.

Rachunek sumienia:

Do czego doszedłem w moim dotychczasowym życiu, przez fakt ulegania pokusom?

Komu naprawdę jestem podporządkowany i posłuszny?

Dlaczego nie radzę sobie z pokusami?

Jaki jest mój stosunek do przeżywania stanu wewnętrznej pustyni i do Ducha Świętego?

Jaki jest mój stosunek do pokus, których doświadczam?

Czego dobrego pokusy mnie nauczyły?

Co jest we mnie najczęściej poddawane próbom?

Jakich pokus najbardziej się obawiam?

Do odkrycia jakich prawd, o mnie samym, doprowadziły mnie pokusy?

Z jakimi pokusami najczęściej prowadzę dialog?

Przez jakie pokusy zdobyłem doświadczenie, że są one kłamstwem, zwodzeniem?

Jakie są moje głody? W jaki sposób je zaspokajam?

Dlaczego szukam pocieszenia w uleganiu pokusom?

Co chcę osiągnąć szybko, bez wielkiego wysiłku?

Czy słowo Boże ma w moim życiu wpływ, na nieuleganie pokusom, odnoszącym się do ciała?

Co robię, aby mnie podziwiano?

Dlaczego chciałbym być człowiekiem o wielu uzdolnieniach, o innym niż obecnie wyglądzie?

Co budzi we mnie zazdrość, gdy patrzę na moich współpracowników?

Co czynię, aby nie ulec pokusie?

Czy prostota, cichość i pokora są rzeczywistością, którą praktykuję?

Tekst homilii pochodzi ze zbioru ks. Stefana Uchacza CM, wykładowcy w Instytucie Teologicznym Księży Misjonarzy w Krakowie pod tytułem: WIELKOPOSTNE WYZWANIA: HOMILIE NA NIEDZIELE WIELKIEGO POSTU, Kraków 2006.

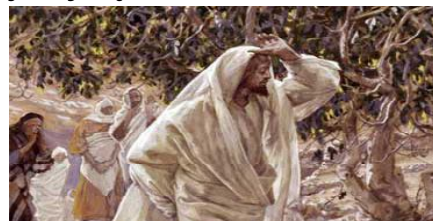
3 marca 2013

III Niedziela

Wielkiego Postu

Z EWANGELII Łk 13

„Panie, jeszcze na ten rok je pozostaw; ja okopię je i obłożę nawozem; może wyda owoc. A jeśli nie, w przyszłości możesz je wyciąć”.



Co myślę o sobie? O swojej grzeszności? Czy potrzebuję nawrócenia? Istnieje w życiu duchowym taki haczyk, by zajmować się życiem innych, a nie swoim. Ich bólem, cierpieniem, błędzeniem, nieszczęściem. Pozornie z powodu wrażliwości i chęci pomocy, lecz bardziej by stanąć wyżej i rozminąć się z prawdą o sobie.

Wszystko, co dzieje się na zewnątrz i postrzegamy naszymi zmysłami, jest lustrem, w którym możemy zobaczyć siebie. Nawrócenie to przejście ze świata zewnętrznego do wnętrza, do głębi, do zamysłu Boga. To konfrontacja tego jak jest, z tym jak może być, gdy dodamy odrobinę więcej miłości.

Błędem jest kurczowe poszukiwanie i trzymanie się zła. Kluczem jest świadomość braku możliwego dobra, dobrych owoców. Pan zapewnia odpowiednie warunki. Cierniowie szuka i z nadzieją oczekuje owoców. Mijają dni, miesiące, lata i nic. Człowiek istnieje, ale czy żyje, skoro nie rodzi owoców? Bierne trwanie jest wyjaławianiem gleby własnego serca i otoczenia.

Nie bójmy się wymagań stawianych nam przez innych. Nie bójmy się wymagać sami od siebie. Podjęte wymagania to zwrot ku życiu, nawróceniu, które odkrywa nieznanne zasoby sił witalnych. Pięknieje człowiek i świat wokół niego. Nawracający się człowiek staje się inspiracją dla innych. Staje się zwiastunem głębi dla drugiego człowieka, że można pełniej żyć i można owocować. Dzięki takiemu człowiekowi Bóg jest pośród nas.

10 marca 2013

IV Niedziela

Wielkiego Postu

Z EWANGELII Łk 15

Przynieście szybko najlepszą suknię i ubierzcie go; (...) ponieważ ten mój syn był umarły, a znów ożył; zaginał, a odnalazł się.



Zagubienie się to utrata szaty, którą dał ojciec. Odejście z domu ojca łączy się z ranami, które boleśnie zniekształcają serce. Parafrazując słowa ks. Twardowskiego pragnę powiedzieć – "Spieszmy się kochać ludzi, którzy powracają".

"Najlepsza szata". Szata pełniła funkcję ochronną przez zimnem, deszczem. Ona ukrywała zranienia ciała, jego zniekształcenie. Była też symbolem stanu moralnego i duchowego człowieka; podkreślała jego pozycję.

Niezwykła, wzruszająca troska ojca o syna. Myśli on o tym, o czym jego syn nie zdołał pomyśleć, czego nie przewidział, ponieważ szybko chciał dotrzeć do domu ojca, z powodu głodu, jaki odczuwał. Ojciec chciał i potrafił patrzeć na syna, któremu potrzebne było spojrzenie miłosierne, nie zaś oceniające, sądzące, pełne wyrzutów i słów skazujących. "Najlepsza szata" wskazywała na to, że syn w sercu ojca jest nadal "Umiłowany". W takiej szacie chodził ojciec. Taką daje synowi. Stawia go na równi ze sobą. Jego odejście z domu, styl życia, jakiemu się oddał, nie przekreślały go w oczach ojca. Najważniejszy był on, nie zaś to, co stracił. Ojciec "na nowo" przyobleka go tym, czym sam żyje, kim jest.

Przyoblekamy innych tym, co nosimy w sercu, kim jesteśmy; jakimi jesteśmy dla siebie, tak będziemy traktowali innych.



W drodze z cierpiącym Zbawicielem

Nasi przodkowie już wiele stuleci temu starali się stworzyć taki rodzaj nabożeństwa, które pozwoliłoby im szczególnie głęboko przeżywać Mękę Zbawiciela. Tak powstała Droga Krzyżowa.

Mniej więcej 800-900 lat temu na zachodzie Europy, a nieco później u nas, pobożność chrześcijan zaczęła się zmieniać. Dawniej więcej mówiono o potędze Boga, nawet jeśli przedstawiano Go na krzyżu, to nie cierpiącego, lecz triumfującego. Wynikało to z rywalizacji chrześcijaństwa we wczesnym średniowieczu z kultami pogańskimi. Księża chcieli przekonać swoich nowych wiernych, że Bóg, w którego uwierzyli jest potężniejszy od bożków, w których wierzyli ich dziadowie.

Potem dopiero ludzie zaczęli dostrzegać właściwy wymiar Ofiary Chrystusa. I zapragnęli Ją zrozumieć i przeżyć...

Nabożeństwo upadków Jezusa

Wielkim przeżyciem dla Europejczyków okazało się poznanie miejsc Męki Pańskiej podczas wypraw krzyżowych. Dwa posługujące ludziom w miastach nowo utworzone zakony - franciszkanie i dominikanie, zaczęli wówczas organizować tzw. nabożeństwa upadków Jezusa. Kiedy franciszkanie, w I połowie XIV wieku, przejęli opiekę nad sanktuariami jerozolimskimi rozwinął się kult "dróg", czyli przejścia Chrystusa z pretorium Piłata, gdzie zapadł wyrok, na Golgotę, gdzie został wykonany. Z połączenia tych dwóch nabożeństw powstały stacje Drogi Krzyżowej. Nazwę wprowadził w 1458 roku W. Wey.

Odwiedzanie Ziemi Świętej przez wielu pielgrzymów sprawiało, że po powrocie do domu starali się o stworzenie namiastki Jerozolimy, by łatwiej odczuć to, co przeżywali w miejscu Męki Zbawiciela. Począwszy od XV wieku w całej Europie wznoszono więc budowle przypominające jerozolimskie. Zespoły tych budowli zaczęto nazywać kalwariami.

Pierwsza kalwaria powstała w latach 1405-1420 w południowej Hiszpanii. Założył ją dominikanin, bł. Alvaro z Kordowy w górach Sierra Morena. Następne kalwarie stanowiły coraz większe obiekty sakralne, np. Kalwaria w Plougastel w Bretanii miała 200 kaplic i figur.

Początkowo liczba stacji Drogi Krzyżowej pozostawała nie ustalona - było ich 7, 9, 12, 18 itd.; różnie lokowano też punkt wyjścia nabożeństwa (Wieczernik, Ogrójec, pałac Piłata).

Kalwarie w Polsce pojawiły się na początku XVII wieku. Pierwsza, największa i najwspanialsza, została założona przez Mikołaja Zebrzydowskiego w 1604 roku. Rozbudowa obiektu trwała ponad sto lat i prowadziło ją kilka pokoleń Zebrzydowskich. Od 1609 roku rozpoczęto odgrywać Misterium Męki Pańskiej. Niedługo po Zebrzydowskiej powstały następne kalwarie: w Pakości zwana Kujawską - założona przez Michała Działyńskiego, Jerozolima Kaszubska w Wejherowie - założona przez Jakuba Weyhera, w Paclawiu - założona przez Maksymiliana Fredrę i w końcu Jerozolima Dolnośląska w Wambierzycach - założona przez Daniela Osterberga. Obecnie w Polsce istnieją 53 kalwarie.

Jak więc widzimy, Droga Krzyżowa powstała z pragnienia kroczenia śladami Jezusa Chrystusa. W samym zaś nabożeństwie chodzi o zrozumienie sensu cierpienia dla naszego zbawienia.



Nabożeństwo to domaga się bowiem od człowieka podjęcia decyzji postępowania każdego dnia za Chrystusem drogą samozaparcia i ofiary w duchu miłości, niesienia na Jego wzór krzyża codziennych zadań i obowiązków. W świetle Drogi Krzyżowej wielkiego sensu nabiera ludzkie cierpienie. Rozważanie treści kolejnych stacji ma nas pobudzić do osobistej rewizji życia. Każde zaś z wydarzeń Drogi Krzyżowej jest zaproszeniem, by współpracować z Bożą łaską. Towarzyszy temu gotowość do współdziałania w śmierci i zmartwychwstaniu Chrystusa i bycia nowym człowiekiem gotowym do nawrócenia się i pokuty. W czasie trwania nabożeństwa powinna dokonać się

ocena stopnia naszej przynależności do Chrystusa, to znaczy czy bierzemy swój krzyż życia i codzienności i Go naśladujemy.

Uczestnicząc w piątkowe wieczory w nabożeństwie Drogi Krzyżowej oraz w niedzielę na nabożeństwie "Gorzkich Żali" możemy pod zwykłymi warunkami uzyskać odpust zupełny. Możemy go ofiarować za siebie lub za osobę zmarłą.

Gorzkie Żale przybywajcie...

Nabożeństwo Gorzkich Żali to zbiór pieśni o Męce Pańskiej, śpiewany w kościołach w niedziele okresu Wielkiego Postu. Jest to nabożeństwo typowo "polskie". Nie można dokładnie określić daty jego powstania. Przyjmuje się, że miało to miejsce na przełomie XVII i XVIII wieku. Wtedy też śpiewane pieśni zostały opracowane, zebrane w jedną całość i opublikowane.

Przyjmuje się, że autorem nabożeństwa jest ks. Wawrzyniec Stanisław Benik CM, (lub Boening) pracujący w kościele św. Krzyża w Warszawie i kapelan sąsiadującego z nim szpitalem św. Rocha. To on po raz pierwszy w 1707 r. wydał drukiem książeczkę zatytułowaną "Snopek Myrry z Ogrodu Gethsemańskiego albo żałosne Gorzkie Męki Syna Bożego [...] rozpamiętywanie". I tę datę przyjmuje się za początek nabożeństwa. Mirra, jeden z darów Trzech Mędrców dla Nowonarodzonego Jezusa, była zapowiedzią męki i zbawczej śmierci Chrystusa.

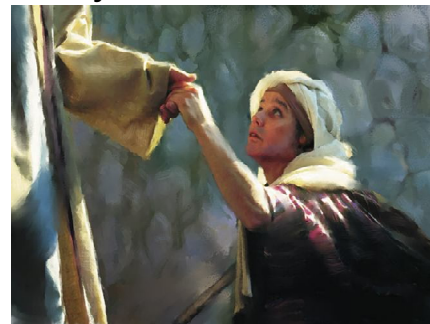
Początkowo używano tego typowo barokowego, rozbudowanego słownictwa tytułu. Z czasem ukształtowała się obecna nazwa oparta na pierwszych słowach pieśni "Gorzkie Żale przybywajcie, serca nasze przenikajcie". Jednakże do dziś zachowano oryginalny staropolski język, który może być obecnie miejscami nie zrozumiały.

Jego struktura odpowiada ówczesnej strukturze brewiarzowej Modlitwy Porannej - Jutrznii. Nabożeństwo zaczyna się utworem o charakterze pobudki (zachęty - analogicznie do współczesnego Wezwania "Gorzkie Żale przybywajcie..."), wzywającej wiernych do prawdziwie głębokiego przeżywania ofiary Jezusa na krzyżu. Następnie umieszczono trzy części, analogicznie do trzech nokturnów Jutrznii. Każda część zawiera hymn i dwie pieśni, podobnie jak nokturn Jutrznii zawiera trzy psalmy (obecnie dwa psalmy i kantyki). Pieśni poprzedza intencja, zastępująca lectio brevis w modlitwie brewiarzowej.

Żeby dopatrzeć się podobieństwa strukturalnego "Gorzkich Żalów" i Jutrznii trzeba wiedzieć, że ta ostatnia nazwa oznacza nie jedno a dwa różne nabożeństwa. W obecnych brewiarzach Jutrznia - modlitwa poranna Kościoła, po łacinie zwie się Laudes, a dawniej w Polsce była zwana Chwałbą. Natomiast do reform liturgicznych Pawła VI, Jutrznia zwano nabożeństwo,

17 marca 2013 V Niedziela Wielkiego Postu Z EWANGELII J 8

„Kto z was jest bez grzechu, niech pierwszy rzuci na nią kamień”. (...) Kiedy to usłyszeli, wszyscy jeden po drugim zaczęli odchodzić, poczynając od starszych.



Niewątpliwie to właśnie ta scena najbardziej przyczyniła się do kariery wyrażenia "faryzejska obłuda" jako określenia stopnia najwyższego obłudy. A więc ta sytuacja, a przede wszystkim zachowanie Jezusa, Jego głęboka niechęć do rozmowy z faryzeuszami, pokazuje, że nic bardziej nie zamyka duszy ludzkiej na działanie Słowa Bożego, niż obłuda, a zwłaszcza obłuda religijna, bo z taką mamy tu do czynienia. Ze swej natury jest to zagrożenie, które dotyczy ludzi pobożnych i religijnych. Niestety, jest możliwy taki stan ducha, że im więcej człowiek wypełnia praktyk religijnych, czym gorliwiej studiuje wskazania moralne, tym bardziej uodparnia się na działanie Słowa Bożego. Jest to sytuacja groźna, bo właściwie nie do zauważenia przez samego zainteresowanego - wydaje mu się, że wszystko idzie coraz lepiej. Przypomina się tutaj inna scena: modlitwy faryzeusza i celnika w Świątyni. Faryzeusz był najwyraźniej zadowolony ze swego życia religijnego i moralnego.

Pokusę obłudy religijnej, czyli złudzenia własnej doskonałości, znali dobrze pustelnicy egipscy. Abba Antoni wskazywał drogę ustrzeżenia się przed takim upadkiem: "Takie oto jest wielkie dzieło człowieka: winę swoją na siebie zawsze brać przed Bogiem, a pokusy spodziewać się do ostatniego oddechu".

19 marca 2013

Uroczystość Świętego Józefa

Z EWANGELII Łk 2

**Mąż Jej, Józef, który był
człowiekiem sprawiedliwym i
nie chciał narazić Jej na znie-
sławienie, zamierzał oddalić Ją
potajemnie.**



Zastanawiające jest to, że Józef został przedstawiony jako mąż sprawiedliwy, podejmujący najważniejsze decyzje nocą, we śnie! Dzieje się tak trzykrotnie: kiedy decyduje się przyjąć Maryję za małżonkę, kiedy ucieka nocą wraz z Dzieckiem i Maryją do Egiptu, i kiedy postanawia wyjść za Maryję i zamieszkać w Nazarecie.

W osobie Józefa przeżywającego swoje „ciemne noce” widzimy prawdę, że jest ktoś, nad kim noc nie ma mocy. Józef przewycięża noc, jest silniejszy niż mrok niepewności i ciemność beznadziejności. Noc była w starożytności kojarzona z działaniem mocy zła, bo właśnie nocą jest czas szczególnej aktywności obłąbienicy szatana, demonicznej władczyni ciemności. Panowało przekonanie, że napadała ona na samotnych mężczyzn i zmuszała do grzechów nieczystych. Wierzono, że nawet trzech aniołów nie może jej spętać, a co najwyżej powstrzymać.

Św. Józef jest ukazywany zawsze jako mąż pokonujący noc: „On wstał, wziął w nocy Dziecię i Jego Matkę”. Jest patronem czystości, ponieważ nie ulegał żadnym ciemnym pokusom. Ponieważ odrzucał wszelkie pokusy nieczyste, miał siłę iść dalej z Maryją. Odrzucanie nieczystości pozawala mężczyźnie daleko zajść z kobietą, to znaczy wiele z nią osiągnąć. Maryja ufała Józefowi i nie obawiała się go. Czystość budzi zaufanie i odrzuca lęki.

które po łacinie nazywało się Matutinum, a któremu w obecnym brewiarzu odpowiada Godzina Czytań. I właśnie na owym Matutinum wzorowane są "Gorzkie Żale".

Nowe nabożeństwo, rozprzestrzeniło się wyjątkowo szybko po kraju, również za sprawą jego twórców - Księża Misjonarzy św. Wincentego a Paulo, którzy niezłomnie podróżowali po kraju głosząc rekolekcje, misje ludowe i prowadząc coraz więcej seminariów duchownych. W księdze protokołów Bractwa św. Rocha, pod datą 16 i 23 stycznia 1848 r. czytamy: "Nie masz bowiem kościoła, gdzie tylko język polski zasięga, aby odprawiane nie było nabożeństwo "Gorzkie Żale".

W ciągu prawie trzystu lat dokonywano licznych zmian w pierwotnej linii melodycznej. Pionierskiej próby uzgodnienia tekstu i melodii z oryginałem dokonał ks. Józef Surzyński. Podjęto też próby przetłumaczenia tekstu na inne języki.

Współczesne nabożeństwo "Gorzkich Żalów" nie jest tak rozbudowane. Zaczyna się wystawieniem Najświętszego Sakramentu. Następnie śpiewana jest Pobudka i jedna z trzech części (co trzecią niedzielę ta sama). Po niej wygłaszane jest kazanie pasyjne. Na zakończenie następuje modlitwa przebłagalna śpiewana i błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem.

Pomimo wielu zmian, do dziś nabożeństwo zachowało swą dawną formę, piękno archaicznego języka i żywotność przyciągające stale wiernych w wielkopostne niedzielne popołudnia.

Istota „Gorzkich Żali” to jakaś możliwie najgłębiej pojęta solidarność wobec cierpienia Zbawiciela i odpowiedź na solidarność Boga z człowiekiem. Przeszkadza w tej postawie to, co tekst wstępu nazywa "upałem serca", a co jest wewnętrznym rozkojarzeniem, brakiem skupienia na tym, co w życiu ważne, co jest uleganiem namiętnościom, twardości serca. A nabożeństwo to ma przynosić trzeźwiący kontakt z pełną prawdą Męki Chrystusa. To jest właśnie lek na upał serca: "gdy w przepaść Męki Twej wchodzę". To "ochłodzenie" przynosi życiu człowieka właściwe proporcje rzeczy, prawdziwą hierarchię wartości, życiodajną harmonię ze wszystkimi i wszystkim. Widzieć życie tak, jak widzi je Bóg - oto cel lekcji płynący z tego nabożeństwa.

„Gorzkie Żale” to nie tylko sama obecność w niedzielne popołudnie w świątyni, ale trzeba się odważyć wejść w ową "gorzkość" i rzeczywiście płakać - choć z największą, na jaką nas stać, pokorą. "Uderz, Jezu, bez odwłoki / W twarde serc naszych opoki" - oto istota sprawy.

Aby skutecznie kochać, trzeba się strzec utopijnej naiwności. O tym jest sporo w „Gorzkich Żalach”. Trzeba - zamiast szukać odpowiedzi na pytania większe niż ludzki rozum, tropić i zwalczać własną "złość". To jest istota służby sensowi i nadziei. I nie jest to - wbrew pozorom i pojawiającym się zarzutom - "moralizowanie". To raczej przypomnienie kwestii cierpienia i nadziei, ponieważ nie ma innego sposobu na przemianę świata jak przemiana własnego serca.

I na koniec: tak jak każda Msza św., tak i nabożeństwo Gorzkich Żali nie będzie właściwie zrozumiane i "przeżyte" bez Komunii św. Bez tej "solidarności" w ofierze.

Po to więc właśnie "Gorzkie Żale - przybywajcie", z całą swoją mocą przemiany!

Jałmużna Wielkopostna

Rozpoczynając w Środę Popielcową okres Wielkiego Postu Kościół zachęca wiernych do praktykowania w tym okresie trzech "najprzedniejszych dobrych uczynków": jałmużny, postu i modlitwy. Są one filarami życia religijnego (Mt 6,1-18).

Słowo "jałmużna" pochodzi od greckiego słowa "eleemosyne", oznacza miłosierdzie okazywane bliźnim. Przejawia się ono przede wszystkim w udzielaniu materialnej pomocy potrzebującym.



Dla chrześcijanina jałmużna nie jest zwyczajnym gestem filantropii, ale ma swój wymiar religijny. Dając jałmużnę naśladowujemy dobroć Boga, który pierwszy dostrzega ludzkie potrzeby i zaradza im.

Samo słowo "jałmużna" staje się dziś niemodne, jest bowiem kojarzone z zależnością od innych ludzi, niedobrą litością, a nawet pogardą. Pismo

Święte wiele razy wspomina o obowiązku dawania jałmużny, jest ona bowiem czym innym niż zwykła filantropia. Właściwym motywem dawania jałmużny jest miłość - miłość Boga, znajdująca swój zewnętrzny wyraz w miłości bliźniego. Jako chrześcijanie pamiętamy o słowach Jezusa: "Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili". Chrystus zachęcając do praktykowania jałmużny, utożsamia się z ubogimi i potrzebującymi pomocy. To, co chrześcijanin ofiarowuje biedakowi - ofiarowuje Jemu samemu. Zalecając praktykowanie jałmużny Jezus pragnie, aby towarzyszyła jej dyskrecja, poszanowanie godności osoby wspieranej i bezinteresowność. To właśnie ów związek jałmużny z miłością sprawia, że jest ona cenniejsza od złota, że oczyszcza z grzechów, że ubogaca nie tylko tego, który coś otrzymuje, ale również tego, który daje.

Aby jałmużna była rzeczywiście owocna, musi być prawdziwym darem serca, bezinteresownym, szczerym. Jałmużna więc nie może być zwykłym oddaniem komuś tego, co mi zbywa, co jest mi już niepotrzebne. Ona musi być dzieleniem się z drugim człowiekiem bogactwem swego serca.

Obowiązek dawania jałmużny dotyczy wszystkich: nie tylko bogatych, ale i tych, którzy sami niewiele posiadają. Pojęcia jałmużny nie można bowiem zawężyć tylko do dzielenia się dobrami materialnymi. Przy dawaniu jałmużny nie jest bowiem ważne tylko to, ile damy drugiemu człowiekowi w wymiarze czysto materialnym. Powinniśmy dać to wszystko, na co nas stać, ale jest sprawą istotną, żeby nasz dar był darem płynącym z głębi serca, był darem miłości.

Trzeba w tym miejscu również zaznaczyć, że ludzka skłonność do pomagania innym jest niejednokrotnie wykorzystywana przez osoby, dla których żebrania stała się głównym źródłem utrzymania, a nawet zawodem. Dlatego prawdziwą sztuką jest zdolność rozróżnienia, komu pomoc jest naprawdę potrzebna. Wydaje się, że gdy nie mamy co do tego całkowitej pewności, lepiej jest zbłądzić po stronie współczucia.

Gdy zatem stajemy przed ubogim, musimy się zastanowić nad sobą: kim jestem, co robię, jaką zajmuję pozycję w tym otaczającym mnie środowisku? Czy tego wszystkiego nie otrzymałem właśnie po to, aby służyć swoimi możliwościami? Aby dzielić sprawiedliwie między tych, którzy sami nie mogą zatroszczyć się o siebie.

O dawaniu z miłości możemy mówić dopiero wówczas gdy sprawiedliwie rozporządzamy własnymi dobrami. Dawanie z miłości to ofiara nie z tego co nam zbywa, ale to bezinteresowny dar, podzielenie się tym o co sami musimy często zabiegać, czego nam brakuje. Dlatego też nie jest łatwo być miłosiernym, nie jest łatwo pomagać z miłości i z miłością.

Ten, co ma miłosierdzie w swym sercu, zawsze ma coś do dania. *Św. Augustyn.*

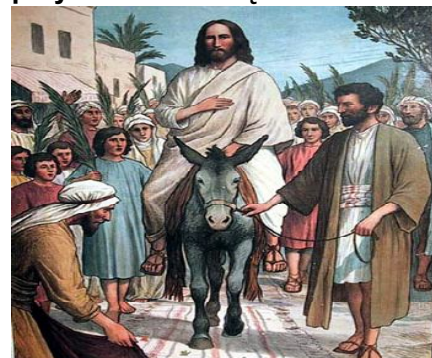
Daruj, jeśli ktoś cię obraził; podziel się tym, czego masz pod dostatkiem. Zresztą, czymże się dzielisz, jeśli nie tym, co otrzymałeś od Pana? Gdybyś darował ze swego, byłaby to hojność z twojej strony, ponieważ jednak dajesz Jego własność, twój czyn jest oddawaniem. *Św. Augustyn.*

24 marca 2013

**Niedziela
Palmowa**

Z EWANGELII Łk 19

**„Błogosławiony Król, który
przychodzi w imię Pańskie”.**



Osiół był symbolem królewskości. Na nim Jezus wjeżdżał do Jerozolimy. To objawiało pokorę naszego Pana. Zwierzę, które wybrał, nie wskazywało na to, że był człowiekiem biednym, lecz że był królem. Przybywa nie po to, aby walczyć i zdobywać. Człowiek jadący na osie, nie dążył do wojny.

Niezwykły jest entuzjazm uczniów patrzących na Mistrza. Czas świętowania. Widzą w Nim Króla. Żaden z nich nie przeczuwa dramatu, który już się rozpoczął. Czy można oddanie własnego życia rozpocząć świętowaniem? Jezus tak uczynił. Charakterystyczne dla tej sceny jest przerażenie faryzeuszów z jednej strony: "Nauczycielu, zabroń tego swoim uczniom", a z drugiej: radość, głośne, entuzjastyczne wołanie tych, którzy kochają swojego Nauczyciela. Jedni zgorszeni, nie mogą dostrzec w Nim Króla. Innym, radość i prostota umożliwia widzenie i wyznaczenie: "Błogosławiony, który przychodzi w imię Pańskie".

Czas radości jest tym pięknym doświadczeniem, w którym uczniowie przygotowują się na mękę Pana i swoją. Bo choć z oddali, to cierpieli z Nim, w swoim ludzkim lęku. Czas radości, świętowania, wielbienia Boga, czasem umacniania siebie i innych na to, co ma przyjść. Gdzie brakuje radości, tam człowiek sam wobec siebie stawia przeszkody do wielbienia Boga. Każda chwila jest dobra na to, aby wielbić, płakać, smucić się, umierać, powstawać z upadku, powracać do życia.

opr. H. Kyc

28 marca 2013
TRIDUUM PASCHALNE
Wielki Czwartek
Z EWANGELII J 13

Potem nalał wody do miednicy. I zaczął umywać uczniom nogi i ocierać prześcieradłem, którym był przepasany.



Umycie moich nóg przez Jezusa jest warunkiem stania się Jego uczniem, przyjacielem. Umycie nóg jest równocześnie znakiem wprowadzenia do Królestwa Niebieskiego. Brak zgody na umyście jest równoznaczne z zerwaniem relacji z Jezusem. Potem trzeba już odejść. Zgoda na to, aby Jezus umył uczniom nogi nie jest sprawą dowolności, ale warunkiem stania się Jego przyjacielem i nawiązania z Nim nowej, głębszej więzi.

Umywanie nóg jest drogą miłości Jezusa do człowieka.

Droga, którą wskazuje Pan nie polega na panowaniu, rządzeniu, wyższości, lecz na służeniu, staniu się najmniejszym, wręcz poddanym. Jezus klęka przed uczniem. Umywanie nóg jest sposobem wejścia w nowe myślenie i odczuwanie, w świat Boga.

Umywanie nóg jest szaleństwem. Bez niego nie wchodzimy na drogę prowadzącą do zbawienia. Umywanie nóg jest przygotowaniem na doświadczenie „opuszczenia” przez Ojca, na odczuwanie poniżenia, „utrąty” wiary, rozumienia przez najbliższych, pozostawienia przez tych, którym najbardziej ufaliśmy. Samemu trzeba się uniażać, aby przejść przez uniesienie, które nadejdzie. Jezus utożsamia się ze wszystkimi odczuwającymi opuszczenie przez Boga. W gestach słabości zawiera się mądrość zbawienia.

TRIDUUM PASCHALNE

Cierpiąc z Jezusem...

O czym myśli człowiek, który odczuwa zbliżającą się śmierć? Ewangelia, zbliżającą się chwilę śmierci Jezusa, nazywa: "godziną przejścia". Przejdziemy do życia, pełni życia. To, które realizujemy na ziemi, wydaje się bardzo często niepełne, nie spełniające nas, nie odpowiadające najgłębszym pragnieniom ludzkiego serca i ducha. W godzinie przejścia, jak się wydaje, najważniejsze jest wspomnienie tego, co było i co jest teraz – miłością. Miłość pomaga umierać, odchodzić i nie żałować tego, co zostaje na ziemi. Bo miłość jest pełnią. Jeśli ona jest z nami, jest w nas, za czym "z tej ziemi" może podążać nasza tęsknota? Miłość przejdzie wraz z nami. Dlatego: umiłować do końca, służyć do końca, być pokornym do końca – jest spokojnym wejściem w godzinę przejścia. Nawet, jeśli inni nas nie rozumieją. Nie oczekujemy, by wszyscy nas rozumieli, a przynajmniej, by rozumieli nas ci, których kochamy, najbliżsi nam. Takie oczekiwania mogą zaowocować znacznym bólem i smutkiem.

Jeśli ktoś kocha, to zrozumie, co mówimy, co robimy, gdy będzie to dobre. Trzeba pamiętać, że osoby, z którymi żyjemy mają serca, w których może pojawić się to, co bardzo boli: "Nie możesz na mnie liczyć. Nie licz na mnie. Każdy musi sobie radzić sam, w trudnych chwilach. Myślałem, że o tym wiesz. Przecież jesteś człowiekiem dorosłym". Szokujące? Nie sądzimy człowieka. To "diabeł nakłonił serce", a człowiek, który mówi o nas rzeczy obraźliwe, nedorzeczne, nie wie, że jest narzędziem złego. Gdzie podstęp, gra na dwie bramki, chodzenie równocześnie dwiema drogami, tak łatwo wówczas o nieżyczliwość. Sami siebie nawzajem kusimy, bo skłaniamy się ku temu, co w sercu nie przyszło od Boga. W sercu rodzą się sprawy dobre i złe, mądre i nedorzeczne. Kto tego nie widzi, nie rozpoznaje – traci miłość innych, traci życie, przychodzą na niego "dni bez słońca".

Gdy serca innych są dla nas nieżyczliwe, to nie trzeba wpadać w popłoch. Dobrze wiedzieć, że kiedyś trzeba być wydanym na próbę wiary, powołania, a nawet na śmierć. Czyż życie nasze nie zmierza do śmierci? Jedno jeszcze w tym wszystkim wydaje się ważne: "Ojciec dał mi wszystko", oraz "od Boga wyszedłem i do Boga idę". To jest świadomość, która pomaga służyć pośród ludzkiej nieżyczliwości.

Jezus w Wieczerniku u stóp tych, którzy uciekną, gdy zostanie pojmany. Nie chcielibyśmy być potraktowanymi tak, jak On. Bywają sytuacje, w których należy pozwolić, by mnie osaczono absurdalnymi pomówieniami, pozostawiono, odrzucono, by ktoś, kto był tak bliski, na kogo uważałem, że zawsze mogę liczyć, "trzymał się ode mnie z daleka". Może tak było, że kiedy uczniowie opuścili Mistrza, On odczuł szczególną bliskość Ojca. W takim osaczeniu, potraktowaniu pogardliwym i nieuczciwym, mogę doświadczyć "jedno z Chrystusem". Mogę cierpieć z Nim, smucić się z Nim, razem z Panem moim doświadczać osamotnienia, zostawienia przez innych, gdy właśnie teraz ich potrzebuję.

Służyć tym, na których się zawiodło

Służyć tym, na których i tak nie mogę liczyć, a spodziewanie się, że mnie poprą, gdy będę coś przedstawiał, byłoby naiwnością i brakiem znajomości ludzi. Czy nie należy w pewnych sytuacjach praktykować "naiwność kontrolowaną", "naiwność zamierzona"? Czyż nie jest to w jakimś sensie piękne, bo przez Boga przewidziane – by służyć tym, na których się zawiodłem? Ale nie jest to tylko czas przeszły.

"Panie, Ty chcesz mi umyć nogi?" Nie rozumiał. Nikt z ludzi nie rozumiał i nie rozumie "tak wielkiej miłości". Są miłości małe i wielkie. Te ostatnie,

przez niektórych traktowane bywają jako niedorzeczne, niepotrzebne, będące nieporozumieniem, bo i tak osoba, o którą chodzi, tego nie zrozumie. Ludzie dorastają powoli do zrozumienia, jeśli na coś w swoim życiu Jezusowi pozwalają. Pozwolić Mu umyć mały palec u nogi, a potem drugi. Opór, by Jezus mnie nie dotknął – może być wielki. Dobrze jest uświadomić sobie ten opór obecny w moim sercu, w ciele, w myśleniu. Jego miłość jest większa od mojego oporu, czy uporu.

W jaki sposób ów opór został wyrażony przez ucznia? Był to uczeń, będący tak blisko Mistrza na Górze Przemienienia. Tyle widział, co usłyszał, "głos z nieba". Namioty chciał stawiać na górze, tak był poruszony, a może przestraszony. Gdy Bóg się objawia, czyż można nie być przestraszonym? Czyż nie idziemy tu tajemniczym szlakiem Maryi i Józefa? "Nie bój się Maryjo". "Nie bój się Józefie". To banie się, jest również doświadczeniem Boga. Wkraczając w moją materialną rzeczywistość, Bóg narusza w pewnym sensie mój dotychczasowy wymiar równowagi, moją małą stabilizację, poczucie bezpieczeństwa, pewność, oczywistość pewnych spraw, zdolność przewidywania.

Uczeń był blisko Jezusa również w Ogrodzie Oliwnym. Wynika z tego, że można być blisko Pana, a nie widzieć, nie słyszeć, nie wzruszać się tym, że dokonują się sprawy zbawienia człowieka, mojego zbawienia. Dlaczego tak jest? Ponieważ smutek jest bliżej serca ludzkiego, jest łatwiejszy, bardziej natarczywy, od zmysłów idący, składający się z przeżywania tego, co nie rozumiałe, co ludzie nazywają: zainwestowaniem w niewłaściwego człowieka. Smutek był bliżej serca ucznia, nie zaś trwoga Jezusa, Jego pot, samotnienie. To trudne – zgodzić się, że mojego Boga: ani wczoraj, ani dzisiaj, ani też, być może i jutro – nie rozumiem. Czy pociesza, czy cokolwiek zmienia Chrystusowe zapewnienie: "później to będziesz wiedział"?

Piotr nie rozumiał. Nie chciał tego, czego Jezus chciał dla niego. Mówił, że "nigdy" nie będzie mu Pan nóg umywał. A już za chwilę, oczekuje więcej, niż Jezus proponuje. Chodzenie po skrajnościach. Nie branie tyle i tego, co Chrystus daje, lecz: "nigdy nie będziesz mi". Często, nie wiemy, co czynimy. Czyż taka odpowiedź ucznia, nie raniła Mistrza? Nam trzeba zgodzić się na nie rozumienie Jezusa. Należy uczyć się z tym żyć.

"Jesteście czyści, ale nie wszyscy". Czyści – czyli, mający dobre zamiary. Czyści – to służący również tym, którzy ich nie szanują, źle o nich mówią, patrzą na nich z politowaniem. Czyści – to nie zrażający się, że niewiele rozumieją, co Bóg do nich mówi, co z nimi czyni, z ich życiem, lecz trwający, jakby widzieli Niewidzialnego. Czyści – to życzliwi dla nieżyczliwych, kulturalni wobec niewychowanych, nie szukający oparcia dla swojego działania w tym, "co ludzie powiedzą", jak odbiorą to, co powiem, lecz idący za natchnieniem Ducha, który pokazuje nam Jezusa mówiąc, abyśmy i my "tak czynili, jak On nam uczynił".

"Kto nie jest ze Mną, jest przeciwko Mnie"

Jezus pozbawiony obecności swoich przyjaciół i wydany na znęcanie się przez wroga do siebie nastawiony tłum. To także zwrotny punkt w życiu uczniów. Nie znaczy to, że przestali w Niego wierzyć. Oni w Niego wierzą, lecz wiara ich jest ograniczoną. On teraz dotarł do kresu, oni natomiast wybierają inną drogę. To, że Go opuścili, nie oznacza, że już Go nie kochają. Wciąż bardzo Go kochają, ale kochają też coś innego – jeszcze bardziej, bowiem kochają swoje własne bezpieczeństwo. To ono jest teraz poważnie zagrożone i zmienia kierunek drogi, po której idą. Każda, świadomie zakreślona granica w oddaniu się Jezusowi, nieuchronnie w jakiś sposób zaprowadzi do zdrady.

"Kto nie jest ze Mną, jest przeciwko Mnie". Jezus domaga się jedyne w swoim rodzaju, nadzwyczajnego stosunku do siebie: z Nim kompromis nie jest możliwy. We wszystkich międzyludzkich sytuacjach kompromis jest czymś zwykłym, na ogół możliwym, a często wręcz wskazanym, bo tu mamy do czynienia z wartościami skończonymi. U Jezusa jest inaczej, kto z Nim zawie-

29 marca 2013

TRIDUUM PASCHALNE

Wielki Piątek

Z EWANGELII J 18

A gdy Jezus skosztował octu, rzekł: „Wykonało się!”. I skłoniwszy głowę wyzionął ducha.



Różne osoby przysły pod krzyż.

Są tacy, którzy przyszli zobaczyć co się ciekawego wydarzy. Poznanie jest dobre lecz obecność pod krzyżem wymaga współodczuwania, współcierpienia, z którego płynie poznanie tajemnicy Krzyża. Uczymy się patrzeć na Chrystusa jako na Króla. To jest niezwykle trudne. Królowanie jest panowaniem nad innymi. Jezus pozwolił, by człowiek zadał Jemu ból, i w ten sposób zbliżył się i poznał Go. Pozwolił sobą dysponować. Pozwolił się ukrzyżować, żeby ludzie poznali Jego miłość. Nie można niektórym ludziom powiedzieć o miłości, nie można ich przekonać do miłości Boga, jeśli Go wpierw nie zaatakują, nie upokorzą. Królowanie jest przyjmowaniem upokorzenia od tych, których się kocha. Czyż upokorzony nie jest bardziej przekonujący od tego, któremu wszystko układa się w życiu pomyślnie? Czyż upokorzony, głodny, cierpiący, nie ma nam więcej do powiedzenia, niż ten, który jest zawsze i przez wszystkich szanowany, niedoświadczający bólu głodu, niedoświadczający trudu cierpienia? Upokorzenie jest możliwe do przyjęcia i przeżycia wówczas, kiedy człowiek kocha. Doświadczanie upokorzenia nie niszczy, lecz daje ciepłość, wyrozumiałość, męstwo i sens tego, co robię dla drugiego.

Można być blisko Jezusa, a równocześnie tak daleko od Niego, jak było w to w przypadku złego łotra. Można jedynie mieć nadzieję, że Chrystus wobec nas wypowie te same słowa, jakie dotyczyły tych, którzy Go ukrzyżowali: "Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią".

30 marca 2013
TRIDUUM PASCHALNE
Wielka Sobota
Z EWANGELII Łk 24

W pierwszy dzień tygodnia poszły skoro świt do grobu, niosąc przygotowane wonności. Kamień od grobu zastały odsunięty.



Grób, symbol ciemności, więzienie oddzielające człowieka od życia i działania. To miejsce nieczyste. Jezus wszedł w ciemność z tymi, którzy tam przebywali i tam przychodzą. Zdążył za uwięzionymi, oddzielonymi od życia, czy niemającymi świadomości, że to, jak żyją, rozwija życie lub go ich pozbawia. Wielu ludziom obcą jest prawda o tym, że trwają w śmierci. Człowiek zniechęcony do życia, rezygnujący z bycia twórczym, wpływania na kształt swojego i innych istnienia, jest w grobie poczucia bezsensu i bezcelowości.

Grób, to również doświadczenie samotności i odosobnienia. Człowieka coś od wewnątrz drażni, niszcząc i to, co dobre uczynił w swojej przeszłości. Myśląc o grobie, pomyślny o brakach, jakich doznajemy, czy wcześniej doznaliśmy. Może to być brak dobrego towarzystwa, miłości ludzkiej, brak poczucia humoru, jakże nieodzowny dla higieny psychicznej. Niewiasty zbliżają się do grobu Jezusa, który wszedł w to wszystko, co stanowi otchłań ludzkich zmagają, rozpacz, zagubienia, braków.

Odwróciły się od śmierci, ciemności, smutku, samotności, narzekania, płaczu. Zmartwychwstać, to odwrócić się od tego wszystkiego, co ogranicza moje duchowe, moralne, emocjonalne poruszanie się. Odwrócić się od tego, co nie pozwala śmiać się i płakać; co nie pozwala być szczerym i odważnym; co nie pozwala wybierać świadomie i dobrowolnie.

ra kompromis, już na tej samej płaszczyźnie postawił inną wartość – i w ten sposób zakwestionował Jego zwierzchnictwo w swoim życiu.

Piłat chciałby coś dla Jezusa zrobić, ale nie wszystko. Więc w rzeczywistości nie czyni dla Niego nic. Szukając rozwiązania połowicznego, nie osiąga niczego. Chciałby uratować Jezusa, ale jednocześnie nie chciałby stracić dobrej opinii w Rzymie. Jezus jest ofiarą tego dwuznacznego stanowiska Piłata. "Za dobro płacą tylko ci, którzy je czynią". Tymczasem Piłat nie chce płacić pełnej ceny za dobro, które zamierza uczynić – i przez to popełnia jeszcze większą niesprawiedliwość.

Zaczynamy niekiedy mieć wątpliwości, czy rzeczywiście sprostamy wymagom naszej wiary i naszego powołania. Nagle uświadamiamy sobie, że to, co nazywamy miłością, miesza się ze skłonnością do zawładnięcia drugą osobą. Uświadamiamy sobie także, że w naszych apostołskich wysiłkach faktycznie tkwi wielkie samooddanie, ale że jednocześnie służą one zatuszowaniu tego, czego wzbraniamy się dać. Nagle spostrzegamy, że nasze życie modlitewne jest wszystkim innym, tylko nie osobistym spotkaniem z Bogiem. Takie chwile są zachętą do wyjścia poza naszą przeciętność i do otwarcia się. Cena jest wysoka, ale warto ją zapłacić. Odmowa jest zgubna, kompromis niemożliwy. Liczący na zwłokę kompromis coraz szybciej zamienia się w "nie" dla Jezusa.

Cierpienie z Jezusem niweluje nasz ból

Wierność Jezusowi może przysporzyć nam cierpienie. Ale prawdą jest również to, że cierpienie może prowadzić do głębokiej zażyłości z Nim, do zbliżenia, które nie niweluje bólu, ale sprawia niewymowną radość. Czyni nasze życie na swój sposób nadzwyczaj płodnym. "Kto nie jest ze Mną, jest przeciwko Mnie".

Należy się uczyć, między innymi, brać na siebie brzemiona innych, (czyli słabości, lęki, kompleksy, podejrzliwość, gniew, niedojrzałość emocjonalną, brak kultury, delikatności). Podobnie jak Jezusowi w męce towarzyszy Judasz, tak również i nam on towarzyszy, niekoniecznie w osobie człowieka obok żyjącego. Judasz żyje w nas samych.

Zbliżył się, by pocałować Jezusa. Judasz na czele nieprzyjaciół Jezusa. Jako pierwszy podchodzi do Mistrza. Stając na czele nieprzyjaciół, wyraża intymny znak przyjaźni – pocałunek. Podstęp i obłuda Judasza, stawia go na czele nieprzyjaciół. Podstęp, obłuda, udawanie, gra na dwie bramki, brak przejrzystości, brak kultury – to swoistego rodzaju Judasz obecny w człowieku.

Próbujemy zrozumieć tę postać, wczuć się w jego zachowanie. Judasz jest ważny dla nas, którzy towarzyszymy Jezusowi. Twarda mowa Jezusa, była dla Judasza punktem zwrotnym. Odrzucił Jezusa w sercu, lecz pozostał z Nim fizycznie. Wszystko robił jak inni uczniowie: chodził za Nauczycielem, ale wszystko czynił z podwójnym sercem. Judaszem człowiek się staje. Judasz rodzi się powoli. Zdrada, jest ostatnią stacją długiej drogi.

Dlaczego Judasz nie miał odwagi prosić o przebaczenie? Gdy odrzucił Jezusa, zamknął się w sobie. Prowadził latami podwójną grę – ona go demoralizowała i doprowadziła do roli zdrajcy. Długi opór wobec Jezusa, czyni serce zdradliwym. Staje się małym człowiekiem. Gra demoralizuje człowieka. Czy jest coś we mnie, co mnie demoralizuje?

Deprawuje się serce człowieka o podwójnej moralności. Przyzwyczajają się do zła. Grzech nie demoralizuje człowieka, jeśli ten go wyzna i uzna w swoim życiu. Demoralizuje natomiast człowieka grzech, który staje się prawem. Demoralizacja jest związana z roszczeniowym nastawieniem do życia – ja mam prawo.



Ważne jest to, byśmy mieli odwagę demaskować wszelkie ślady podwójnej moralności w naszym życiu duchowym. Demaskować niebezpieczeństwo obecne w nas, a płynące z sił przeciwnych Bogu. Uczmy się przyznawać do niewierności i wyznaczyć niewierność. Dopóki wstydzę się swojego grzechu, nie jestem zdeprawowany.

Zło rodzi zło

W opisie pojmania, Jezus wydaje się w ręce oprawców. On panuje nad sytuacją. Dobrowolnie wydaje się w ręce nieprzyjaciół. "Ja życie moje oddaję".

Apostołowie spali ze smutku, dlatego nie byli przygotowani na to wydarzenie. Kierowali się zasadą: "Oko za oko".

Jezus natomiast wprowadza nową zasadę – bierze zło na siebie. Zatrzymanie zła na sobie, by je przerwać, by przerwać łańcuch ludzkiej nieprawości. Istotą skrzywdzenia jest: przekazywanie swojego grzechu, dzielenie się swoim grzechem, słabością, skłonnością, namiętnością. "Zerwała owoc z drzewa i dała mężczyźnie". Człowiek zraniony – rani, niespokojny – może wprowadzać niepokój. I człowiek nic z sobą nie robi, tylko się usprawiedliwia, przenosząc swoje zranienie, skrzywdzenie na innych. Ale też można widzieć swój problem i brać odpowiedzialność za zranienie, za doznane skrzywdzenie. Nie usprawiedliwiać czynionego przez siebie zła – trudnym dzieciństwem.

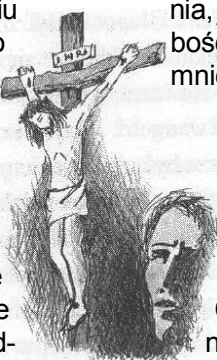
Warto pamiętać, że zło rodzi zło. Kiedy widzimy naszą ludzką bezradność wobec krzywdy, niesprawiedliwości, rodzi się w nas usilna chęć odwetu. Dlatego potrzeba w każdej formie skrzywdzenia, którego w życiu doznałem, zarówno w domu rodzinnym, jak i w społeczności – brać na siebie odpowiedzialność, brać na siebie skrzywdzenie, nie przedłużając zła. Potrzeba uczyć się umiejętności brania na siebie brzemion innych, brania na siebie grzechów innych ludzi

W naszym życiu może przyjść taki czas, który moglibyśmy nazwać – panowaniem ciemności, nieuczciwości. Biorąc na siebie zło, potrzeba równocześnie wskazywać na zło istniejące. Demaskować zło i brać je na siebie. Aby jednak je demaskować, trzeba mieć odwagę wewnętrzną i być człowiekiem uczciwym, przejrzystym, pobożnym, to znaczy wolnym w jakimś stopniu od zła, które pokazują.

Demaskowanie zła, nie może być odruchem agresji, ludzkim odwetem. Trzeba chcieć wziąć zło na siebie, żeby je pokazać. Gdzie pojawi się gniew w moim odstąpieniu tego, co złe, tam nie będzie dobrego upomnienia. Stąd potrzeba nam łaski Jezusa, byśmy mieli odwagę wskazywać na zło, a równocześnie okazać człowiekowi szacunek.

"Przyjacielu, po coś przyszedł?". Łączymy upomnienie, z wzięciem zła na siebie, zamiast rozdmuchiowaniem go, informowaniem innych, czyli nagłaśnianiem jako pewną sensację. "Bracie, co ty ze sobą robisz?" Upomnienie, ma na celu pomoc prowadzącą ku przebudzeniu wewnętrznemu, przebudzeniu uśpionego sumienia, a nie odwet. "Dokąd zmierzasz?". Nie może być chęci

zemsty, ironii, jakiegokolwiek rewanzu. Celem upomnienia, jest pomoc człowiekowi w jego zagubieniu i słabości. Gdzie nie ma troski o człowieka, tam upomnienie będzie zawsze niedobre.



Cierpienie Maryi

Maryja cierpi na Golgocie. Nie opuszcza jednak miejsca swojego cierpienia. Maryja pod Krzyżem jest włączona w cierpienia swojego Syna. Przez to staje się moją Matką i Królową. Cierpienie nie zwyciężyło Maryi. Ona panowała nad swoim cierpieniem.

W czym objawia się panowanie? W wolności od oskarżania tych, którzy Jezusa skazali, ukrzyżowali, szydzą z Niego. Panowanie wyraża się w wolności od pretensji do tych, którym Jezus dobrze czynił, a oni wydali Go na śmierć haniebną. Cierpi, nie szukając za wszelką cenę odpowiedzi, dlaczego tak musi być?

Jest Królową, gdyż w wielkim cierpieniu przyjmuje za syna ucznia Pańskiego, a w nim, wszystkich ludzi, za swoje dzieci. Cierpienie nie skupia jedynie Jej uwagi na własnej osobie. Choć w takich chwilach, to częste i zrozumiałe. Cierpienie otwiera Jej Niepokalane Serce na tych, którzy Jej potrzebują. Cierpiąc z Jezusem, w miłości, odczuwamy swoją potrzebność. Nie zatrzymujemy się na własnym cierpieniu, lecz idziemy w nim, idziemy tam, gdzie potrzeba zaradzać potrzebom innych. Odpowiadamy tym, którzy potrzebują matki, potrzebują ojca. Cierpienie z Panem jest czasem dojrzewania do macierzyństwa duchowego – jak Maryja.

Rachunek sumienia:

1. Co ja uczyniłem dla Chrystusa?
2. Co dla Niego czynię?
3. Co zamierzam dla Niego uczynić?
4. Co chcę uczynić wraz z Nim?
5. Co robię z podwójnym sercem?
6. Jaki grzech, stał się dla mnie prawem?
7. Którego grzechu w moim życiu wstydzę się najbardziej?
8. Czy nadal chcę dla Jezusa i w Jego imię cierpieć, ponosić ofiary, które świat albo bliscy nazwaliby głupotą, naiwnością oraz, że nie ma sensu tak się poświęcać?
9. Czy postawa Jezusa jest dla mnie nadal wezwaniem do naśladowania Go w tym, co najtrudniejsze?
10. Na jakie pokusy nie jestem przygotowany?
11. Jakie zło w dotychczasowym życiu zatrzymałem na sobie?
12. Jakie zło przekazywałem dalej?
13. Czy chciałabym się na kims odegrać według zasady – "Oko za oko i ząb za ząb"?
14. Czyje ciężary, problemy, zranienia – biorę na siebie?
15. Jak upominam?
16. Czy w upominaniu wyrażam troskę o człowieka?

Ks. Józef Pierzchański SAC

Wielki Czwartek - dzień ustanowienia Eucharystii i kapłaństwa i dzień dziękczynienia za nie

Godność i wielkość kapłaństwa

Wielki Czwartek przypomina nam, o nieskończonej miłości Chrystusa do każdego z nas, a szczególnie do kapłanów.

Dar i tajemnica

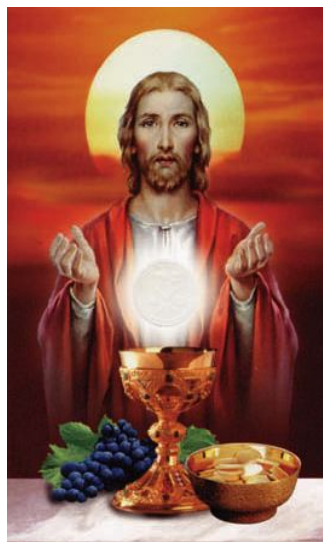
Jan Paweł II nazwał kapłaństwo "darem i tajemnicą". Chrystus, ustanawiając Eucharystię podczas Ostatniej Wieczerzy, powierzył jej sprawowanie apostołom, obdarowując ich swoją kapłańską godnością. Dla nich to był dar i tajemnica, których nie rozumieli od razu w pełni; dopiero całe ich późniejsze życie było odkrywaniem tego daru i wchodzeniem coraz głębiej w tę tajemnicę. Tak jest chyba w życiu każdego kapłana.

Godność kapłaństwa udzielonego człowiekowi przez Chrystusa jest czymś trudnym do ogarnięcia. Patrząc tak często na postać napotykanego kapłana, widzimy zasłonę tajemnicy ograniczającej nasze pole widzenia; dostrzega się sprawnego administratora parafii czy klasztoru, dobrego kaznodzieję, budowniczego kościoła, utalentowanego pedagoga w katechezie, obrotnego finansistę, właściciela samochodu tej czy innej modnej marki... Nie widać tej nadprzyrodzonej charyzmy, którą został obdarzony, tego namaszczenia "z wysoka", by pełnił w imieniu Chrystusa misję królewską, kapłańską i prorocką.

Rabek tajemnicy odkryła Matka Boża boliwijskiej mistyczce Catalinie Rivas. W jednej z jej zapisanych wizji podczas Mszy św., gdy nadszedł moment konsekracji, czytamy: "(...) zobaczyłam Matkę Bożą, dokładnie po prawej stronie arcybiskupa, krok za celebransem (...). Najświętsza Panna, ze złożonymi rękoma, spoglądała uważnie i z szacunkiem na celebransa. Mówiła do mnie stamtąd, ale cicho, prosto do serca, nie spoglądając na mnie: Dziwi cię, że widzisz Mnie stojącą za arcybiskupem, nieprawdaz? Tak właśnie powinno być (...). Z całą miłością, jaką Mój Syn Mi daje, nigdy nie dał Mi godności, jaką obdarzył kapłanów - daru kapłaństwa do uobecniania codziennego cudu Eucharystii. Z tego powodu czuję głęboki szacunek dla księży i dla cudu, jaki Bóg czyni przez ich posługę. To właśnie zmusza Mnie do klęknienia tutaj, za nimi?". Matka Chrystusa Arcykapłana klęczy przed człowiekiem odprawiającym Najświętszą Ofiarę i ma to miejsce podczas każdej Mszy św. *(Po zakończeniu cyklu artykułów związanych z orędziem Glorii Polo zamieścimy także wizję C. Rivas).*

Kapłan to Boży dar dla człowieka. Jak wielki to dar, o tym wiedzą ci, którzy kapłana i sakramentów przez niego sprawowanych byli pozbawieni przez dziesiątki lat.

Życie kapłana to naśladowanie Mistrza, to zjednoczenie się z Nim. Jezus Chrystus wielokrotnie podkreślał tę bliskość, do której sam zapraszał słowami: "Pójdź za Mną" (m.in. Mt 8, 22); "(...) gdzie Ja jestem, tam będzie i mój sługa" (J 12, 26); "Ja jestem w Ojcu moim, a wy we Mnie



i Ja w was" (J 14, 20); "Jeżeli Mnie prześladowali, to i was będą prześladować" (J 15, 20).

Jeżeli kapłan jest darem Boga dla człowieka - bezcennym darem - to ze strony człowieka należy się Bogu akt dziękczynienia w postaci docenienia daru, przyjęcia go z troskliwością i wdzięcznością. Po uświadomieniu sobie godności kapłaństwa powinna powstać troska, aby ta godność nie doznała uszczerbku: skarb został nam dany

"w naczyniach glinianych" (2 Kor 4, 7). Kapłan to człowiek. Pan Jezus podczas ostatniej wieczerzy patrzył na te gliniane naczynia swoich przyjaciół - apostołów, wiedząc, który Go zdradzi, który uśnie, zamiast czuwać przy udręczonym Mistrzu, kto się Go zaprze, kto ucieknie... Był realistą, ale kochał ich. Im powierzył sprawowanie Eucharystii i moc odpuszczania grzechów. Im powierzył wszystkich ludzi aż po krańce ziemi, aż do końca czasów.

Szatan doskonale wie, lepiej jak my, kim jest kapłan. Dlatego tak bezpardonowo i podle atakuje kapłanów przez ludzi, którzy oddali się mu na służbę. Tym bardziej powinniśmy bronić i chronić kapłanów, ofiarując za nich modlitwy i posty, brać w duchową adopcję.

Łaskę powołania, łaskę wytrwania i wzrastania w powołaniu muszą wypraszać dla nich wszyscy, którzy z kapłaństwa Chrystusowego korzystają. To jest właściwa troska, poczucie odpowiedzialności za dar, najlepszy wyraz dziękczynienia. To też znak wdzięczności i solidarności z tym szeregiem kapłanów, z których posługi wyrosło nasze życie religijne, przez wszystkie lata naszego życia.

Czasy są wymagające. Konieczne jest stałe szturmowanie nieba o kapłanów i za kapłanów. Nie mogą tego czynić tylko wybrane zakony z tytułu ich własnego charyzmatu. To musi być powszechny obowiązek wierzących. Takich mamy kapłanów, jakich sobie wymodlimy! I za kapłanów jesteśmy odpowiedzialni przed Bogiem, bo otrzymaliśmy ich od Boga jako dar i z tego daru - jak z każdego innego - zdamy rachunek.

Wzywa i zachęca do modlitw Ojciec Święty Benedykt XVI, polecając szczególnie adorację Najświętszego Sakramentu w intencji kapłanów.

Chrystus zaprasza nas każdego dnia na spotkanie z Nim na sprawowaniu Eucharystii. Czy korzystam z tego zaproszenia?

Chrystus zwraca się do kapłanów w słowach: to czyńcie na moją pamiątkę. Kapłańskie dłonie to przedłużenie rąk Chrystusa. Kapłan to drugi Chrystus.

> Czy dziękuję za kapłanów, których Bóg stawia na mojej drodze?

> Czy modłę się o nowe i święte powołania ka-

plańskie?

> Jaki jest mój szacunek wobec chleba?

> Czy nie zaniedbuje przyjmowania Chrystusa w Komunii Świętej?

Modlitwa za kapłanów

Panie Jezu, Ty wybrałeś Twoich kapłanów spośród nas i wysłałeś ich, aby głosili Twoje Słowo i działali w Twoje Imię. Za tak wielki dar dla Twego Kościoła przyjmij nasze uwielbienie i dziękczynienie. Prosimy Cię, abyś napelnił ich ogniem Twojej miłości, aby ich kapłaństwo ujawniało Twoją obecność w Kościele. Ponieważ są naczyniami z gliny, modlimy się, aby Twoja moc przenikała ich słabości. Nie pozwól, by w swych utrapieniach zostali zmiażdżeni. Spraw, by w wątpliwościach nigdy nie poddawali się rozpacz, nie ulegali pokusom, by w prześladowaniach nie czuli się opuszczeni. Natchnij ich w modlitwie, aby codziennie żyli tajemnicą Twojej śmierci i zmartwychwstania. W chwilach słabości pošlij im Twojego Ducha. Pomóż im wychwalać Twojego Ojca Niebieskiego i modlić się za grzeszników. Mocą Ducha Świętego włóż Twoje słowo na ich usta i wlej swoją miłość w ich serca, aby nieśli Dobrą Nowinę ubogim, a przygnębionym i zrozpaczonemu - uzdrowienie.

Niech dar Maryi, Twojej Matki, dla Twojego ucznia, którego umiłowałaś, będzie darem dla każdego kapłana. Spraw, aby Ta, która uformowała Ciebie na swój ludzki wizerunek, uformowała ich na Twoje podobieństwo, mocą Twojego Ducha, na chwałę Boga Ojca. Amen.

DZIEŁO DUCHOWEJ ADOPCJI KAPŁANÓW

Zasady adopcji

Duchowa Adopcja Kapłana polega na tym, że dana osoba zobowiązuje się do codziennej modlitwy za dowolnego, przez siebie wybranego kapłana na czas określony. Termin ten może obejmować od kilku tygodni nawet do końca życia (nawet po śmierci kapłana - tak, aby trafił on do nieba i stamtąd wstawił się za nami). Pokróćce:

OBOWIĄZKOWE: * codzienna dowolna modlitwa za kapłana (*codzienne wstawiennictwo i prośba o łaski na każdy dzień*).

ZALECANE (*w miarę indywidualnych możliwości*):

*co najmniej raz w miesiącu uczestnictwo we Mszy Świętej w intencji wybranego księdza / zakonnika (Eucharystia to najwocześniejsza z modlitw; wystarczy sama intencja w sercu),

*co najmniej raz w miesiącu odmówienie różańca

(ze wszystkich 4 części wystarczy tylko jedna: radośna / światła / bolesna / chwalebna) - może być podzielona na dziesiątki;

*co najmniej raz w miesiącu odmówienie Koronki do Bożego Miłosierdzia.

W razie nie dotrzymania któregoś z warunków zaleca się odmówienie różańca w formie wynagradzającej. Zaleca się także uczestnictwo w Mszach Świętych w każdy pierwszy czwartek miesiąca, lecz nie jest to obowiązek. Najważniejsza jest bowiem codzienna modlitwa.

Adopcję dzielimy na terminową i stałą.

Adopcja terminowa polega na zobowiązaniu się na czas określony do posługi adopcji, np. 6 miesięcy, rok, 17 miesięcy, 10 lat itd.

Adopcja stała polega na tym, że dana osoba zobowiązuje się modlić za danego kapłana do końca swojego życia.

Adopcja jest anonimowa, oznacza to, że osoba podejmująca duchową adopcję nie chce kapłanowi ujawniać swojej tożsamości, **lub jawna**, a wtedy przekazuje się tę informację wybranemu kapłanowi.

Modlitwa za wybranego kapłana (*np. w ramach duchowej adopcji*)

O Jezu, Panie Mój! Pobłogosław księdzu... (N. N.). Spraw, niech jego kapłańskie serce wypełni Twoja miłość, która sprawi, że będzie wiernie naśladował Ciebie w pełnieniu posługi kapłańskiej. Wypełnij jego serce radością, aby wszystkie troski znikły i nie przeszkadzały mu pełnić Twoją wolę. Obdarz go zdrowiem, aby choroba nie przeszkadzała mu służyć Tobie i tym, do których go posłałeś. Duchu Święty, obdarz księdza (N. N.) swymi darami. Niech poznanie Ciebie i Twego Słowa przychodzi mu z łatwością, a jego mądrość świadczy o mądrości Boga, aby mógł nią wypełniony jeszcze doskonale służyć Tobie i Twojej owczarni. Panie Jezu! Wspieraj go w pracy duszpasterskiej, by swą cierpliwością, łagodnością, wytrwałością, ale i stanowczością prowadził Twoje owieczki prostą drogą do Ciebie. Wspieraj w chwilach pokus, zwątpienia i słabości, aby zawsze wychodził zwycięsko i wzmocniony w wierze z każdej z prób. Panie Jezu, towarzysz mu nieustannie i uświęcaj Twoją obecnością, by jego dusza oświetlona Twoim światłem była tak piękna świętością, jak piękna, święta i czysta była w dniu święceń kapłańskich. Niech dar jego kapłaństwa ubogacza Kościół i uświęca każdego z nas. Pozwól, Jezu, Arcykapłanie, niech jego serce będzie zawsze podobne do Twojego i otwarte dla bliźnich - jak Twoje, przebite dla nas na krzyżu, bo tylko przez serce kapłańskie prowadzi nasza droga do Ciebie. Błogosław go w każdej chwili życia, by wzmocniony Tobą bezbłędnie oświecał naszą drogę do Ciebie. Bądź uwielbiony za dar jego kapłaństwa, bądź uwielbiony za każdego kapłana, którego nam ofiarowałeś, by był naszym przewodnikiem. Maryjo, Matko Jezusa, Matko każdego kapłańskiego serca. Chroń go, Najmilsza z Matek. Strzeż duszy i ciała, niech ominą go wszelkie niebezpieczeństwa ze strony złego ducha i ludzi, którzy są jego narzędziami. Amen *opr. H.Kyc*

OTO DRZEWO KRZYŻA

Nadchodzący okres Wielkiego Postu jest czasem szczególnym, czasem zadumy i refleksji, czasem, który przenosić powinien każdego z nas do stóp Golgoty pod Krzyż Chrystusa, który oddał życie za nasze zbawienie. Krzyż stanowi dla nas najcenniejszą pamiątkę, symbol zbawienia, cierpienia, nadziei i Bożej miłości, zaś materialne jego fragmenty są najcenniejszą relikwią chrześcijaństwa. Jakie więc były losy drzewa, na którym skonał Chrystus, losy przedmiotu, który stał się narzędziem naszego zbawienia?

Chociaż historycy do końca nie są zgodni co do późniejszych losów Krzyża, to początek dziejów zdaje się być podobny u wszystkich. Otóż po śmierci Chrystusa Jego Krzyż umieszczono w wydrążonej u stóp Golgoty cysternie razem z krzyżami dwóch łotrów. Należy wyjaśnić, że zgodnie z żydowskim zwyczajem, traktowano tak wszystkie narzędzia służące do wykonywania wyroku śmierci - musiały zostać zakopane, gdyż budziły ogólny wstręt. Tak też się stało po śmierci Jezusa, gdy drzewo krzyża Chrystusowego razem z dwoma pozostałymi zrzucano z Golgoty i zasypano ziemią.

Pierwsi chrześcijanie z gminy jerozolimskiej miejscy, w którym złożono Krzyż Chrystusa, otaczali ogromną czcią. Tak było aż do roku 131, kiedy to po stłumieniu powstania żydowskiego gmina chrześcijańska musiała opuścić Jerozolimę, a na gruzach świętego miasta powstało nowe - Aelia Capitolina. W 132 roku rzymski cesarz Hadrian na miejscu śmierci Jezusa wybudował pogańską świątynię. Zresztą w tym czasie w Jerozolimie wszystkie miejsca otaczane kultem przez chrześcijan zostały zamieniane na ośrodki pogańskiego kultu. Na wzgórzu Golgoty Rzymianie wybudowali Forum i Kapitol, na miejscu Grobu Chrystusa umieścili posąg Jowisza, zaś na szczycie Golgoty statuetkę Wenus.

Dopiero po przyznaniu chrześcijanom praw przez cesarza Konstantyna Wielkiego, za sprawą jego matki św. Heleny, rozpoczęto poszukiwania tej największej relikwii chrześcijaństwa.

Jak twierdzą historycy, w roku 326 (bądź 320) odnalezione zostały 3 krzyże, w tym również ten, na którym skonał Jezus Chrystus. Początkowo jednak nikt nie wiedział, na którym z nich umarł Chrystus. Wówczas biskup Jerozolimy Makary nakazał podać kolejno każdy z trzech krzyży pewnej ciężko chorej kobiecie. Gdy dotknęła pierwszego, nic się nie stało. Podobnie przy drugim. Jednak kiedy jej palce spoczęły na trzecim, nastąpiła niezwykła przemiana: kobieta odzyskała siły i została cudownie uzdrowiona. W ten sposób rozpoznano właściwy krzyż.

Relikwie Krzyża podzielone zostały na trzy części, z których największa trafiła do sanktuarium Grobu Świętego w Jerozolimie. Drugi fragment cesarzowa Helena przesała do Konstantynopola, a trzeci zabrała ze sobą do Rzymu, razem z pozostałymi relikwiami



Męki Pańskiej oraz ziemią z Golgoty.

Późniejsze losy relikwii powiązane są z historią wojen nękających Ziemię Świętą. Gdy w 614 roku wojska perskie zdobyły Palestynę, srebrna skrzynia zawierająca relikwie Drzewa Krzyża Świętego została uprowa-

dzona i wywieziona jako łup wojenny. Relikwie powróciły do bazyliki Bożego Grobu w 628 r., odzyskane przez cesarza Herakliusza.

Aby uchronić cenne relikwie przed podobnym losem, podzielono je na wiele drobnych części i rozesłano do licznych świątyń poza Ziemią Świętą, między innymi w Konstantynopolu, Aleksandrii, Antiochii, Edessie, Gruzji, Damaszku, Rzymie, Poitiers, na Krete i na Cyprze.

Kolejne wieki to czas licznych pielgrzymek wiernych do Ziemi Świętej, zaś pielgrzymi powracając, często zabierali ze sobą wiele relikwii, szczególnie tych z Drzewa Krzyża Świętego, ale przywozili także cząstki skały czy ziemię z Grobu Chrystusa i miejsca Wniebowstąpienia.

Z odbyciem takiej pielgrzymki i adoracją relikwii wiązało się uzyskanie odpustu. Oczywiście był to w tamtych czasach "luksus", na jaki wielu wiernych nie mogło sobie pozwolić, zaś tych majątnych zniechęcały trudy długiej wędrówki i czyhające po drodze niebezpieczeństwa. W związku z tym, w Europie rozpoczęto tworzenie zastępczych sanktuariów. Odprawiano tam nabożeństwa, w których wierni mogli uczestniczyć w obrzędach nawiązujących do tych, sprawowanych w Palestynie, mogli też modłać się przed relikwiami Męki Pańskiej, uzyskać odpusty Ziemi Świętej.

W chwili obecnej największe fragmenty Drzewa Krzyża Świętego posiadają: katedra św. Michała i św. Guduli w Brukseli, Bazylika św. Piotra i Bazylika Świętego Krzyża Jerozolimskiego w Rzymie, katedra Notre Dame w Paryżu, opactwo cysterskie w Heiligenkreuz w Austrii oraz katedry w Pizie i Florencji. Na terenie Polski znajduje się sześć sanktuariów Relikwii Drzewa Krzyża Świętego. Są to sanktuaria na Świętym Krzyżu w Elblągu, Lublinie, Jeleniej Górze, Klebarku Wielkim, w kościele świętego Krzyża w Warszawie oraz Wałbrzychu. Prócz tego w posiadaniu relikwii są też kościoły w Boćkach, Łomży, Pabianicach, Krakowie, Pacanowie, Pakości, Pińczowie, Przeworsku, Włocławku i Zamościu i katedra na Wawelu w Krakowie.

Opr. W. Fornal

Święty Miesiąca

ŚWIĘTY KAZIMIERZ KRÓLEWICZ

Kazimierz urodził się 3 października 1458 r. w Krakowie na Wawelu. Był drugim z kolei spośród sześciu synów Kazimierza Jagiellończyka. Jego matką była Elżbieta, córka cesarza Niemiec, Albrechta II. Pod jej opieką Kazimierz pozostawał do dziewiątego roku życia. W 1467 r. król powołał na pierwszego wychowawcę i nauczyciela swoich synów księdza Jana Długosza, kanonika krakowskiego, który aż do XIX w. był najwybitniejszym historykiem Polski.

W 1471 r. brat Kazimierza, Władysław, został koronowany na króla czeskiego. W tym samym czasie na Węgrzech wybuchł bunt przeciwko królowi. Na tron zaproszono Kazimierza. Jego ojciec chętnie przystał na tę propozycję. Kazimierz wyruszył razem z 12 tysiącami wojska, by poprzeć zbuntowanych magnatów. Ci jednak ostatecznie wycofali swe poparcie i Kazimierz wrócił do Polski bez korony węgierskiej. Ten zawód dał mu wiele do myślenia.

Po powrocie do kraju królewicz nie przestał interesować się sprawami publicznymi, wręcz przeciwnie, został prawą ręką ojca, który upatrywał w nim swego następcę i wciągał go powoli do współrządzenia. Podczas dwuletniego pobytu ojca na Litwie Kazimierz jako namiestnik rządził w Koronie. Obowiązki państwowe umiał pogodzić z bogatym życiem duchowym. Wezwany przez ojca w 1483 r. do Wilna, umarł w drodze z powodu trapiącej go gruźlicy, mając 26 lat.

Pochowano go w katedrze wileńskiej, w kaplicy Najświętszej Maryi Panny, która od tej pory stała się miejscem pielgrzymek.

Kiedy w 1602 r. z okazji kanonizacji otwarto grób Kazimierza, jego ciało znaleziono nienaruszone mimo bardzo dużej wilgotności grobowca. Przy głowie Kazimierza zachował się tekst hymnu ku czci Maryi *Omni die dic Mariae* (Dnia każdego sław Maryję), którego autorstwo przypisuje się św. Bernardowi (+ 1153). Wydaje się prawdopodobne, że Kazimierz złożył ślub dożgonnej czystości. Miał też odrzucić proponowane mu zaszczytne małżeństwo z córką cesarza niemieckiego, Fryderyka III.

Uroczystości kanonizacyjne odbyły się w 1604 r. w katedrze wileńskiej. W 1636 r. przeniesiono relikwie Kazimierza do nowej kaplicy, ufundowanej przez Zygmunta III i Władysława IV. W 1953 r. przeniesiono je z katedry wileńskiej do kościoła świętych Piotra i Pawła. Św. Kazimierz jest jednym z najbardziej popularnych polskich świętych, jedynym tego imienia. Jego święto liturgiczne przypada w rocznicę śmierci - 4 marca. Jest także głównym patronem Litwy. W diecezji wileńskiej do dziś zachował się zwyczaj, że w dniu

św. Kazimierza sprzedaje się obwarzanki, pierniki i palmy; niegdyś sprzedawano także lecznicze zioła.

W ikonografii atrybutem Świętego jest mitra książęca. Przedstawiany także ze zwojem w dłoni, na którym są słowa łacińskiego hymnu: "Omni die dic Mariae" - ku czci Matki Bożej, do której św. Kazimierz miał wielkie nabożeństwo. Często przedstawia się go w stroju książęcym z lilią w ręku lub klęczącego nocą przed drzwiami katedry - dla podkreślenia jego gorącego nabożeństwa do Najświętszego Sakramentu.

Znane są przysłowia związane ze Św. Kazimierzem, np.:

"Na świętego Kazimierza zima do morza zmierza"

"Na świętego Kazimierza dzień się z nocą przymierza"

"Dzień świętego Kazimierza resztki zimy uśmierza"

"Jak w Kazimierza pochmurno,

o jarzynę nietrudno"

opr. A. Bargiel



NA WIELKI POST MODLITWA O POKORĘ

*Panie, uwolnij mnie od pychy,
która jest źródłem wszystkich grzechów.
Daj mi łaskę rozpoznania chorych ambicji,
które każą mi gonić za fałszywą wielkością
albo wypychają w kompleksy.
Jezu umęczony na krzyżu,
posłuszny we wszystkim Ojcu,
proszę o pokorne serce na wzór Twojego Serca,
proszę o pokorne oczy,
które widzą siebie i innych w prawdzie.
"Panie, moje serce się nie pyszni
i oczy moje nie są wyniosłe.
Nie gonię za tym, co wielkie
i co przerasta moje siły.
Przeciwnie: wprowadziłem ład i spokój
do mojej duszy". (Ps 131)*

Kochający Odkupicielu, przez Twoją mękę naucz mnie wypierać się siebie, umocnij mnie przeciw złu i niepomyślności, a przez to uczyn mnie gotowym do świętowania Twojego Zmartwychwstania. Uzdrowicielu ciała i duszy, ulecz choroby mojego ducha, abym mógł wzrastać w świętości w Twojej nieustannej trosce. Wybacz mi winy przeciwko jedności Twojej rodziny; naucz mnie kochać tak jak Ty kochasz mnie.

Dobry Mistrzu, naucz mnie pamiętać o godności, jaką mi dałeś na Chrzcie Świętym, abym żył dla Ciebie w każdej chwili. Daj mi serce doskonałe do przyjęcia Twojego zadania, abym przyniósł w przyszłości owoc cierpliwości. Odnów moją gorliwość do pracy z Tobą w budowaniu lepszego świata, aby moi przyjaciele mogli usłyszeć Twoją Dobrą Nowinę pokoju i sprawiedliwości. Amen.

Tytuł oryginału: "Der Blitz hat eingeschlagen"
Przekład z niemieckiego na podstawie wystąpień
p. Glorii Polo: Agnieszka Zuba



Małżeństwo, ciąg dalszy

Ale jak dobrze byłoby dla małżonków, gdyby byli świadomi Jego obecności i nie popełniali tego samego błędu, jak ja wtedy. Przy ślubie moich rodziców najpiękniejsze było to, że Bóg przywrócił memu ojcu wszystkie łaski, które stracił z powodu swego rozpustnego życia. Bóg uczynił to z miłości do mojej matki, jego żony, która jako dziewica zawarła związek małżeństwa. Bóg uleczył przez to zbrukaną seksualność mojego ojca i cały związany z nią nieporządek hormonalny. Ale ponieważ ojciec był bardzo "męski" - istny, tak zwany macho - to i jego przyjaciele zaczęli go znowu zatruwać i zwodzić, mówiąc mu, aby nie dał się wodzić za nos swojej żonie, szybko przekonali go do powrotu do swego wcześniejszego trybu życia. Okazał się niewiernym powierzonej sobie żonie, mojej matce, już w 14 dni po swoim weselu i dał się zaciągnąć do domu publicznego, by udowodnić swoim przyjaciółom, że jest panem, że nie będzie pantoflarzem.

I wiecie, co się stało z łaską pasterską, którą otrzymał od Pana? Demon mu ją zabrał. I wszystkie te brudne złe duchy powróciły i przykleiły się do niego. Mój ojciec przeobraził się z pasterza swojej rodziny w wilka, który nie chronił już swej rodziny, a otworzył demonom drzwi na oścież i stał się postrachem całego domu.

Mój ojciec powiedział we łzach po tamtej stronie: "Dzięki mojej cudownej żonie, twojej matce, która modliła się przez 38 lat za mnie o moje nawrócenie i prowadziła przykładne życie jako ofiarna matka, zostałem uratowany przed piekłem".

Moja matka modliła się przez 38 lat swego życia za mojego ojca, który prowadził zepsute i pełne cudzołóstwa życie, także z winy mojego dziadka, który zabrał go, 12-latką ze sobą do domu uciech, by zrobić z niego mężczyznę. I wiecie, jak modliła się zawsze moja matka przed Najświętszym Sakramentem? Mówiła: "Panie, wiem Boże mój i ufam, że nie pozwolisz umrzeć Swojej służebnicy, zanim nie ujrzę nawrócenia mojego małżonka. Proszę Cię nie tylko za moim mężem, ale błagam Cię również, abyś wspierał wszystkie te biedne kobiety, które znajdują się w tej samej nieszczęśliwej sytuacji, co ja. Szczególnie proszę Cię za tymi kobietami, które oddają się mocy wróżbitów, czarnoksiężników i innym narzędziom magii oraz siłom demonicznym. Proszę Cię za wszystkimi tymi, które w ten sposób sprzedają demonom swoje dusze i dusze swoich dzieci, zamiast być przed Najświęt-

szym Sakramentem - przed Tobą - modlić się tutaj i Cię uwielbiać. Proszę Cię także za nimi. Wspieraj je wszystkie i uwolnij je z więzów złego!"

Tak modliła się moja matka. I wiecie, dlaczego zawsze kochałam swego ojca i na niego spoglądałam? Ponieważ moja matka była właśnie dobrą kobietą, która nas nigdy, ani trochę, nie skłaniała do tego, by kogoś nienawidzić a tym bardziej naszego ojca, mimo że dawał jej ku temu powody.

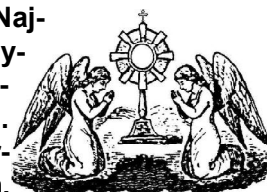
Czasami moja matka mawiała do mnie, jakoby miała widzenie i widziała, że po każdym ciężkim grzechu ziemia się otwiera i połyka daną duszę. Często naigrywałam się z tych jej opowiadań i nazywałam ją głupią oraz naiwną. Mówiłam często do niej: "Wiesz co, Bóg mi właśnie pokazał, jak otworzyła się ziemia i połknęła tatę." Mówiłam to nawiązując do jej wypowiedzi odnośnie do ciężkich grzechów.

Ale w tym drugim świecie stało się dla mnie jasne, że moja matka naprawdę miała mistyczną wizję. Odpowiedziała mi tak: "Tak, moja córko, widziałam twego ojca. Był spętany przez diabła, który chciał go zaciągnąć do otchłani. Ale musisz wiedzieć, że owinęłam go natychmiast moim różańcem i zaciągnęłam do kościoła przed Najświętszym Sakramentem. To była ustawiczna walka. Szatan chciał go zaciągnąć w dół swymi pętami, a ja swoim różańcem ciągnęłam go z powrotem w górę. I kiedy wreszcie przyprowadziłam go do kościoła, rzekłam do Pana: „Oto przyprowadzam Ci go i ufam Tobie, że go uratujesz”.

Mój ojciec nawrócił się osiem lat przed swoją śmiercią. Z głęboką skruchą prosił Boga o przebaczenie, a miłosierny Bóg odpuścił mu. Mój ojciec jednakże nie odpokutował swoich czasowych kar za grzechy. Wprawdzie żałował, wyspowiadał się i otrzymał rozgrzeszenie, ale nie miał okazji odbyć pokuty. Dlatego znajdował się w Czyśćcu aż po szyję w tym cuchnącym bagnie, który już wcześniej opisałam.

Pokutowanie za popełnione grzechy i zadośćuczynienie to jedna z tych rzeczy, o których tak łatwo zapominaamy. Właściwie to bardzo mało o tym myślimy. I jest też tak, że my sami z siebie bardzo mało możemy zadośćuczynić. Ale Jezus w Najświętszym Sakramencie może nam udzielić łaski, abyśmy mogli pokutować. Gdy Go odwiedzamy w Najświętszym Sakramencie i uwielbiamy Go, otrzymujemy często ten dar pokuty, zadośćuczynienia za skutki naszych grzechów. Właśnie w tym drugim świecie Bóg ukazuje nam, czym nasze grzechy skutkują dla innych. Cierpi On bardziej z powodu skutków naszych grzechów dotykających inne osoby, aniżeli z powodu samego grzechu, ponieważ te skutki są zazwyczaj bezpośrednim atakiem przeciwko Jego miłości. Bóg sam w Sobie jest miłością.

Eucharystia i adoracja Najświętszego Sakramentu to jedyna droga, która nas bezpośrednio prowadzi do Nieba. Zapamiętajcie to sobie! To bardzo ważne dla nas wszystkich.



Gdy ktoś zdradza swojego małżonka/małżonkę,

zdradza Pana Boga. Łamie obietnicę, którą złożył Bogu i swojemu partnerowi w dniu swego ślubu. Jeśli ktoś zamierza nie dotrzymać obietnicy małżeńskiej, niech lepiej nie zawiera związku małżeńskiego. Pan mówi do nas: "Jeśli jesteś niewierny, sam siebie potępiasz. Jeśli nie jesteś wierny, to się nie żeń."

Pan mówi: "Moje dzieci, proście Mnie, abyście mogły być wierne swojej małżonce/małżonkowi, abyście mogli być wierne waszemu Bogu".

Ile szkód i cierpień doświadcza małżeństwo z powodu niewierności! Gdy np. mężczyzna idzie do domu publicznego albo rozpoczyna romans ze swoją sekretarką, to pomimo prezerwatywy zaraża się wirusem. Wtedy nie pomoże żadna kąpiel. Ten wirus nie ginie i później, gdy przychodzi do swej żony, przenosi tego wirusa na nią i ten zagnieżdża się w pochwie lub w macicy, a później rozwija się z tego rak. Tak, rak!

Kto więc odważy się twierdzić, że cudzołóstwo nie zabija?! I jakże wiele kobiet, które dopuściły się cudzołóstwa, boi się potem, że zostanie odkryty ich cudzołożny związek, i wtedy chcą usunąć dziecko? Zabijają niewinnego człowieka, który nie może jeszcze ani mówić, ani się bronić. To kilka przykładów nieprzewidzianych konsekwencji grzechów, krótkiej chwili przyjemności.

Cudzołóstwo zabija w wieloraki sposób. Potem mamy jeszcze czelność skarżyć się na Boga i zrzucić na Niego winę, gdy rzeczy nie mają się tak, jak tego byśmy chcieli, gdy mamy problemy, gdy nawiedzają nas choroby. To my fundujemy sobie nieszczęście i ściągamy je na siebie naszymi grzechami. Za grzechem stoi zawsze przeciwnik, szatan. Otwieramy mu drzwi, gdy ciężko grzeszymy. I gdy spotyka nas jakieś nieszczęście, wtedy Boga obarczamy odpowiedzialnością za to. Biada temu, który próbuje zniszczyć małżeństwo. Gdy ktoś rujnuje małżeństwo, uderza w skałę, którą jest Jezus. Bóg chroni małżeństwo, nigdy w to nie wątpcie!

Chciałabym Wam też jeszcze powiedzieć, że musicie dobrze uważać na wszelkiego rodzaju teściów, którzy mieszają się do małżeństwa dzieci, aby zniszczyć ich związek, zaszkodzić relacji małżonków, siejąc nieufność, uważając się za kogoś mądrzejszego. Nawet jeśli nie lubicie swojej synowej lub zięcia, czy sprawiedliwie czy nie, nie mieszajcie się w ich związek. Lepiej pomódlcie się za to małżeństwo. Oboje są już w małżeństwie i nic już nie można zrobić. Jediną rzeczą, którą możecie zrobić, to modlitwa za nich. Módlcie się za to małżeństwo i milczcie. I ofiarujcie Panu to swoje milczenie, które być może nie przychodzi Wam łatwo. Niektóre kobiety same się potępiły, ponieważ mieszały się do małżeństwa swoich dzieci. To bardzo ciężki grzech. Zauważacie, że gdy coś nie jest w porządku, że jedno z nich grzeszy przeciwko małżeńskiej obietnicy, bądźcie cicho i módlcie się.

Proście Boga za nimi, proście Boga o pomoc. Możecie również porozmawiać z obojgiem i prosić ich, aby ratowali swe małżeństwo, aby brali pod uwagę swoje dzieci, gdyż małżeństwo jest po to, aby kochać, obdarzać się i wzajemnie sobie przebaczać. Trzeba walczyć o małżeństwo, ale nie poprzez mieszanie się i ustawianie po jednej stronie barykady. *CDN*

Ks. Piotr Gajda

ADORACJA NAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU - NIWYCZERPANYM ŹRÓDŁEM ŚWIĘTOŚCI

Rozważanie z Janem Pawłem II i Benedyktem XVI o owocach adoracji Najświętszego Sakramentu



Eucharystia, pojęta jako zbawcza obecność Jezusa we wspólnocie wiernych i jako jej pokarm duchowy, jest czymś najcenniejszym, co Kościół posiada na drogach historii. Adoracja Najświętszego Sakramentu staje się niewyczerpanym źródłem świętości.

Ojciec Święty Benedykt XVI naucza: "Eucharystia znajduje się u źródła wszelkich form świętości i każdy z nas jest wezwany do pełni życia w Duchu Świętym. Iluż to świętych uczyniło autentycznym swoje życie dzięki pobożności eucharystycznej! (...). Świętość zawsze miała swoje centrum w sakramencie Eucharystii. Dlatego jest rzeczą konieczną, by w Kościele naprawdę wierzone w tę najświętszą tajemnicę, by ją pobożnie sprawowano i by była ona przeżywana intensywnie. (...) Celebracja i adoracja Eucharystii pozwala przybliżyć się do miłości Boga i przylgnąć do niej osobiście, aż do zjednoczenia z umiłowanym Panem. (...)". Ojciec Święty przytacza wypowiedź św. Augustyna: "Niech nikt nie spożywa tego Ciała, jeśli Go najpierw nie adorował; (...) grzeszylibyśmy, gdybyśmy Go nie adorowali".

1. Wewnętrzny związek pomiędzy celebracją i adoracją.

"Sprawowanie Eucharystii w ofierze Mszy świętej jest prawdziwie źródłem i celem kultu sprawowanego poza Mszą świętą". "W Eucharystii naprawdę Syn Boży wychodzi nam naprzeciw i pragnie się z nami zjednoczyć; adoracja eucharystyczna nie jest niczym innym jak tylko oczywistym rozwinięciem celebracji eucharystycznej, która sama w sobie jest największym aktem adoracji w Kościele. Przyjęcie Eucharystii oznacza ustawienie się w postawie adoracji wobec Tego, którego przyjmujemy. (...) Akt adoracji poza Mszą św. przedłuża i intensyfikuje to, co się dokonało podczas samej celebracji liturgicznej. W rzeczywistości "tylko przez adorację można dojrzeć do głębokiego i autentycznego przyjęcia Chrystusa".

Trwanie na modlitwie przy Panu Jezusie, żywym i prawdziwym w Najświętszym Sakramencie, umacnia zjednoczenie z Nim, przygotowuje do owocnego sprawowania Eucharystii i przedłuża postawy kultyczne w formie licznych wyrazów pobożności eucharystycznej.

Adoracja Najświętszego Sakramentu, zalecana przez Kościół pasterzom i wiernym, jest jasnym wyrazem związku między sprawowaniem Ofiary Pana i Jego trwałą obecnością w konsekrowanej Hostii. "Kult, jakim otacza-

na jest Eucharystia poza Mszą św. ma nieocenioną wartość w życiu Kościoła. Jest on ściśle związany ze sprawowaniem Ofiary eucharystycznej. Obecność Chrystusa pod świętymi postaciami, które są zachowane po Mszy św. - obecność, która trwa, dopóki istnieją postaci chleba i wina - wywodzi się ze sprawowania Ofiary i służy Komunii sakramentalnej i duchowej".

Święty Augustyn nauczał: "Niech nikt nie spożywa tego Ciała, jeśli Go najpierw nie adorował; (...) grzeszylibyśmy, gdybyśmy Go nie adorowali". Ojciec Święty Benedykt XVI pisze: "Przyjęcie Eucharystii oznacza ustawienie się w postawie adoracji wobec Tego, którego przyjmujemy. Właśnie dlatego i tylko dlatego stajemy się jedno z Nim i w pewien sposób kosztujemy zadatku piękna liturgii niebieskiej. (...). I właśnie w tym akcie osobowego spotkania z Panem dojrzewa także posłannictwo społeczne, zawarte w Eucharystii, która ma na celu przełamanie barier nie tylko między Panem a nami, ale także i przede wszystkim barier odgradzających nas od siebie nawzajem".

2. Adoracja Najświętszego Sakramentu

1) Pojęcie adoracji

Przez adorację rozumiemy cześć oddawaną Panu Jezusowi obecnemu pod postacią Chleba eucharystycznego. Zwykłą formą adoracji jest przyklęknięcie na jedno kolano: przy podejściu do ołtarza z Najświętszym Sakramentem, przed Komunią świętą i przed odejściem od ołtarza; ukłęknięcie na Podniesienie, przyklęknięcie przy przechodzeniu przed tabernakulum poza Mszą świętą oraz klęczenie podczas prywatnej modlitwy. Uroczystą formą adoracji jest wystawienie Chleba eucharystycznego w monstrancji i towarzyszące temu ceremonie. Szczególnymi zaś formami adoracji są: nabożeństwo czterdziestogodzinne i tzw. adoracja wieczysta, czyli stałe wystawienie Chleba eucharystycznego w niektórych kościołach lub kaplicach oraz bezustanne adorowanie.

Adoracja jest oddawaniem najgłębszej czci Obecności Bożej i zarazem głębokim aktem dziękczynienia, jakie składamy Ojcu za to, że w swoim Synu nawiedził i odkupił swój lud. Jak przypomina nam Pismo święte, Jezus spędzał całe noce na modlitwie, zwłaszcza wtedy, gdy miał podjąć ważne decyzje. Chrześcijanie, naśladowując Chrystusa, przyjmują podczas adoracji postawę dziecięcej ufności oraz otwierają swoje serca i dłonie, aby przyjąć dar od Boga i podziękować Mu za Jego dobrodziejstwa.

2) Z historii adoracji Najświętszego Sakramentu

Od pierwszych wieków w kościele po Mszy świętej przechowano konsekrowane Hostie, a racją tej praktyki była możliwość zanoszenia Komunii wiernym, którzy nie mogli uczestniczyć w Najświętszej Ofierze, zwłaszcza chorym i tym, którzy za wyznawanie swej wiary oczekiwali w więzieniach na męczeństwo. Przez Komunię

„Zostań
z nami,
Panie”



świętą łączyli się oni z Chrystusem i składaną przez Niego eucharystyczną ofiarą. Ta praktyka zapoczątkowała u wiernych chwalebny zwyczaj 16 adoracji tego wielkiego Sakramentu i oddawania Mu kultu, należnego jako Bogu. Papież Pius XII (1939-1958) w encyklice *Mediator Dei* podaje, iż "pierwotna praktyka tej pobożności może mieć początek w adoracji w Wielki Czwartek, gdy po Mszy świętej Wieczery Pańskiej były przechowywane i adorowane święte postaci". Z biegiem czasu wiara i miłość wiernych wzbogacały publiczne i prywatne nabożeństwa do Najświętszej Eucharystii.

Zwróćmy uwagę na to, że przyjęcie Chrystusa w Komunii sakramentalnej nie jest wydarzeniem jednej chwili. Przyjął Chrystusa oznacza przybliżyć się do Niego, adorować Go. Im bardziej Kościół wrastał w eucharystyczną tajemnicę, tym głębiej pojmował, że nie może w pełni celebrować Komunii świętej w ograniczonych minutach trwania Mszy świętej. Dopiero, gdy zapalono w kościołach wieczną lampkę i ustawiono obok ołtarza tabernakulum, rozwinął się jakby pęk tajemnicy i Kościół przyjął jej eucharystyczną pełnię. Pan jest obecny zawsze. Miarę życia Kościoła, miarę jego wewnętrznej otwartości poznajemy po tym, że może trzymać drzwi otwarte, ponieważ jest Kościołem modlitwy.

Z biegiem czasu kultowi Eucharystii zostały nadane różne kształty, coraz piękniejsze i zbawienniejsze, jak np. pobożne i codzienne odwiedziny Boskiego Tabernakulum, święte obrzędy błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem, uroczyste procesje szczególnie w uroczystość Bożego Ciała i podczas kongresów eucharystycznych oraz adoracje publicznie wystawionego Najświętszego Sakramentu (godzinne, kilkugodzinne, 40-godzinne, wieczyste). Te pobożne ćwiczenia bardzo się przyczyniły do wiary i nadprzyrodzonego życia pielgrzymującego Kościoła. Dlatego zostały nie tylko uznane, lecz Kościół przyjął je niejako za swoje i swoją powagą zalecił wiernym. Powstały one z natchnienia liturgii świętej; toteż, jeżeli odbywają się z należytą godnością, wiarą i pobożnością, z zachowaniem odnośnych przepisów, bez wątplenia bardzo przyczyniają się do ożywienia zdrowej pobożności i życia liturgicznego. *CDN.*

Komunia Duchowa

Kiedy człowiek wierzący najpełniej łączy się z Chrystusem, swoim ukochanym Mistrzem i Nauczycielem i Jego przebłagalną Ofiarą krzyżową? Wtedy, gdy przyjmuje Komunię św. Wyraz „Komunia” pochodzi z łaciny. Po łacinie słowo „communio” znaczy "zjednoczenie", "połączenie", "więź".

Kiedy przystępujemy do Komunii św., wtedy dokonuje się nasze communio, nasze zjednoczenie z Panem Bogiem. Odrobina Bożego Chleba, w której mieszka żywy Chrystus, staje się mostem łączącym z Panem Bogiem i z innymi ludźmi. Poprzez Komunię przechodzimy na stronę Pana Boga. Dlatego każda Msza św. i każde przyję-

cie Komunii św. jest dla człowieka WIELKIM ŚWIĘTEM, bo jednoczymy się wtedy z naszym Stwórcą, Panem i Zbawicielem.

Szczęśliwi są ci, którzy mogą codziennie przyjść na Mszę do kościoła i zjednoczyć się z Panem Bogiem. Niestety, ludzie chorzy i starsi, jeśli nie wychodzą z domu, nie mają takiej możliwości. Czekają na pierwszy piątek miesiąca, kiedy kapłan z parafii przynosi im Pana Jezusa. Raz na miesiąc mogą połączyć się sakramentalnie z Chrystusem! A przez pozostałe dni miesiąca? Czy mają żyć tylko tęsknotą i oczekiwaniem? Absolutnie nie! Kościół uczy nas o Komunii duchowej. Komunii pragnienia.

Nawet nie wychodząc z mieszkania i kręcąc się jedynie po pokoju albo leżąc w łóżku można każdego dnia (a nawet kilka razy w ciągu jednego dnia) przyklęknąć w duchu przed tabernakulum, kryjącym w sobie Jezusa Eucharystycznego i wyznać Mu swoją nędzę, poprosić Go o nawiedzenie i połączyć się z Nim przez żywą wiarę, gorącą miłość i wielkie pragnienie.

Najważniejszy w Komunii duchowej jest akt doskonałej miłości Boga, ponieważ ten, kto trwa w miłości, ten trwa w Bogu, a Bóg w nim (I J 4,16). Kiedy trwamy w miłości, trwamy w Bogu. A wtedy możemy przyjść blisko Jezusa, usiąść Mu jak dziecko na kolanach, przytulić się do Niego i opowiedzieć o swojej samotności, chorobie czy niezrozumieniu przez najbliższych. Chrystus nie pozostawi bez odpowiedzi tych chwil pełnych tęsknoty. Przyjdzie z obfitą łaską w Komunii duchowej.

Jak zaprosić Pana Jezusa do siebie? Można mówić do Niego własnymi słowami, można też skorzystać z podanej tutaj modlitwy.

Ks. Piotr Ostański

MODLITWA KOMUNII ŚW. DUCHOWEJ

Ty, Panie, stworzyłeś mnie dla siebie i moje serce tak długo będzie niespokojne, dopóki nie spocznie w Tobie. Jestem miotany wieloma problemami: burzą się we mnie myśli, niespełnione są pragnienia, brakuje mi zdrowia, nie umiem kochać i wierzyć w Ciebie tak jak trzeba, A jednak pragnę i łaknę Ciebie, mój Panie. Nie odsyłaj mnie głodnego. Nakarm mego ducha Chlebem, który zstąpił z nieba.

Kocham Ciebie, o Boże, kocham serdecznie! Kocham, bo Ty pierwszy mnie umiłowałeś! Biegnę dzisiaj do Ciebie, przychodzą do Ciebie jak żebrak proszący o kromkę chleba. Panie, wejdź znów w moje życie. Rozlej łaskę tam, gdzie jest najtrudniej. Naucz mnie słuchać Ciebie i wypełniać Twoją świętą wolę.

Przyjdź, o mój Panie, a ja Cię przyjmę z miłością Matki Najświętszej i z gorliwością świętych... Ojczy nasz... Zdrowaś Maryjo... Chwała Ojcu...



„Wy jesteście solą ziemi”. Są to słowa samego Pana Jezusa (por. Mt 5,13). Zauważmy jednak, że ich adresatem nie jest każdy człowiek. W ten sposób Zbawiciel zwrócił się tylko do swoich uczniów: Jezus, widząc tłumy, wyszedł na górę. A gdy usiadł, przystąpili do Niego Jego uczniowie. Wtedy otworzył swoje usta i nauczał ich tymi słowami (Mt 5, 1-2).

Uczeń w świetle Pisma Świętego to nie tylko ten, kto czerpie wiedzę od swojego mistrza, ale to ten, który stara się go we wszystkim naśladować. Uczeń musi więc mieć takie samo spojrzenie na świat jak jego mistrz. Zgodnie z nauką mistrza rozwiązywać kwestie dotyczące ludzi, przyrody i otaczającego go świata. Do drugiego człowieka odnosić się tak, jak wskazuje mu ten, za którym idzie, i którego słów słucha. Cieszyć się z tego, co przynosi radość jego Mistrzowi, cierpieć, gdy jego Pan cierpi. I my także mamy być takimi uczniami. Dopiero o takich uczniach Syn Boży powie: wy jesteście solą ziemi, a potem doda: wy jesteście światłem świata (Mt 5,14).

Zauważmy, drodzy bracia i siostry, że Jezus nie mówi uczniom, jacy powinni być, ale jacy są. Określa niejako ich naturę w odniesieniu do całego świata. Podaje im warunek konieczny do tego, by mogli być prawdziwymi uczniami. Wszystko to tłumaczy za pomocą dobrze znanych wówczas człowiekowi obrazów. W porównaniach wykorzystuje sól i światło, by jak najlepiej zdefiniować obraz prawdziwego ucznia. Jeśli i my dla naszego szczęścia chcemy być prawdziwymi uczniami Jezusa, którym Boski Mistrz po trudach życia na ziemi gwarantuje życie w niekończącej się szczęśliwości, to musimy odnieść te słowa do siebie.

Wyjaśnijmy dokładnie znaczenie słów "sól" i "światło", zwłaszcza mając na uwadze ówczesne warunki życia ludzi. W czasach, gdy nie było lodówek, możliwość zamrażania pożywienia i przechowywania go w warunkach gwarantujących zachowanie świeżości, sól była substancją, która oprócz nadawania potrawom smaku, zabezpieczała pożywienie i chroniła je przed zepsuciem. Miała więc kolosalne znaczenie dla czło-

wieka. A w niektórych regionach świata była bardzo cenna.

Jak ważną i niezastąpioną rolę odgrywa sól, świadczy pytanie postawione przez Jezusa: Lecz jeśli sól utraci swój smak, czymże ja posolić? (Mt 5, 13). A więc prawdziwi uczniowie naszego Pana mają ogromne znaczenie dla wszystkich ludzi, nie tylko dla wierzących, zdających sobie z tego sprawę. Mało tego, mają ogromne znaczenie dla przyrody, dla całego świata. Jezus zwraca uwagę, jak niezbędna jest obecność prawdziwych chrześcijan na całym świecie. Chrześcijaństwo zabezpiecza i chroni świat, podobnie jak sól pożywienie. I mimo że spełniają tak ważną dla wszystkich misję, w wielu zakątkach świata są zabijani i prześladowani. Świat pozbawia się tych, którzy mogą go z Bożą pomocą ustrzec i zabezpieczyć od niszczącej wszystko siły zła.

Prawdziwy uczeń Chrystusa jest bezcenny. I chociaż możecie być pogardzani, wyszydzani, wyśmiewani, wykpiwani, obrzucani epitetami typu: "ciemnogród", "zacofany", "szkodnik", to ja Wam mówię: jesteście skarbem i ratunkiem dla Polski i świata. A Wasi wrodawie,

nieprzyjaciele, przeciwnicy winni dziękować Wam za to, że jesteście. Co więcej, sól wnika do pożywienia. Obraz soli niesie ze sobą ideę przenikania. A to uświadamia nam, że chrześcijanie powinni być obecni w szeroko rozumianej rzeczywistości tego świata. Prawdziwi uczniowie Chrystusa ze swoją niezachwianą wiarą mają więc być obecni w polityce, w parlamencie, gdzie powstają ustawy i tworzone jest prawo, w środkach masowego przekazu, w zakładach pracy, w szkołach, na uczelniach itd., wszędzie tam, gdzie jest człowiek i gdzie ważą się jego losy. Nie możemy więc zgodzić się na to, by nas z tych miejsc, jak niektórzy postulują, wypędzono.

Błogosławiony Jan Paweł II nauczał: "Uczeń Chrystusa jest zatem solą w miarę jak rzeczywiście daje innym ludziom, raczej całemu społeczeństwu ludzkiemu, coś co stanowi jakby zbawczy ferment moralny, coś co daje smak i wzmacnia. Pomijając metaforę, takim fermentem może być tylko cnota, albo dokładniej, zespół tych cnót tak dobrze wskazanych w poprzedzającym szeregu błogosławieństw? (Jan Paweł II, Komentarz do Ewangelii. Władawnictwo M. Kraków 2011).



Dzienniczek

Ciąg dalszy / 65

8 I W piątek rano, kiedy szłam do kaplicy na mszę św., nagle na chodniku ujrzałam wielki krzak jałowca, a w nim strasznego kota, który patrząc złośliwie na mnie, przeszkadzał mi przejść do kaplicy. Jedno westchnienie imienia Jezus rozproszyło wszystko. Dzień cały ofiarowałam za konających grzeszników. W czasie mszy św. odczułam w sposób szczególnie bliskość Pana. Po Komunii św. spojrzałam się z ufnością na Pana i powiedziałam Mu: Jezu, tak bardzo pragnę Ci coś powiedzieć - i spojrzał się Pan z miłością na mnie i rzekł: A co pragniesz mi powiedzieć? - Jezu, proszę Cię przez niepojętą moc miłosierdzia Twego, aby wszystkie dusze, które dziś skonają, uszły ognia piekielnego, chociażby były największymi grzesznikami; dziś piątek, pamiątka Twego gorzkiego konania na krzyżu, ponieważ niepojęte jest miłosierdzie Twoje, więc aniołowie nie zdziwią się temu. - I przytulił mnie Jezus do Serca swego i rzekł: Córkko umiłowana, dobrze poznała głębię, miłosierdzia mojego. Uczynię jako prosisz, ale łącz się ustawicznie z konającym sercem moim i czyni zadość sprawiedliwości mojej. Wiedz, że o wielką rzecz mnie prosiłaś, ale widzę, że podyktowała ci to czysta miłość ku mnie, dlatego czynię zadość żądaniom twoim.

Maryjo, Dziewico Niepokalana, weź mnie pod szczególniejszą opiekę swoją i strzeż czystości mojej duszy, serca i ciała. Tyś wzorem i gwiazdą życia mojego.

Dziś doznałam wielkiego cierpienia w chwili odwiedzin przez nasze siostry. Dowiedziałam się o pewnej rzeczy, która mi bardzo zraniła serce, jednak opanowałam się tak, że siostry wcale nie zauważyły. Ból ten rozdzierał

mi serce przez dłuższą chwilę, ale to wszystko za biednych grzeszników... O Jezu, za biednych grzeszników... Jezu, Siło moja, bądź przy mnie, wspomóż mnie...

10 I 1937 Dziś prosłam Pana, aby mi udzielił siły z rana, bym mogła pójść do Komunii św.

Mistrzu mój, proszę Cię z całego spragnionego serca swego, jeżeli jest zgodne z wolą Twoją świętą, to daj mi, jakie Ci się podoba, cierpienie i słabości, ja pragnę cierpieć przez dzień i noc całą, ale Cię proszę gorąco, wzmocnij mnie na ten moment, w którym mam przystąpić do Komunii św. Widzisz, Jezu, że nie przynoszą chorą Komunii św., a więc jeżeli mnie nie wzmocnisz na ten moment, żebym mogła zejść do kaplicy, jakże Cię przyjmę w Tajemnicy Miłości - a wiesz, jak tęskni serce moje za Tobą. O słodki Oblubieńcze mój, po cóż tyle wywodów, Ty wiesz, jak Cię gorąco pragnę, a jeżeli zechcesz, możesz mi to uczynić. - Na drugi dzień rano odczułam się jakoby była najzupełniej zdrowa, już nie przychodziły mi te omdlenia i słabości. Jednak jak wróciłam z kaplicy, te wszystkie cierpienia i słabości wracały zaraz, jakoby na mnie czekały, jednak nie lękałam się ich wcale, ponieważ posiłam się Chlebem mocnych. Śmiało patrzę na wszystko, nawet samej śmierci w oczy.

+ O Jezu utajony w Hostii, słodki Mistrzu mój i wierny Przyjacielu, o, jak szczęśliwa dusza moja, że mam takiego przyjaciela, który mi zawsze dotrzymuje swego towarzysztwa, nie czuję się samotna, chociaż jestem w odosobnieniu. Jezu - Hostio, znamy się - to mi wystarcza.

12 I 1937 Dziś, kiedy wszedł lekarz z wizytą, jakoś mu się nie podobałam. Naturalnie, byłam więcej cierpiąca i temperatura znacznie się podniosła. Naturalnie zdecydował, abym nie chodziła do Komunii św., aż temperatura zupełnie spadnie. Odpowiedziałam, że dobrze, chociaż ból mi ścisnął serce, ale powiedziałam, że jak nie będę miała temperatury, to pójde. Więc zgodził się na to.

Kiedy odszedł lekarz, rzekłam do Pana: Jezu, teraz od Ciebie zależy, czy mam pójść czy nie, i wcale już o tym nie myślałam, chociaż co chwila przychodziła mi myśl: ja mam nie mieć Jezusa - nie, to niemożliwe - i to nie jeden raz, ale parę dni, aż spadnie temperatura. Ale wieczorem rzekłam do Pana: Jezu, jeżeli Ci są miłe moje Komunie św., to proszę Cię pokornie, spraw, abym jutro nie miała rano ani jednej kreski gorączki. - Rano mierzę temperaturę i pomyślałam sobie: że jeżeli będzie chociaż jedna kreska, to już nie wstanę, ponieważ sprzeciwiałoby się to posłuszeństwu. Jednak wyjmuję termometr - i ani jednej kreski gorączki. Zerwałam się natychmiast i poszłam do Komunii św. Kiedy przyszedł lekarz i powiedziałam, że ani kreski nie miałam gorączki i poszłam do Komunii św. - zdziwił się, i prosiłam, aby mi nie utrudniał pójść do Komunii św., bo to ujemnie wpłynie na kurację. Lekarz odrzekł, że: Abym był w sumieniu spokojny i zarazem nie przeszkadzał siostrze, to się ułożymy tak: że kiedy będzie ładnie, nie będzie padać i siostra będzie się dobrze czuć, no to proszę chodzić, ale niech siostra w sumieniu na to uważa. - Ucieszyłam się tym, że jest lekarz tak względny dla mnie. Widzisz, Jezu, co do mnie należało, już zrobiłam, teraz liczę na Ciebie i jestem zupełnie spokojna.

Dziś widziałam, jak ojciec Andrasz odprawiał mszę św.; przed podniesieniem ujrzałam maleńkiego Jezusa, który był bardzo rozradowany, z rączkami wyciągniętymi, i po chwili już nic nie widziałam. Byłam w swojej separatce i w dalszym ciągu odprawiałam dziękczynienie. Jednak później pomyślałam sobie: czemuż Dziecię Jezus było tak wesołe? Przecież nie zawsze jest tak wesołe, jak widzę. Wtem usłyszałam te słowa wewnątrz: Bo dobrze mi jest w sercu jego. I nie zdziwiło mnie to wcale, bo wiem, że bardzo kocha Jezusa.

Łączność moja z konającymi jest w dalszym ciągu tak ścisła. O, jak niepojęte jest miłosierdzie Boże, że mi Pan pozwala przychodzić z pomocą, swoją niegodną modlitwą konających. O ile tylko mogę, staram się być przy każdym konającym. Ufajcie Bogu, bo dobry i niepojęty jest, miłosierdzie Jego przechodzi pojęcie nasze.

14 I 1937. Dziś wszedł Jezus do separatki w szacie jasnej, przepasany złotym pasem; wielki majestat bił od całej postaci Jego i powiedział: Córko moja, czemuż się oddajesz myślom trwożliwym? - Odpowiedziałam: O Panie, Ty wiesz czemu. - I rzekł mi: Czemu? - Dzieło to tworzy mnie, Ty wiesz, że jestem do spełnienia go niezdolna. - I rzekł mi: Czemu? - Widzisz, jestem niezdrowa, nie mam wykształcenia, nie mam pieniędzy, jestem przepaścią nędzy, boję się obcować z ludźmi. Jezu, ja Ciebie tylko pragnę, Ty możesz mnie uwolnić od tego. - I powiedział mi Pan: Córko moja, coś powiedziała, prawdą jest. Jesteś bardzo nędzną, i spodobało mi się przeprowadzić dzieło miłosierdzia właśnie przez ciebie, która jesteś nędzą samą. Nie bój się, nie pozostawię cię samą.

Czyrń w sprawie tej, co możesz, ja dokonam wszystkiego, co ci nie dostawa; ty wiesz, co jest w mocy twojej - to czyrń. Spojrzał się Pan w głąb istoty mojej [z] wielką łaskawością; myślałam, że skonam pod tym wejrzeniem z

radości. Znikł Pan, pozostała w duszy mojej radość, siła i moc do czynu, ale zdziwiłam się, że Pan mnie nie chce zwolnić i nic nie zmienia, co raz powiedział, i pomimo tych wszystkich radości zawsze jest cię boleści. Widzę, że miłość i boleść idą w parze.

Takich widzeń mam niewiele, ale częściej obcuję z Panem w sposób głębszy. Zmysły pozostają w uspieniu i choć niedostrzegalnie, jednak rzeczywiście i jaśniej mi są wszystkie rzeczy, aniżeli bym je oczami widziała. Umysł poznaje w jednym momencie więcej niż przez długie lata gruntownego zastanawiania się i rozmyślenia, jak co do istoty Bożej, tak samo i co do prawd objawionych, a także samo co do poznania własnej nędzy.

Do tego łączenia się z Panem nic mi nie przeszkadza, ani rozmowa z bliźnimi, ani obowiązki żadne, chociażbym miała nawet załatwić nie wiem jak ważne sprawy, to mi wcale nie przeszkadza; duch mój jest z Bogiem, wnętrzności moje są pełne Boga, a więc nie szukam Go poza sobą. On, Pan, przenika duszę moją jak promień słońca czyste szkło. Z rodzoną matką, jak byłam w jej żywocie zamknięta, to nie byłam tak złączona aniżeli z Bogiem moim; tam była nieświadomość, a tu pełnia rzeczywistości i świadomość zjednoczenia. Widzenia moje są czysto wewnętrzne, ale więcej je rozumiem, a za to mniej umiem w słowach wypowiedzieć.

O, jak piękny jest świat ducha. I jak rzeczywisty - że to życie zewnętrzne jest w porównaniu do niego marną uludą, bezsilnością.

Jezu, daj mi moc i mądrość, abym przebrnęła tę straszną puszcze, aby serce moje umiało znieść cierpliwie tęsknotę za Tobą, o Panie mój. Trwam zawsze w świętym zdziwieniu, kiedy czuję, że się zbliżasz do mnie. Ty, Pan tronu straszliwego, spuszczasz się w nędzne wygnanie i przychodzisz do ubogiej żebraczki,

która nic nie ma prócz nędzy; nie umiem Cię ugościć, mój Królewiczu, ale Ty wiesz, że Cię kocham każdym drgnięciem serca. Widząc Twe uniżenie, jednak nie zmniejsza się w oczach moich majestat Twój. Wiem, że mnie miłujesz miłością oblubieńca, a to mi wystarcza, choć nas dzieli przepaść wielka, boś Ty Stwórca, a ja stworzenie Twoje. Jednak miłość jest tylko wytłumaczeniem naszej łączności, poza nią wszystko jest niepojęte; miłość tylko jest zrozumieniem tych niepojętych poufałości, z jaką przestajesz ze mną. O Jezu, Twa wielkość przeraża mnie i byłabym w ustawicznym zdziwieniu i lęku, gdybyś mnie sam nie uspokajał; czynisz mnie zdolną do obcowania z sobą przed każdym zbliżeniem się.

15 I 1937. Nie zagości smutek w sercu kochającym wolę Bożą. Stęsknione serce moje za Bogiem, odczuwa całą nędzę wygnania. Idę odważnie - choć ranią się stopy - do ojczyzny swojej, a w tej drodze posilam się wolą Bożą, ona mi jest pokarmem. Wspierajcie mnie szczęśliwi mieszkańcy ojczyzny niebieskiej, by siostra wasza nie ustała w drodze. Chociaż jest straszną pustynią, jednak idę z czołem wzniesionym i patrzę w słońce - to jest w miłosierne Serce Jezusa. *CDN*

? **Poznaj, by zrozumieć**

ZŁUDNE FORMY SZUKANIA SWOJEJ WIELKOŚCI I WARTOŚCI

II Błędy w dziedzinie religijnej

Pyt.: Jakie zachowania pojawiają się w człowieku, kiedy powstaje w nim fałszywy obraz Boga?

Odp.: Ucieczka od Boga lub lekceważenie Go. I dzisiaj człowiek często tworzy sobie swojego Boga, którego w rzeczywistości nie ma. Jeśli uformował w sobie obraz Boga okrutnego, mściwego, małostkowego, niezdolnego do przebaczenia i miłosierdzia, ucieka od niego, ukrywa się przed Nim i usprawiedliwia z obawy przed karą.

Ale bywa też i tak, że w umyśle ludzkim kształtuje się wyobrażenie Boga słabego, niezdolnego do wymierzenia sprawiedliwości, do bronienia krzywdzonych. Wtedy człowiek ignoruje takiego boga, lekceważy go, nie liczy się z prawem moralnym. Uważa, że wszystko ujdzie mu bezkarnie, ponieważ nie wierzy w możliwość wiecznego potępienia.

Pyt.: Dlaczego istnienie wielu religii wskazuje na słabość ludzkiego poznania?

Odp.: Wielość religii dowodzi naturalnej słabości człowieka w dziedzinie poznania Boga. Powstawały i wciąż pojawiają się nowe religie, będące wynikiem błędnego ludzkiego poznania, ludzkiej wyobraźni. Skażony grzechem Adama człowiek z łatwością tworzy sobie fałszywych bogów, którym się kłania. Staje się twórcą różnych religii, w których nie ma znajomości Boga prawdziwego.

Pyt.: Na jaki rodzaj niewiedzy skazuje się człowiek wstępujący do sekt?

Odp.: Porzucanie chrześcijaństwa, przechodzenie do sekt, podążanie za religiami Wschodu świadczy, jak łatwo człowiek po grzechu Adama może się mylić w swoim poznaniu. Zwraca na to uwagę Katechizm, kiedy mówi o "tajemnicy bezbożności", "pod postacią oszukańczej religii, dającej ludziom pozorne rozwiązanie ich problemów za cenę odstępstwa od prawdy." (KKK 675).

Często szuka się w sektach, w różnych medytacjach, w kontakcie z rzekomymi energiami rozwiązania swoich problemów osobistych i zaspokojenia szlachetnych pragnień serca, które powinny pobudzić do szukania jedyne Boga prawdziwego. Człowiek po upadku Adama często ulega iluzjom, poddaje się próżnym marzeniom, spodziewa się różnymi sposobami osiągnąć szczęście i wielkość, ale bez Boga prawdziwego.

Podążanie za fałszywymi mesjaszami

Skażony przez grzech pierwszych rodziców człowiek z łatwością odchodzi od jedyne Zbawiciela, Jezusa Chrystusa, aby podążać za pseudomesjaszami religijnymi, politycznymi, społecznymi, którzy mają go swoimi obietnicami. W rozwiązaniach ekonomicznych, strukturalnych, społecznych, w różnych towarzystwach

ubezpieczeniowych usiłuje znaleźć to, co może mu zapewnić jedynie Zbawiciel, Jezus Chrystus.

Pyt.: W jakim znaczeniu ateizm stanowi trwałe w niewiedzy?

Odp.: Odrzucanie istnienia Boga. Inna forma niewiedzy - oprócz tworzenia sobie fałszywych obrazów Boga i religii - ujawnia się w całkowitym odrzuceniu Jego istnienia. Chociaż umysł ludzki z rzeczy stworzonych może poznać Boga prawdziwego (por. Rz 1,20), to jednak często do tego nie dochodzi. Pomimo tej zdolności ludzkiego rozumu szerzy się w świecie ateizm, będący trwałym w straszliwej niewiedzy o Kimś, komu zawdzięcza my absolutnie wszystko.

Różne formy bałwochwalstwa

Oprócz skłonności do podążania za fałszywymi religiami po grzechu Adama w człowieku tkwi też tendencja do oddawania czci takim bożkom jak: pieniądź, przyjemność, doznania seksualne, nieograniczona swoboda, jedzenie i picie, władza, popularność, sukces, znaczenie, nieograniczona wolność osobista itp.

Wielką niewiedzą jest też zabobonność, uleganie przesądom, wiara we wróżby, pechowe lub szczęśliwe liczby itp.

III Zła znajomość drugiego człowieka

Pyt.: Dlaczego często nie znamy dobrze innych ludzi?

Odp.: Bardzo brzemienne w skutkach błędy ludzkiego poznania ujawniają się w sferze poznawania drugiego człowieka. Słabość ta polega na tym, że w wielu wypadkach zamiast dobrej znajomości wnętrza drugiej osoby, jej potrzeb, odczuć, sfer wrażliwości nosimy w swoim umyśle jej błędne wyobrażenie. Zdarza się to na zbyt często nawet pomiędzy ludźmi żyjącymi ze sobą przez wiele lat, np. w małżeństwach i rodzinach.

Posiadanie fałszywego obrazu drugiego człowieka uniemożliwia poprawny kontakt z nim, tak jak fałszywy obraz Boga zaburza nasze odniesienie do Niego.

Brak dobrej znajomości drugiego człowieka wynika w dużej mierze z naturalnej niezdolności do bezpośredniego poznania jego wnętrza. Nie mamy wglądu w czyjeś myśli, odczucia czy decyzje. Częściowo jednak możemy poznać kogoś, dzięki temu, co mówi i czyni.

Zawiniona nieznajomość drugiego człowieka

Nieznajomość drugiej osoby wynika nie tylko z naturalnych ograniczeń poznawczych, lecz często bywa rezultatem naszego egoizmu i grzeszności. W wielu wypadkach nie poznajemy dobrze bliźnich, bo nas to nie interesuje, bo egoistycznie koncentrujemy się na sobie, nie słuchamy uważnie nikogo, sugerujemy się stronniczymi opiniami innych, obmowami, oszczerstwami, po-

wierzchną krytyką itp. Ta słabość ludzka jest następstwem grzechu Adama, której człowiek często zupełnie dobrowolnie się poddaje.

IV Zła znajomość samego siebie

Pyt.: Jakie formy przyjmuje błędne poznanie siebie?

Odp.: Niepełne lub błędne poznanie tkwiącego w nas dobra i zła. Wielka niewiedza ludzka ujawnia się często w braku dobrej znajomości siebie lub w mylnych wyobrażeniach o sobie.

Istnieje słuszne powiedzenie:

"Nikt nie jest dobrym sędzią w swoich sprawach". Zdanie to wyraża prawdę, że obiektywne poznanie i prawidłowa ocena samego siebie, swoich czynów jest dla nas bardzo trudna. Wiąże się to z naszą niedoskonałością poznawczą polegającą na tym, że w ocenie siebie ulegamy emocjom, swoim pragnieniom i zazwyczaj ulegamy tendencji do usprawiedliwienia naszego postępowania.

Niewłaściwie widzimy też często nasze uzdolnienia: albo doszukujemy się ich zbyt wiele, albo za mało. Podobnie bywa z wadami: albo ich nie dostrzegamy, albo widzimy w sobie tylko zło.

Błędne odrzucanie istnienia duszy

Chociaż w każdym człowieku jest stworzona przez Tróję Świętą nieśmiertelna dusza, to jednak wielu ludzi nie wie nic o posiadaniu tego duchowego elementu, który tworzy ich samych i zapewnia im wieczne istnienie z pełną świadomością także po śmierci.

Ta niewiedza wiąże się z trudnością poznawania przez nas bytów duchowych. Ponieważ nie widać ich oczyma i nie można ich wyczuć dotykiem, dlatego człowiek wbrew prawdzie zaprzecza ich istnieniu i popada w bardzo groźny błąd. Niebezpieczeństwo tego błędu jest wielkie, bo człowiek nie dostrzega w sobie tego elementu, który nie umiera po śmierci, a który powinien formować przez całe życie, rozwijać w nim miłość, aby osiągnąć zbawienie i uniknąć wiecznego potępienia.

V Niedoskonałość poznania w dziedzinie moralnej

Pyt.: Jakim błędem ulega nieraz człowiek w sferze moralnej?

Odp.: Nie tylko swoje postępowanie człowiek nieraz poznaje i ocenia błędnie. Nierzadko popełnia on pomyłki w ogólnym poznawaniu dobra i zła. Zdarza się, że ktoś dobro nazywa złem, a zło - dobrem.

Następuje to wtedy, kiedy czyniący zło człowiek ciągle usprawiedliwia swoje niemoralne czyny i dowodzi sobie i otoczeniu, że inni ludzie są gorsi od niego. Taki sposób postępowania przytępia wrażliwość sumienia i jego prawidłowe oceny, a jeśli nie zostanie przerwany, może doprowadzić do uważania dobra za zło, a zła za dobro. Popadnięcie w taki stan utrudnia lub całkowicie unie-



możliwia zmianę życia.

Pyt.: Dlaczego szukanie szczęścia w grzechu stanowi tragiczną pomyłkę?

Odp.: Jedną z najczęstszych pomyłek, jakiej ulega człowiek żyjący w świecie skażonym grzechem Adama, jest szukanie szczęścia w grzechu. Zaciemniony umysł ludzki ulega fałszywemu przekonaniu, że wielkie korzyści i radość można osiągnąć tylko wtedy, kiedy człowiek wyzwoli się z niewoli Bożego prawa moralnego i zdobędzie przez to pełną wolność.

Tymczasem grzech zawsze przynosi rozczarowanie. Nigdy nie prowadzi do trwałego szczęścia. Rozbudza wyrzuty sumienia, poczucie małości i grzeszności. Złudne dążenia wywołują cierpienie. Zwodnicze szukanie szczęścia, radości, wielkości, pokoju, stabilizacji poza Bogiem zawsze ostatecznie prowadzi do przykrego rozczarowania.

Wskutek swoich pomyłek człowiek często przeżywa to, czego doświadczyli pierwsi rodzice po grzechu. Księga Rodzaju mówi, że zamiast spodziewanej wielkości, równości z Bogiem, dostrzegli oni swoją nagość i ukryli się w krzakach. Grzech przyniósł im poczucie małości, upokorzenia i niepokój wewnętrzny (por. Rdz 3,6-8). Zamiast spodziewanego szczęścia czekało ich pełne trudu i cierpienia życie poza rajem. Pismo Święte obrazowo opisuje zmienioną sytuację, w jakiej znaleźli się pierwsi rodzice po swoim buncie przeciwko Bożemu porządkowi. Kontrastuje ona z harmonią i pięknem tego wszystkiego, co zawiera się w symbolice raju.

VI Grzech hamujący intelektualny rozwój ludzkości

Pozbawiony przez upadek pierwszych rodziców daru wiedzy człowiek nie tylko zdany jest na zawodność swojego naturalnego poznania, ale w wielu wypadkach dodatkowo niszczy je swoim grzesznym postępowaniem. Zastanowimy się obecnie nad tym zagadnieniem.

Pyt.: Na czym polega naturalna niedoskonałość poznania zmysłowego?

Odp.: Czysto naturalne poznanie bytów materialnych przez człowieka nie jest absolutne i wolne od błędów. Za dowód może posłużyć fakt, iż przez całe wieki uważano, że słońce wędruje po nieboskłonie i że ziemia jest płaska. Uzasadnieniem wydawało się to, że przecież "widać to wyraźnie". A jednak tak nie jest. Chociaż poznanie zmysłowe jest pożyteczne - umożliwia bowiem życie na ziemi - to jednak wprowadza nas w błąd. Wiąże się to z niedoskonałością ludzkich zmysłów.

Kiedy naturalna słabość łączy się dodatkowo z niemoralnym postępowaniem, odbija się to jeszcze bardziej ujemnie na wiedzy ludzkiej, na postępie ludzkim. Zastanowimy się obecnie nad tym problemem. *CDN.*



MANIPULACJE ! Mowa nienawiści?

Forma prawnicza

W kodeksie karnym jest art. 256 par. 1 penalizujący publiczne nawoływanie do nienawiści: "Kto publicznie propaguje faszystowski lub inny totalitarny ustrój państwa lub nawołuje do nienawiści na tle różnic narodowościowych, etnicznych, rasowych, wyznaniowych albo ze względu na bezwyznaniowość, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat dwóch".

Tymczasem PO zgłasza w listopadzie 2012 r. projekt nowelizacji tego artykułu w następującym brzmieniu: "Kto publicznie propaguje faszystowski lub inny totalitarny ustrój państwa lub nawołuje do nienawiści wobec grupy osób lub osoby z powodu jej przynależności narodowej, etnicznej, rasowej, politycznej, społecznej, naturalnych lub nabytych cech osobistych lub przekonań, albo z tego powodu grupę osób lub osobę znieważa, podlega karze grzywny, ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat dwóch".

Z interpretacji

Wydaje się, że ogólnie chodzi w nowelizacji o obronę PO przed krytyką i utratą władzy, o jeszcze dalsze zepchnięcie na bok ludzi publicznie religijnych i patriotycznych oraz o pełniejsze wprowadzenie ideologii lewicowej i liberalistycznej.

Jest charakterystyczne, że w nowelizacji mają zostać opuszczone słowa o różnicach "wyznaniowych albo ze względu na bezwyznaniowość". Niewątpliwie teraz chodzi o to, by wolno było bezkarnie nawoływać do nienawiści do religii, Kościoła, etyki ewangelicznej, ludzi publicznie religijnych, natomiast karalność krytyki "bezwyznaniowców" ma być zachowana w zakazie krytyki "z powodu przekonań", czyli po prostu nie będzie wolno zwalczać nawet w dyskusji niewierzących, ateistów, agnostyków, masonów i ludzi nieprzyznających się do żadnego Kościoła. Krótko mówiąc, będzie można zwalczać religię bezkarnie wszelkim słowem, a nie wolno będzie otwarcie krytykować ateizmu.

Może być karany ktoś, kto ostro atakuje jakąś osobę za jej postępowanie, a ona należy do orientacji ateistycznej.

Nie może być ktoś bezkarnie krytykowany za "przynależność polityczną", np. do PZPR, do partii niszczącej kraj, do partii antyreligijnej, do partii zdrady narodowej, do Ruchu Palikota itp.

Nie może być atakowana ani jednostka, ani grupa za jej przynależność "społeczną", co może implikować także, iż nie wolno oceniać negatywnie różnych teorii, kierunków i szkół społecznych, jak marksizm, liberalizm, ateizm społeczny czy nihilizm.

Bardzo mętny, ale i podstępny jest zakaz negatywnego wypowiedzania się o osobie lub grupie z powodu przynależności do "naturalnych lub nabytych cech osobistych". Chodzi tu niewątpliwie o ochronę, równouprawnienie, a nawet wyniesienie na plan pierwszy homoseksualistów, transwestytów, osobowości prowokacyjnych, odmieńców moralnych i innych. Autorom nowelizacji chodzi przede wszystkim o to, by Kościół i klasyczny ogół wszystko to tolerowali, ale i uznali w Polsce. Prawdopodobnie będzie to jeden z warunków otrzymania z UE pomocy materialnej.

Jeszcze bardziej podstępne jest żądanie ochrony z powodu przynależności do "przekonań". Jest to sformułowanie absolutnie liberalistyczne, skrajnie indywidualistyczne i antyreligijne. Jest to zakaz negatywnego wypowiedzania się nie tylko o ateistach, bezwyznaniowcach czy masonach, ale przede wszystkim o ludziach wszelkich przekonań, a więc i o buntownikach i niszczycielach życia religijnego, społecznego, moralnego, kulturalnego, narodowego, patriotycznego. Jest to też zakaz głoszenia Ewangelii, formowania postaw, wychowywania, upominania, karcenia, kształcenia, podawania prawd humanistycznych itp. - jeśli jest to wbrew przekonaniom odnośnej osoby lub grupy osób. Tak idiotycznego sformułowania jeszcze w całej historii świata nie było (por. Human Rights. Ed. M. Zubik, J. Zajadło, Warsaw 3 t. 2008).

Całą sprawę komplikuje jeszcze i to, że PO nie chodzi o jakieś wielkie "nawoływanie do nienawiści", ale już o same "słowa nienawiści", o "mowę nienawiści". Według nowelizacji zatem nie wolno byłoby używać już samych słów o brzmieniu negatywnym i krytycznym. Prosto mówiąc, nie można będzie nazywać aborcjonistę zabójcą dziecka, homoseksualistę - homoseksualistą, zabójcę - zabójcą, zdrajcę - zdrajcą, a nawet czynić odniesień do narodowości i ras, np. określając Żyda - Żydem, Murzyna - Murzynem itp. Ale co ciekawsze: nie wolno by było tak mówić ludziom z prawicy, Polakom, katolikom o ludziach z lewicy, o apatrydach i ateistach, totalnych czy tylko publicznych, ci drudzy natomiast mogą używać określeń negatywnych o prawicowcach, patriotach, katolikach, co też się już dzieje w Sejmie, w mediach i w mowie władzy.

Z takimi niedopuszczalnymi celami nowelizacji zdradził się min. Michał Boni, który zwrócił się do Kościoła katolickiego, by ten właśnie przeciwstawił się "mowie nienawiści i wszelkim objawom nietolerancji". Akurat jest to typowa "mowa nienawiści" w stosunku do Kościoła. Co ona oznacza?

1. Chodzi o to, by hierarchia i katolicy świeccy nie krytykowali PO i rządu, a także polityków, urzędników państwowych i wszystkich partii, także niemoralnych. Minister dodał później wprost, że do mowy nienawiści należą "kazania, gdzie padają słowa deprecjonujące polski rząd". U podstaw tego jest założenie, że Kościół nie może w ogóle zabierać głosu w sprawach polityki, państwa i rządu, nawet w aspekcie moralności. A więc "mówcami nienawiści" w Polsce - patrząc wstecz - byli: ks. Piotra Skarga, Romuald Traugutt, św. Andrzej Bobola, św. Józefat Kuncewicz, ks. kard. Stefan Wyszyński, bł. ks. Jerzy Popiełuszko, bł. Jan Paweł II i liczni inni, którzy krytykowali i krytykują czynniki rządowe.

2. W tej wypowiedzi kryje się zapewne też wezwanie Kościoła do pełnej tolerancji wewnętrznej wobec ateistów, odszczepieńców, łamiących Dekalog, ciężkich grzeszników, reformatorów, ludzi mieszających wiarę i doktrynę

katolicką z amoralną ideologią unijną i w ogóle ludzi przyjmujących całą ideologię unijną, co miałyby rzekomo wprowadzić społeczeństwo polskie z zafobofia, izolacji i ksenofobii.

Co więcej - żeby paranoja była pełna - PO proponuje utworzyć specjalną radę, która zwalczałaby prawnie wszelką "mowę nienawiści", a w jej skład miałby wchodzić tylko ludzie PO, co też oznacza, że tylko PO nie posługuje się "mową nienawiści". Tego już nie da się komentować.

Nienawiść

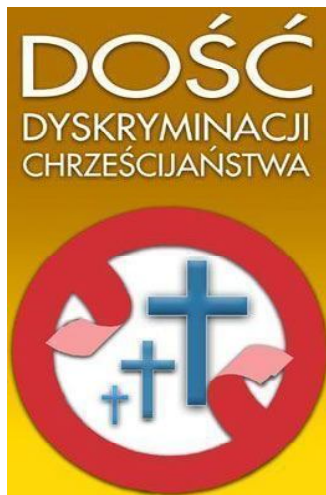
Trzeba zwrócić uwagę, że już i nasi ateści, postmarksści i liberałowie nie operują językiem religijnym i nie ma dla nich "zła" albo "dobra" moralnego w ścisłym znaczeniu, są tylko czyny zgodne z prawem stanowionym przez człowieka albo niezgodne i dlatego nienawiść jest dla nich absolutnie relatywistyczna. Może być nienawiść do dobra i miłość do zła. Tymczasem według chrześcijaństwa nie może być nienawiści do dobra ani miłości do zła, zwłaszcza moralnego. Oczywiście, Chrystus żąda zawsze miłości do samego człowieka, choćby popełniał zło, czyli może być nienawiść do zła tego człowieka, a jednocześnie miłość do człowieka. Dzisiejsi pseudomyśliciele tego nie rozróżniają i uważają, że jeśli się potępia ich złe czyny, to potępia się ich samych jako ludzi.

Nienawiść w życiu i kulturze jest wielką, ale bardzo ciemną siłą perwersyjną. Pamiętam, jak politycy sowieccy po wkroczeniu do Szczecznyszyna w 1944 r. zarzucali nam, gimnazjalistom, że my, Polacy, nienawidzimy Związku Sowieckiego, Rosjan i "demokracji", siebie natomiast przedstawiali jako wielkich przyjaciół, wyzwolicieli i twórców raju społecznego dobra. Zachodziliśmy w głowę, jak oni mogą tak myśleć, dlaczego są tacy nienormalni i oszukańczy. Zналиśmy już przecież zatajaną prawdę o Katyniu od partyzantów. A wkrótce zaczęliśmy też dyskutować, dlaczego tak znaczna część naszej inteligencji przyjęła poglądy sowieckie. Kontynuując: i dziś człowiek się dziwi, dlaczego większość inteligencji zaczyna przyjmować obłudną i antypolską ideologię postkomunistyczną i ateistyczno-liberalną.

Bardzo łatwo dziś mediom rządowym ogłupić całe społeczeństwo. Kiedy np. niedawno PO zaczęła rzucać coraz większe obelgi pod adresem PiS i dołączyli do niej inni, to sondaże wykazały, że 58 proc. uznało, iż najbardziej agresywne jest PiS, tylko 26 proc. - że PO, a zaledwie 2 proc. - że Ruch Palikota. Inna rzecz, że trudno pojąć, co się dzieje z sondażami w Polsce.

Niektóre czyny nienawiści publicznej

Mówiąc krótko, bardzo nas boli bezczelne pomawianie ludzi Kościoła o "mowę nienawiści". Niestety, teza George'a Orwella w książce "Rok 1984", że istotą systemu komunistycznego jest kłamstwo, odnosi się dziś coraz wyraźniej i do naszej pseudodemokracji i liberalizmu. Normalny człowiek nie dowierza swoim uszom, gdy słyszy ludzi niby wykształconych, że aborcja, zabijanie dzieci chorych, zabijanie embryonów podczas in vitro, eutanazja to



są akty miłości, a Kościół, który zakazuje tych rzeczy, jest instytucją nienawiści do człowieka albo przynajmniej instytucją wsteczności. Dziecżą też wielkie organizacje. Przedstawicielka Komitetu Praw Dziecka przy ONZ Maria Herczog nakazuje wszystkim krajom zlikwidować "okna życia" rzekomo z miłości do tych porzuconych dzieci, choć bez "okna życia" raczej zginą. Tak to zanikają rozum społeczny i zasady moralne.

Jeszcze raz trzeba zauważyć, że istotnie rząd PO kieruje się zapowiadaną w roku 2007 miłością społeczną do ok. 95 proc. obywateli, gdy chce zamknąć usta Kościołowi i zniszczyć Telewizję Trwam, Radio Maryja i o. dr. Tadeusza Rydzka, gdyż nie mówią kłamstw prorządowych, a starając się o prawdę, uprawiają "mowę nienawiści" do rządu. Czynami miłości są też zastraszanie przez policję ludzi udających się na pokojowy marsz w obronie głosu katolickiego społeczeństwa, pewne szykany na wzór tych, jakie stosowały milicja i SB przed pierwszą pielgrzymką Jana Pawła II do Ojczyzny, wobec niektórych ludzi w Warszawie, prowokowanie zamieszek przez przebranych policjantów w czasie pochodu 11 listopada, a wreszcie próby cenzurowania kazań. Wraca komuna, ale już ta sprzed Gierka. Już też szerzy się coraz bardziej pogarda wobec ludzi pracy fizycznej, robotników, chłopów, drobnych rzemieślników, a przede wszystkim wobec otwartych publicznie katolików. Rodzi się jakaś "arystokracja wyzwolonych z tradycji", którzy zdają się powtarzać za Horacym z I w. przed n.Chr.: "Odi profanum vulgus et arceo" - "nienawidzę pospolitego motłochu i trzymam się od niego z dala".

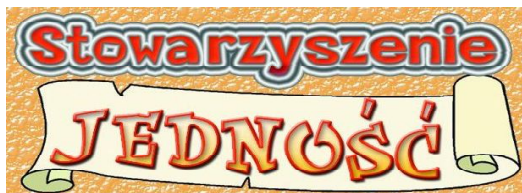
Co się z Polakami stało? Przecież nie jesteśmy takimi idiotami ani zdegenerowanymi moralnie, a życie obecne robi się złe i bez sensu społecznego. Kto to sprawia?

Wielka analogia historyczna

Przypomina się tu teza krakowskiej szkoły historycznej z XIX i początku XX wieku, że Rzeczpospolitą zgubiły trzy wolności: liberum veto, liberum mentiri i liberum infamare - wolność wetowania kraju, wolność oszukiwania społeczeństwa i wolność zniesławiania. Niestety, coś takiego dzieje się i dziś, co niechybnie zapowiada wielki upadek. Liberum veto dziś to prawo niespołecznych jednostek do sprzeciwiania się ogółowi, jak jeden człowiek z KRRIT sprzeciwia się nielegalnie wielkim milionom obywateli katolików, przy czym najwyższe władze uważają ten czyn za "czysto demokratyczny". Liberum mentiri to wolność bezczelnego oszukiwania całego Narodu przez media, dziwne grupki partyjne, a także często i przez władze. Liberum infamare czy criminari to wolność zniesławiania słabszych w życiu państwowym, oczerniania, bezczeszczenia świętości narodowych i hańbienia wszystkiego, co wysokowartościowe, polskie i katolickie - często na sposób doprawdy satanistyczny, jak robi to jedna z partii politycznych.

Tymczasem historia uczy, że nie ma innej takiej siły dla normowania, odradzania i rozwijania życia społecznego, państwowego, kulturalnego, moralnego i duchowego, jak religia.

ks.prof Czesław Bartnik, *Nasz Dziennik*, 18.12.2012



Po raz czwarty, w święto Objawienia Pańskiego, "Gwiazda Betlejemską" przywiodła do żłóbka Pana Jezusa w kościele parafialnym pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Łękach Dukielskich rozśpiewanych pielgrzymów z całego powiatu krośnieńskiego. Barwny, radosny korowód już od godziny 14.00 podążał na spotkanie Pana Jezusa podczas Mszy św. i uroczystego kolędowania na tegorocznym Przeglądzie Kolęd i Pastorałek.

Organizatorami Przeglądu byli:

Zaproszonych gości z powiatu reprezentowali: starosta krośnieński p. Jan Juszcak, przewodniczący rady p. Andrzej Krężałek, etatowy członek zarządu p. Jan Pelczar, radna Grażyna Skolarczyk, dyrektorzy Ośrodków Kultury z: Chorkówki p. Bogusław Pacek, Miejsca Piastowego p. Janusz Węgrzyn, Wojaszówki p. Lucyna Pelczarska.

Mszę św. koncelebrowaną m.in. w intencji organizatorów i uczestników Przeglądu sprawowali księża: Zdzisław Babiarczyk - proboszcz parafii pw. NSPJ w Łękach Dukielskich, o. Micheasz Okoński - gwardian klasztoru w Dukli oraz ks. Andrzej Bienia z Radia Fara. Tego roku to właśnie Radio Fara nagrywało całość Przeglądu, z którego będzie przygotowana audycja radiowa. Za tę kilkogodziną posługę i trud organizatorzy serdecznie dziękują. Oprawę liturgiczną Mszy św. sprawowali członkowie naszego Stowarzyszenia. Tym razem było to 3 braci Jakubczyków.

Witając zebranych, ks. Proboszcz skierował bardzo wiele ciepłych słów do gości, zespołów i organizatorów, wyrażając swój podziw dla tak wielkiego przedsięwzięcia i radość, że parafia nasza doznaje takiego zaszczytu. W słowach końcowych, po zakończeniu Przeglądu, ks. Proboszcz serdecznie wszystkich zapraszał na kolejne spotkania w naszej świątyni, wyrażając przekonanie, że wszyscy będą zawsze w Łękach Dukielskich bardzo mile widzianymi i pożądanymi gośćmi.

Przewodniczący Rady Powiatu w swoim wystąpieniu skierował - przede wszystkim - słowa wdzięczności i podziękowania organizatorom i zespołom za podjęty trud w zorganizowanie tak wielkiego przedsięwzięcia i bardzo sprawne jego przeprowadzenie przez niezawodną p. Grażynę Ostrowską ze Starostwa Powiatowego. Pomagał jej Mateusz Więcek.

Pan starosta Jan Juszcak z kolei dziękował za kultywowanie tak pięknej idei, jaką - oprócz innych organizowanych przez starostwo form przeżywania okresu Bożego Narodzenia - jest Przegląd Kolęd i Pastorałek, które coraz rzadziej są słyszane w naszych domach, a w Łękach Dukielskich można ich jednego dnia usłyszeć ponad 40.

I rzeczywiście, usłyszeliśmy ich dokładnie 42 i - jak co roku - żadna się nie powtórzyła! Kolędy i Pastorałki wykonywane były na przeróżne sposoby: z muzyką ludową, akompaniamentem akordeonu, organ, piszcza-

łek, organek, skrzypiec, kapel ludowych i kapeli podwórkowej, a także a'capella. Wykonywały je zespoły mieszane, kobiece, młodzieżowe i dziecięce. Tych ostatnich, samodzielnych, było w tym roku już 3!

Wystąpiło w sumie 21 zespołów z terenu powiatu krośnieńskiego: zespół folklorystyczny "Łęczanie" z Łęk Dukielskich, zespół śpiewaczo-obrzędowy "Rogowice" z Rogów, zespół śpiewaczy "Nadzieja" ze Zręcina, zespół śpiewaczy "Seniorzy" ze Świerzowej, zespół śpiewaczy "Chorkowianie" z Chorkówki, zespół śpiewaczy "Bobrzanie" z Bóbrki, zespół śpiewaczy "Jutrzenka" z Kopytowej, zespół śpiewaczy "Wietrzniarki", zespół śpiewaczy "Wrocianki" z Wrocanki, zespół śpiewaczy "Odrzykonianki" z Odrzykonii, zespół śpiewaczy "Przybowianki" z Przybówki, zespół śpiewaczy "Impresja" z Łączek Jagiellońskich, zespół wokalny "Prządki" z Odrzykonii, zespół śpiewaczy "Ustrobianki" z Ustrobnej, dziecięcy zespół pieśni i tańca "Bobrzanie" z Bóbrki, zespół teatralno-obrzędowy "Równianie" z Równego, zespół "Mali Łęczanie" z Łęk Dukielskich, zespół obrzędowo-śpiewaczy "Szarotka-Duklanie", zespół ludowy "Mali Lubatowianie", zespół ludowy "Młodzi Lubatowianie" oraz dorosły zespół ludowy "Lubatowianie".

Na koniec przedstawiciele zespołów otrzymali z rąk władz powiatowych upominki przygotowane przez starostwo, a były to: pięknie wykonane gwiazdy betlejemskie z imiennymi tabliczkami dla poszczególnych zespołów, albumy przedstawiające piękno naszego regionu oraz termosy. Albumy otrzymali także księża.

Zwieńczeniem tego pięknego popołudnia i wieczoru była wspólna kolacja - przygotowana przez firmę ZIKO z Dukli - w sali widowiskowej, jak zawsze pięknie udekorowanej i pozostawionej po ostatnim Sylwestrze przez dekoratorów z firmy "Kędzierscy".

Podczas tych wspólnych chwil w sali śpiewaliśmy wspólnie kolędy, które w tym roku prowadziły połączone siły zespołów z Lubatowej.

Organizatorami Przeglądu byli: Starostwo Powiatowe w Krośnie, Stowarzyszenie Kulturalno-Rekreacyjne "Jedność" z Łęk Dukielskich, Ośrodek Kultury w Dukli oraz parafia pw. NSPJ w Łękach Dukielskich.

Organizatorzy dziękują za wszelkie dobro i pomoc wyświadczoną podczas organizacji i przeprowadzenia Przeglądu.

Oplątek parafialny i Akcji Katolickiej dekanatu dukielskiego

W Niedzielę Chrztu Pańskiego, 13 stycznia Akcja Katolicka parafii pw. NSPJ w Łękach Dukielskich zorganizowała spotkanie oplątkowe dla mieszkańców naszej parafii oraz parafialnych oddziałów Akcji Katolickiej dekanatu dukielskiego z Dukli, Wietrzna, Bóbrki i Kobylan, którzy przybyli ze swoimi prezesami. Obecny był także członek zarządu DIAK Stanisław Czaja.

Rozpoczęliśmy Mszą św. w naszej świątyni o godz. 15.00. Mszy św., koncelebrowanej wraz z proboszczem parafii Kobylany ks. Tadeuszem Urbanem, przewodniczył ks. prob. Zdzisław Babiarsz. Homilię wygłosił dziekan ks. Tadeusz Nowak. Była ona pouczającą lekcją dla słuchaczy. Głównym mottem była tajemnica chrztu świętego, który jest niezatartym znamieniem naszej przynależności do rodziny dzieci Bożych, które to "pokrewieństwo" jest znacznie bardziej cenne od naszych więzów krwi. W dalszej części homilii kaznodzieja przywołał postać Jana Tyranowskiego, świeckiego mistyka, księgowego i krawca, kierownika duchowe młodego Karola Wojtyły, obecnie Sługi Bożego, którego proces beatyfikacyjny jest w toku. Jan Tyranowski uważał, że w człowieku tkwi głęboka religijność, której trzeba pozwolić się ujawnić. W tym kontekście kaznodzieja przypomniał niedawne słowa papieża Benedykta XVI o walce ze złem - przede wszystkim w sobie. Walkę ze złymi przyzwyczajeniami, skłonnościami, lenistwem duchowym, grzechem itp. I oby wystarczyło nam na to czasu, gdyż - jak przytoczył słowa jednego z kardynałów - "zmarnowany czas nigdy nie wróci".

Rozpoczynając drugą część naszego spotkania w sali widowiskowej wszystkich zebranych powitała prezes naszego oddziału AK p. Zofia Jakubczyk.

W części artystycznej wystąpiły dzieci z grupy kolędniczej, "Baletki" oraz ludowy zespół "Mali Łęczanie". Dzieciaki za swój trud zostały nagrodzone słodyczami z rąk p. prezes.



Po występach głos zabrał ks. prob. Zdzisław, kierując słowa powitania do księży, gości i parafian, wyrażając radość z samego faktu tego spotkania i życząc wszystkim na nowo przyjęcia daru wiary, który otrzymali na chrzcie świętym. Po tych słowach ks. prob. odczytał fragment Ewangelii o Narodzeniu Pańskim oraz poświęcił przygotowane opłatki. Długo trwało dzielenie się opłatkiem. Płynęło wiele ciepłych słów, życzeń zdrowia, opieki Bożej, błogosławieństwa. Były uściski i wzruszenie. To ten moment - wśród innych, podobnych spotkań w roku - jest wyjątkowy, jedyny i najdłużej pamiętany.

Po łamaniu opłatkiem wszyscy zostali ugoszczeni sówicie przez organizatorów. Rozpoczęło się również wspólne kolędowanie. Ton nadawał jak zwykle zespół "Łęczanie", ale też goście nie pozostawali dłużni i intonowali kolędy. "Łęczanie" - oprócz kolęd - rozweselali zebranych także muzyką ludową.

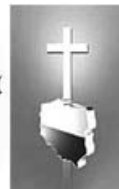
Swoje "trzy grosze" dorzuciła także młodzież z naszego parafialnego oddziału KSM, którego spora grupa - na czele z prezesem Mateuszem Więckim - bardzo zaangażowała się w przygotowanie i przeprowadzenie tej uroczystości. Młodzież przeprowadziła zabawę, w którą zaangażowała dużą grupę uczestników, na czele z ks. Proboszczem i p. prezes AK.

Dziękujemy Panu Bogu za ten dzień radości, który zapewne kiedyś przyniesie błogosławione owoce w życiu uczestników tego wydarzenia.

H.Kyc



Codziennosc Kościoła
w Polsce i świecie



Przemyśl, 30.12.2012 W sobotę, 29 grudnia 2012 roku zmarł rano w Przemyślu abp senior Ignacy Tokarczuk. Miał 94 lata. Był biskupem diecezjalnym w latach 1965-1993. 2 stycznia odbył się pogrzeb. Abp Tokarczuk został pochowany w podziemiach bazyliki archikatedralnej w Przemyślu.

Jasna Góra, 01.01.2013 Jasną Górę odwiedziło w 2012 roku około 3 mln 300 tys. pielgrzymów.

Kościół, 11.01.2013 Papieskie Stowarzyszenie Pomoc Kościołowi w Potrzebie w 2012 r. przekazało 2 mln zł na pomoc w związku z kryzysem panującym w regionach wojennych.

Francja, 13.01.2013 "Manifa dla wszystkich" - pod takim hasłem w Paryżu zebrali się przeciwnicy przyznania parom tej samej płci prawa do małżeństwa i do adopcji. Na ulice Paryża wyszło ok. 800 tys. osób różnych religii i przekonań politycznych, których zjednoczyła wspólna troska o przyszłość rodziny i wzrastających w niej dzieci.

Polska, 18.01.2013 Pod hasłem "Czego Bóg od nas oczekuje?" od 18 do 25 stycznia obchodzony był Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan.

Stany Zjednoczone, 22.01.2013 Przed 40 laty Sąd Najwyższy USA zalegalizował aborcję. W konsekwencji 55 mln dzieci odebrano życie.

Warszawa, 23.01.2013 W bazylice św. Krzyża w Warszawie odbyła się Msza pogrzebowa Jadwigi Kaczyńskiej, matki byłego premiera Jarosława Kaczyńskiego i prezydenta Lecha Kaczyńskiego, który zginął w katastrofie smoleńskiej w 2010 r. Zmarła 17 stycznia.

Warszawa, 23.01.2013 23 stycznia wieczorem w Warszawie zmarł kard. Józef Glemp. 28.01 odbył się pogrzeb. W pogrzebowej liturgii, której w archikatedrze św. Jana przewodniczył kard. Stanisław Dziwisz, uczestniczyli przedstawiciele najwyższych władz państwowych. Homilię w czasie Mszy św., którą koncelebrowało niemal 90 kardynałów, arcybiskupów i biskupów, wygłosił Prymas Polski abp Józef Kowalczyk. Zmarłego pochowano w sarkofagu z czarnego granitu w podziemiach archikatedry warszawskiej.

Polska, 26.01.2013 „To decyzja w obronie małżeństwa i rodziny” - tak bp Wojciech Polak skomentował odrzucenie przez Sejm wszystkich projektów ustaw dotyczących związków partnerskich.

Włochy, 29.01.2013 Kościół nie chce uprawiać polityki, ale głosić Chrystusa. W trosce o dobro człowieka broni zasadniczych wartości, jak życie, małżeństwo i rodzina. Przypomniał o tym kard. Angelo Bagnasco.

Polska, 31.01.2013 W Miejscu Piastowym odbyły się uroczystości wieńczące Rok Jubileuszowy z racji stulecia śmierci bł. ks. Bronisława Markiewicza, założyciela zgromadzeń św. Michała Archanioła (gałęzi męskiej i żeńskiej) oraz wychowawcy dzieci i młodzieży.



Gminna gimnazjada w tenisie stołowym

W dniu 17.12.2012 r. w hali sportowej MOSiR w Dukli odbyły się gminne

zawody w tenisie stołowym dziewcząt i chłopców w kategorii gimnazjum. Naszą szkołę reprezentowali uczniowie: Paulina Pietruś i Klaudia Łajdanowicz - zajęły I miejsce, Kacper Ryczak i Tomasz Krężałek - II miejsce. Uczniowie byli pod opieką pani B. Węgrzyn.

Opłatek dla samotnych

Tradycyjnie, z okazji Świąt Bożego Narodzenia delegacja uczniów wraz z opiekunami p. Katarzyną Szczurek i p. Beatą Węgrzyn odwiedziła osoby samotne, mieszkające na terenie naszej miejscowości.

Konkursy bożonarodzeniowe

Jak co roku, tak i tym razem uczniowie klas młodszych wzięli udział w konkursach związanych z tradycjami Świąt Bożego Narodzenia. Wykonywali bombki choinkowe, aniołki i gwiazdy. Wszystkie prace zostały nagrodzone.

Wigilia szkolna

Odbyła się Wigilia szkolna. Wśród zaproszonych gości znaleźli się p. A. Bytnar - zastępca burmistrza gminy Dukla, emeryci - nauczyciele i pracownicy szkoły oraz przedstawiciele Rady Rodziców.

Stół wigilijny nakryły pięknie, przypominając o tradycjach Adwentu i Bożego Narodzenia, dzieci z grupy "Baletki" pod okiem p. Magdaleny Aszlar. Oprawą muzyczną zajął się p. Andrzej Aszlar. Całość imprezy uświetniła mistrzowska oprawa plastyczna, za którą odpowiedzialna była p. Katarzyna Majchrzak i p. Bernarda Skalska.

III Powiatowy Konkurs Małych Form Teatralnych

5 stycznia grupa uczniów z klas młodszych, pod opieką Pań: Marty Pabis i Danuty Witowskiej, wzięła udział w III Powiatowym Konkursie Małych Form Teatralnych - Jasełka 2013. Nasi uczniowie - grupa kołędnicza - zaprezentowali program pt. "Po kołędzie". Zajęli I miejsce w kategorii dzieci młodszych.

Ogólnopolska Olimpiada Mitologiczna

15 listopada 2012 r. 22 uczniów z naszej szkoły wzięło udział w Ogólnopolskiej Olimpiadzie Mitologicznej. Uczniowie byli przygotowywani pod kierunkiem nauczycieli historii: M. Kudyby i B. Węgrzyn. Wyniki konkursu ogłoszone zostały początkiem stycznia 2013

r., a nasi uczniowie zajęli czołowe miejsca.

Gminne zawody w mini-piłce nożnej dziewcząt SP

W dniu 09.01.2013 r. w hali widowiskowo-sportowej w Łękach Dukielskich odbyły się pierwsze gminne zawody w mini-piłce nożnej dziewcząt w kategorii szkół podstawowych. W wyniku rozgrywek nasze zawodniczki zajęły I miejsce i awansowały do zawodów powiatowych.

Koncert Chóru MUSICA

13 stycznia 2013 r. chór szkolny koncertował podczas II Iwoniczkiego Koncertu Chórów. Wystąpił wspólnie z Chórem Cantate z Iwonicza i Sanockim Chórem Kameralnym.

Teatrzyk kukielkowy

W dniu 16 stycznia 2013 r. zawitał do naszej szkoły Teatr Lalek „Tomcio” z Nowego Sącza z bajką pt. „Krowa Kłamczucha”.

Powiatowa gimnazjada w tenisie stołowym dziewcząt

W dniu 17.01.2013 r. w hali sportowej MOSiR w Dukli odbyła się powiatowa gimnazjada w tenisie stołowym dziewcząt i chłopców. W wyniku rozgrywek dziewczęta wywalczyły I miejsce w powiecie krośnieńskim i awansowały do rozgrywek na szczeblu rejonu.

Gminny Konkurs Kolęd i Pastoralek w Równym

18 stycznia w sali Domu Ludowego w Równym, odbył się VI Gminny Przegląd Kolęd i Pastoralek. Chórzystki z Łęk Dukielskich zajęły miejsca na podium we wszystkich kategoriach, w których występowały.

Dzień Babci i Dziadka

Jak co roku, 22 stycznia odbyła się w naszej szkole uroczysta akademii z okazji Dnia Babci i Dziadka. Uczniowie klas 0-3 recytowali dla nich wiersze, śpiewali piosenki, tańczyli, odgrywali bajkę "O Śpiącej Królewnie".

Zabawa choinkowa

29 stycznia odbyła się zabawa choinkowa dla dzieci.

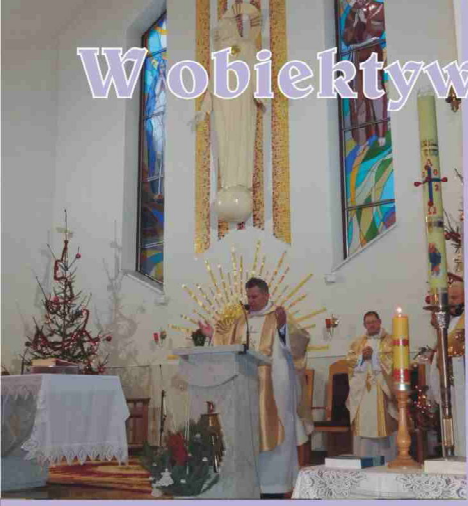
Ogólnopolski Konkurs "Alfik Matematyczny" i "Alfik Humanistyczny"

W bieżącym roku, po raz kolejny, pod kierunkiem pani Barbary Wierdak uczniowie szkoły podstawowej wzięli udział w ogólnopolskim konkursie "Alfik Matematyczny" oraz "Alfik Humanistyczny". W obydwu konkursach nasi uczniowie byli wśród najlepszych, a byli to: **Wiktor Bury, Piotr Krukar, Wiktor Głowa, Dawid Szpiech, Szczepan Ryczak i Bartosz Ryczak.**

Tekst wydarzeń szkolnych skrócony przez redakcję. Pełny tekst na stronach szkoły.

opr. M.Pabis

W obiektywie...



**13 stycznia. Opłatek Parafialny
połączony z Opłatkami Dekanalnym Akcji Katolickiej**

